GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 21 października 2024 | Redaktor prowadzący Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 246.10740, 1 Nakład 52 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. VLADISLAV CULIOMZA/REUTERS

Mołdawia

WYBORY MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Mieszkańcy Mołdawii wybierali wczoraj prezydenta, a wybory połączone były z referendum w sprawie członkostwa kraju w Unii Europejskiej. Wynik może przypieczętować trwający od czterech lat prozachodni zwrot w polityce Kiszyniowa i wpisanie do konstytucji celu wstąpienia do Wspólnoty. Na zdjęciu głos oddaje urzędująca i kandydująca ponownie na urząd prezydenta Maia Sandu.

• **Pierwsze sondaże, wyniki i powyborcze komentarze ▶ Wyborcza.pl**

DUŻY FORMAT

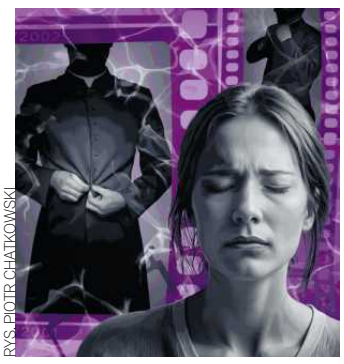

RYS. PIOTR CHATKOWSKI

TRZY LATA Z KSIĘDZEM

• **Reportaż Katarzyny Włodkowskiej**

TVP

Jacek Kurski obraża i straszy

Informacje „Wyborczej" o tym, że obecna TVP zawiadomiła prokuraturę o niekorzystnych umowach zawartych w czasach rządów PiS, wywołały wściekłą reakcję Jacka Kurskiego ▶ **4**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908112 43>

1 RP

Rozpoczynamy nową akcję „Wyborczej"

Polsko, możesz jeździć lepiej!

Jak możemy ograniczyć liczbę śmiertelnych wypadków na polskich drogach? Przepisy są zaostrzane, ale to nadal za mało. **Potrzebne jest zaangażowanie każdego z nas.**

Roman Imielski

Nie musimy gnać autem na złamanie karku. Nie musimy przyzwalać na siadanie za kierownicą po alkoholu czy narkotykach. Możemy skuteczniej egzekwować prawo wobec drogowych piratów i przestępców.

Rozpoczynamy akcję „Jak jeździsz, Polsko": razem z Państwem i polskimi władzami możemy doprowadzić do sytuacji, że będzie mniej wypadków, w których ginąć będzie mniej ludzi.

Że nie będziemy słyszeć o takich tragediach jak śmierć wracającej z wakacji rodziny w płonącym aucie na autostradzie A1. Uderzyło w nich auto pędzące blisko 300 km/h. Prokuratura i rząd próbują teraz ściągnąć ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich Sebastiana Majtczaka podejrzanego o spowodowanie tego wypadku.

Że nie będzie dochodzić do takich dramatów jak ten na Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. W samochód innej rodziny uderzyło pędzące auto pełne pijanych osób. Zginął mąż i ojciec. Sprawcę, Łukasza Ż., schwytano w Niemczech. Okazało się, że miał już kilka razy zabierane prawo jazdy, ale wciąż jeździł szaleńczo po ulicach.

Tych dwóch tragedii można było uniknąć, gdyby nie było przyzwolenia na tak drastyczne łamanie przepisów. Gdyby pasażerowie nie pozwolili kierowcom na szaleńczą jazdę ani wsiadanie za kierownicę po pijaku. Gdyby państwowe urzędy skutecznie egzekwowały wyroki.

Jako obywatele musimy sami kontrolować, co dzieje się na naszych drogach. I wpływać na znajomych i rodzinę, gdy nic sobie nie robią z przepisów

Są zresztą twarde dane mówiące, że zmiana przepisów i obyczajów daje efekty.

Mamy dziś w Polsce ponad 27 mln zarejestrowanych samochodów osobowych, o 7 mln więcej niż w 2015 r. Mimo to systematycznie spada liczba wypadków – rok temu było ich 20 936, a w 2015 r. aż 32 967. Mniej ludzi ginie na drogach: w 2023 r. było to 1893 osób, a w 2015 – 2938. W 2023 r. po raz pierwszy liczba zatrzymanych pijanych kierowców spadła poniżej 100 tys.

Ale jedna statystyka zatrważa: w Europie jesteśmy na drugim miejscu pod względem ofiar śmiertelnych na 100 wypadków. Wskaźnik ten wynosi 8,9, wyższy jest tylko na Cyprze – 9,9.

Dobrze, że problem zauważyły władze. W ostatnich latach drastycznie podniesiono wysokość mandatów, a minister sprawiedliwości Adam Bodnar chce wprowadzić do kodeksu karnego paragraf o zabójstwie drogowym.

To jednak za mało. Jako obywatele musimy sami kontrolować, co dzieje się na naszych drogach. I wpływać na znajomych i rodzinę, gdy nic sobie nie robią z przepisów.

Władze muszą zaś znaleźć sposób, by drogowi piraci nie mogli już więcej wsiadać za kierownicę. By sądy traktowały sprawców surowo, a wyroki były egzekwowane. Będziemy naciskać na rząd i polityków, by sprawę potraktowały bardzo poważnie a nowe przepisy szybko weszły w życie.

Jako „Wyborcza" będziemy zaś pisać o dobrych i złych przykładach w cyklu „Jak jeździsz, Polsko". Rozmawiać z ekspertami, podsuwać rozwiązania i pomysły, publikować Państwa głosy i opinie. Patrzeć władzom i różnym instytucjom na ręce, czy naprawdę robią to, co do nich należy.

Tak, by móc za rok czy dwa wspólnie powiedzieć: udało się, ocaliliśmy wiele ludzkich istnień. ▶ **6-7**

JAK JEŹDZISZ POLSKO

• **W poniedziałek na Wyborcza.pl**
▶ Jak jeździłem po Norwegii i dlaczego nie wypiłem ani kropli dzień przed wjazdem na Drogę Trolli.

• **We wtorek na Wyborcza.biz:**
▶ Ekspert bezpieczeństwa ruchu drogowego: Ktoś, kto prowadzi auto, choć ma zakaz, powinien liczyć się z więzieniem czy konfiskatą samochodu.

eprasa.pl dcc64fa57f

Bartosz T. Wieliński

Koniec z Europami lepszą i gorszą. Czyżby?

Po sieci krąży zdjęcie wykonane na szóstym piętrze Urzędu Kanclerskiego w Berlinie. Przy oknie z widokiem na Reichstag stoją: prezydent USA Joe Biden, prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keith Starmer oraz gospodarz, niemiecki kanclerz Olaf Scholz. Tematem rozmów było wsparcie dla broniącej się przed rosyjską inwazją Ukrainy. Fotografia budzi zdziwienie: zachodni eksperci nie potrafią dopatrzyć się na nim przywódcy Polski. Dlaczego?

Pytam unijnych dyplomatów, dostaję różne odpowiedzi. Pierwsza brzmi tak: to było spotkanie w formacie tzw. grupy Ramstein, czyli Grupy Kontaktowej ds. Obrony Ukrainy, której przedstawiciele spotykają się na terenie amerykańskiej bazy lotniczej w Ramstein w Niemczech. Miało się odbyć 12 października, ale Biden odwołał przyjazd z powodu huraganu w USA. Niespodziewanie postanowił przyjechać tydzień później. Polskę w grupie Ramstein reprezentuje prezydent Duda, ale na spotkanie do Berlina zaproszono tych reprezentantów, którzy mają bezpośrednie przełożenie na politykę zagraniczną.

Dyskutowanie bez nas o przyszłości Ukrainy nie ma sensu, bo bez Polski, kluczowego kraju wschodniej flanki NATO, nie da się rozwiązać żadnego problemu związanego z bezpieczeństwem Sojuszu

Tłumaczenie drugie: wizyta Bidena spadła na Berlin jak grom z jasnego nieba. Początkowo u Scholza miał gościć tylko Starmer, w ostatniej chwili wprosił się Macron. Gdy już było za późno, w pośpiechu zadzwoniono po polskiego ambasadora Jana Tombińskiego. Nie było złej woli, tylko bałagan i wręcz amatorszczyzna w wykonaniu dyplomacji Niemiec i USA.

Jest też tłumaczenie trzecie: między Scholzem a Tuskiem nie ma chemii, mają się nawzajem unikać, na ostatnim szczycie UE i państw Bałkanów Zachodnich w Berlinie Polskę reprezentował nie premier, ale szef MSZ Radosław Sikorski.

Efekt jest bardzo zły. W świat poszedł sygnał, że Europa, choć musi stawiać czoła bezprecedensowym kryzysom, dalej jest podzielona na lepszą i gorszą część. I że stary Zachód chce decydować o sprawach, które bezpośrednio dotyczą nowych krajów UE i NATO ponad ich głowami.

Nie zgodzę się z opinią, którą przeczytałem w mediach społecznościowych, że dobrze, iż Scholz z Bidenem pokazali Polakom, gdzie ich miejsce, bo pozbędziemy się złudzeń co do wagi naszego głosu. Żyjemy w końcu w piątym pod względem wielkości kraju UE, w 21. gospodarce świata i Polski nie można pomijać. Dyskutowanie bez nas o przyszłości Ukrainy nie ma sensu, bo bez Polski, kluczowego kraju wschodniej flanki NATO, nie da się rozwiązać żadnego problemu związanego z bezpieczeństwem Sojuszu. Dzielenie Europy, nawet w wyniku pośpiechu i nieprzygotowania, to błąd, który będzie się mścić.

Lublin
Królestwo fantastyki

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

19.10.2024 r., Lublin. Trzydniowy Fantastyczny Festiwal Wyobraźni „StarFest" przyciągnął do miasta miłośników fantastyki, science fiction i popkultury. W bogatym programie wydarzenia znalazł się m.in. konkurs cosplay, czyli na najlepsze kostiumy i rekwizyty naśladujące postaci z fikcyjnych światów.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

5

W tyle minut nowy model sztucznej inteligencji o1 wygenerował poprawnie działający kod do programu badań naukowych. Doktorant, który wcześniej sam napisał ten program, spędził nad nim rok.

Więcej ▶ 14-15

Nie żyje Philip Zimbardo
Odkrył psychologię jako pięciolatek

Sławę przyniósł mu eksperyment więzienny z 1971 r., jeden z najgłośniejszych w historii nauki, który wzbudził też wiele kontrowersji.

Zimbardo zmarł 14 października 2024 r. w swoim domu w San Francisco. Był uznanym wykładowcą psychologii, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Stanforda, badaczem, autorem i wielką osobowością medialną. Miał 91 lat.

Wychował się w biednej rodzinie sycylijskich imigrantów na nowojorskim Bronxie. Wspominał, że pierwsze zależności psychologii odkrył jako pięciolatek, kiedy pół roku spędził w szpitalu zakaźnym, gdzie nauczył się, jak postępować z pielęgniarkami, by dostać dodatkową porcję cukru czy masła.

W historii psychologii na zawsze zapisze się jego eksperyment więzienny, choć niekoniecznie złotymi zgłoskami.

W urządzonym w podziemiach Stanfordu więzieniu jego uczestnicy mieli odgrywać role strażników i więźniów. Zgodnie z opublikowanymi później wynikami szybko zamienili się w prawdziwych sadystów i ofiary.

FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Eksperyment budził jednak wątpliwości innych psychologów – podnosili kwestie etyczne, ale zwracali też uwagę na błędy metodologiczne. Po pierwsze – uczestnicy wiedzieli, jaką tezę Zimbardo chce wykazać, a on sam wcielił się w rolę naczelnika więzienia. Stanfordzki eksperyment więzienny stał się tematem książek, dziesiątek artykułów, filmu, jeden zespół rockowy przyjął nawet jego nazwę.

Piotr Cieśliński

Andrzej rysuje

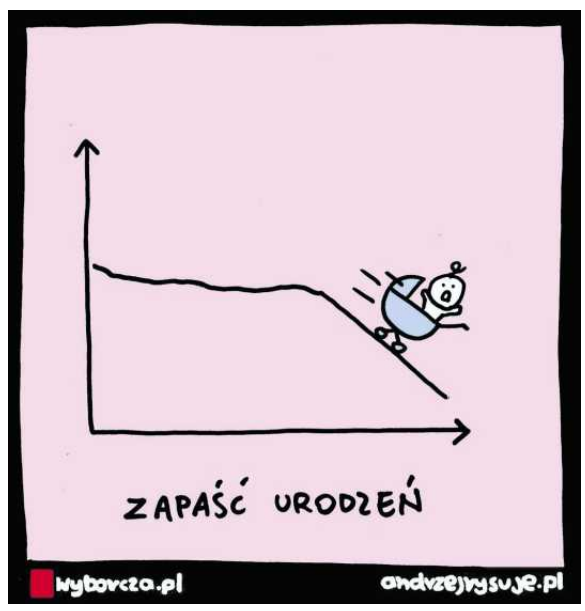

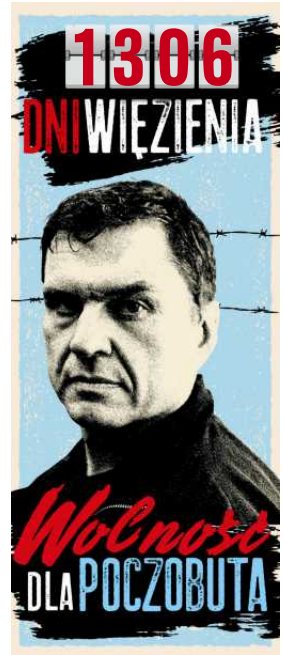

Zwycięstwo Trumpa może mieć takie skutki jak dojście Hitlera do władzy

ADAM MICHNIK
na Igrzyskach Wolności w Łodzi

Więcej ▶ Lodz.wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

REKLAMA

PATEK PHILIPPE
GENEVE

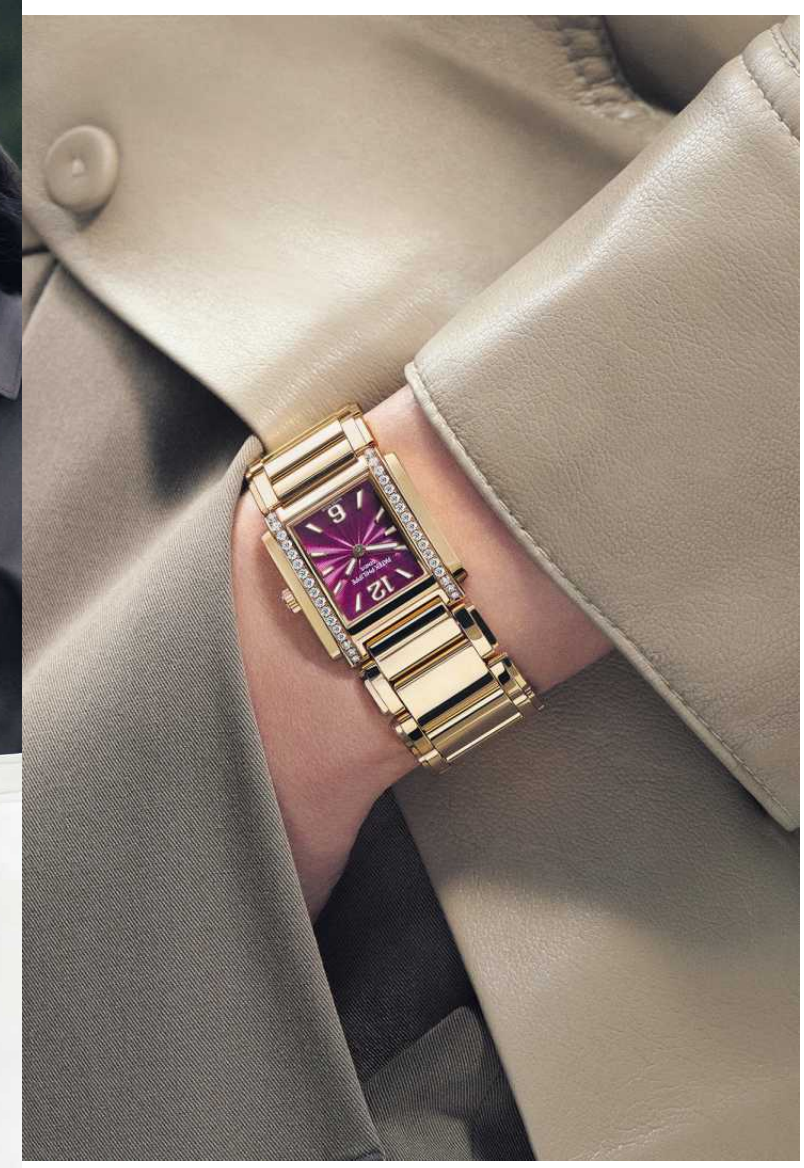

TWENTY~4 REF. 4910/1201R

DAJ POCZĄTEK NOWEJ TRADYCJI

W. KRUK
1 8 4 0

Europejski Boutiques · Hotel Raffles Europejski Warsaw
Krakowskie Przedmieście 13 · 00-071 Warszawa
Tel. +48 783 458 150 · wkruk.pl

eprasa.pl dcc64fa57f

Jacek Kurski obraża i straszy

Informacje „Wyborczej” o tym, że obecna TVP zawiadomiła prokuraturę o niekorzystnych umowach zawartych w czasach rządów PiS, wywołały wściekłą reakcję Jacka Kurskiego.

• **Jacek Kurski, były prezes TVP, nazwał swoich następców „nieudacznikami i łajzami”, a dziennikarzy „Wyborczej” „trollami od mokrej roboty”**
FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski
Agnieszka Kublik

W czwartek i w piątek Daniel Gorgosz, który w imieniu Telewizji Polskiej złożył zawiadomienie na Kurskiego i Mateusza Matyszkowicza, prezesów TVP z czasów rządów PiS, składał zeznania w Prokuraturze Okręgowej w Krośnie. Razem z Gorgoszem zeznawali jego współpracownicy, odpowiedzialni za analizę nadużyć finansowych, do których dochodziło w telewizji publicznej kierowanej przez Kurskiego i Matyszkowicza. Według ich diagnozy „proceder dojenia TVP zaczął się w 2018 r., gdy po raz pierwszy telewizja dostała dotację z budżetu”. Potem co roku były to kwoty od 2 mld zł wzwyż.

Kupowanie życzliwości Polsatu

Treść zawiadomienia ujawniła w piątek „Wyborcza”. Gorgosz złożył je w marcu do Prokuratury Regionalnej w Warszawie, a ta w kwietniu wszczęła śledztwo, którego prowadzenie przekazała teraz do Krosna.

Jak pisaliśmy, sprawa dotyczy niekorzystnych dla spółki umów na transmisje wydarzeń sportowych (meczów piłki nożnej i siatkówki). Prawa do transmisji TVP kupowała od Polsatu, który miał na nie licencję. W zamian Polsat kupował sublicencje na mecze od nadawcy publicznego.

W dwóch umowach z 2018 i 2021 r. (każda na trzy lata) obecne władze TVP dostrzegły „rażącą dysproporcję” pomiędzy tym, co zapłacił Polsat, a tym ile transmisje kosztowały TVP. Telewizja zapłaciła Polsatowi w sumie 90 mln euro. Polsat zapłacił telewizji 5 mln euro. Decyzję o tak dużych transakcjach zostały podjęte bez zastosowania Ustawy o Zamówieniach Publicznych, a po tym, jak negocjowano ceny, nie ma śladu w dokumentach.

Na dodatek (cytowane w tekście „Wyborczej”) poufne informacje służb kontrolnych TVP przed podpisaniem każdej z umów ostrzegały, że są one niekorzystne dla telewizji, nie mają szans się zwrócić i konieczne będzie dofinansowanie ze środków publicznych. Podkreślano też, że Polsat będzie równolegle nadawał sprzedane telewizji mecze na swoim kanale otwartym, więc TVP nie będzie miała wyłączności. Według naszych źródeł kluczowe negocjacje były prowadzone na najwyższym szczeblu, bezpośrednio pomiędzy Jackiem Kurskim a Zygmuntem Solorzem (Polsat temu zaprzecza). „Wartością dodaną” za korzystną dla Solorza umowę miało być zapewnienie rządowi PiS życzliwości Polsatu i związanych z nim mediów.

Kurski o „nieudacznikach i trollach”

Przed naszą publikacją Kurski nie odpowiedział na pytania. Odezwał się, gdy w piątek prokuratura w Krośnie wydała komunikat potwierdzający, że prowadzi śledztwo „w sprawie działań na szkodę Telewizji Polskiej S.A. przez osoby, które miały dbać o jej sprawy majątkowe, a zawarły niekorzystną umowę z Telewizją Polsat na realizację transmisji sportowych, przez co wyrządziły TVP szkodę majątkową”.

Jak czytamy w komunikacie, chodzi o niedopełnienie obowiązków i nadużycia uprawnień „poprzez brak dbałości o majątek spółki, w związku z wyrażeniem zgody i zawarciem z Telewizją Polsat sp. z o.o. umowy o sublicencji na realizację transmisji wydarzeń sportowych”, czym wyrządzono Telewizji Polskiej S.A. szkodę majątkową w wielkich rozmiarach. Według Kodeksu karnego za takie przestępstwo „szkoda majątkowa wielkich rozmiarów” grozi kara od roku do 10 lat więzienia. Zarzuty mogą objąć prezesów (Kurskiego, Matyszkowicza), członków zarządu spółki oraz jej radę nadzorczą.

Swoje obszerne i agresywne w tonie stanowisko Kurski opublikował na X:

„Nieudacznicy i beztalencia, którzy likwidują Telewizję Polską i zabijają jej oglądalność, od czasu do czasu próbują poprawić sobie humor jakimś absurdalnym atakiem na sukcesy poprzedników.

Tym razem do spółki z trollami Czuchnowskim i Kublik starają się obrzydzić temat, co do którego nawet wśród oponentów PiS panuje zgoda, że był oczywistym sukcesem Telewizji czasów Dobrej Zmiany, czyli przywrócenie milionom Polaków darmowego dostępu do wysokogatunkowego sportu na otwartych antenach”.

Jako „dobry duch”

Jacek Kurski nie ma dzisiaj żadnego oficjalnego statusu w PiS. Jako prezes TVP (2016-22) zrobił z telewizji publicznej narzędzie partyjnej propagandy, manipulacji i hejtu. Gdy odszedł, dostał intratną posadę przedstawiciela Polski w Banku Światowym (choć nigdy nie miał nic wspólnego z bankowością). W 2024 r. PiS dał mu drugie miejsce na listach do Europarlamentu na Mazowszu, ale mandatu nie dostał.

12 października pojawił się na kongresie PiS w Przysusze. W rozmowie z „Faktem” podał, że jest „gościem na specjalne zaproszenie prezesa Jarosława Kaczyńskiego i dobrym duchem konsolidacji” PiS i Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry. – Widzę siebie w strukturach partii jako doradcę do narracji, którą trzeba przeciwstawić zalewowi kłamstwa Donalda Tuska, który nie dotrzymał żadnej obietnicy wyborczej – mówił.

Były prezes TVP pozywa wszystkich

Polemizując na X z zawiadomieniem złożonym przez Gorgosza, nazwał go „Niejakim Gorgoszem” i „osobnikiem z prokuratorskimi zarzutami za przekręt na... szpitalu powiatowym w Rypinie”, który „próbuje uszyć aferę z wymiany sublicencji na prawa sportowe między telewizjami, udając, że nie rozumie, iż prawa mają różną wartość wynikającą z jakości produktu, kanału jego ekspozycji oraz bardzo nasyconego i konkurencyjnego rynku, z czym musi wiązać się zapłata różnicy”.

Oświadczenie byłego prezesa ma przekonać, że sublicencje zakupione od Polsatu nie były przepłacone i „spełniały wymogi misji”. Kurski nie odpowiada na podstawowe zarzuty: drastycznego zawyżenia cen i zlekceważenia ostrzeżeń Biura Kontrolingu TVP

Według Kurskiego „trzeba być albo idiotą, albo kierować się złą wolą, żeby w tej oczywistej kompensacji wartości praw doszukiwać się czegokolwiek innego niż spełnienia misji nadawcy publicznego wobec milionów kibiców, którym umożliwiono dostęp do najwyższej jakości sportu oraz niezapomnianych przeżyć i emocji.

Teza jakoby przy wymianie praw między telewizjami spłacane były jakieś długi polityczne, jest niechlujną brednią wyssaną z brudnego palca trolli, Czuchnowskiego i Kublik”.

Kurski zapowiada pozwanie do sądu zarówno Gorgosza, jak i dziennikarzy „Wyborczej”.

Oświadczenie byłego prezesa ma przekonać, że sublicencje zakupione od Polsatu nie były przepłacone i „spełniały wymogi misji”. Kurski nie odpowiada na podstawowe zarzuty: drastycznego zawyżenia cen i zlekceważenia ostrzeżeń Biura Kontrolingu TVP. Pisze: „złodziej krzyczy łapać złodzieja, a łajzy, które rozkładają Telewizję Polską, opluwają tych, którzy postawili ją na nogi”. Chwali się, że za jego czasów TVP odnotowała „najlepszą od dziesięcioleci realizację misji publicznej w obszarze sportu”.

Zapewnia też: „nigdy nie prowadziłem żadnych negocjacji na temat praw sportowych z prezesem Solorzem”. Na koniec straszy: „nieudacznikom i złym ludziom, którzy bezprawnie i siłowo przejęli Telewizję Polską, nie odpuszczę żadnego kłamstwa na mój temat, którym chcieliby zakrzyczeć prawdę o skali dewastacji i zniszczenia nadawcy publicznego, jakiej się dopuścili. Przyjdzie godzina sprawiedliwości!”. ●

1 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

eprasa.pl dcc64fa57f

Jak jeździsz Polsko

Dlaczego drogi są śmiertelną pułapką

– Jeżeli pijany kierowca nie zabije nikogo z rodziny sędziego, to wyroki wzbudzają śmiech na sali – ocenia ekspert. To bezkarność sprawia, że Polacy wsiadają za kierownicę po pijaku czy mimo sądowego zakazu.

Jakub Chełmiński

16 września 2023 r. W okolicy Piotrkowa Trybunalskiego pędzące bmw uderza w auto marki kia, samochód staje w płomieniach, na miejscu ginie trzyosobowa rodzina: rodzice i ich pięcioletni syn. Domniemany sprawca Sebastian M. ucieka do Dubaju, gdzie do dziś unika odpowiedzialności.

15 września 2024. Pijany Łukasz Ż. zapewne ściga się z kolegą swoim volkswagenem arteonem na Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. Uderza z ogromną prędkością w tył forda, którym jedzie czteroosobowa rodzina. Na miejscu ginie ojciec, 37-letni Rafał, jego dzieci i żona trafiają do szpitala tak jak pasażerka arteona. Łukasz Ż. prowadził mimo wydawanego pięć razy (!) zakazu kierowania. Po wypadku ucieka do Niemiec, udaje się go zatrzymać. Wpada, bo odczuwając skutki zderzenia, zgłasza się do szpitala.

9 października, rondo Tybetu w Warszawie. Kierowca SUV-a potrąca przebiegającego przez jezdnię chłopaka i ucieka z miejsca zdarzenia. Szybko okazuje się, że za kierownicą siedział Tomasz U., kierowca, który cztery lata wcześniej prowadził miejski autobus, który spadł z mostu Grota-Roweckiego. Pracował wtedy pod wpływem narkotyków.

To tylko te najgłośniejsze wypadki, z pierwszych stron gazet. Podobne tragedie dzieją się niemal codziennie w całej Polsce. Weźmy Radom i okolice. Tydzień temu w Kociołkach (pow. kozienicki) pijany 32-latek traci panowanie nad samochodem, wpada do rowu, kilka dni później w szpitalu umiera ranna w wypadku 20-letnia pasażerka auta. Sprawca prowadził mimo wydanego dwa lata wcześniej zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, również za jazdę po pijanemu. Policjanci z tej samej komendy kilka miesięcy wcześniej łapią po pościgu pijanego kierowcę, który prowadził mimo dziewięciu (!) wydanych mu przez sądy zakazów prowadzenia pojazdów.

Podobne przykłady można mnożyć w nieskończoność. W 2023 r. w Polsce policja odnotowała 20 936 wypadków, w których zginęły 1893 osoby, a ponad 24 tysiące zostały ranne. To i tak poprawa, bo jeszcze kilka lat wstecz liczba zabitych sięgała 3 tysięcy. Postęp jest jednak powolny i wciąż niezadowalający. Jak to możliwe, że polskie drogi wciąż terroryzują piraci jeżdżący po pijanemu mimo wydanych wielokrotnych zakazów prowadzenia pojazdów czy po prostu pędzący znacznie powyżej limitów prędkości i zdrowego rozsądku?

19 zakazów prowadzenia samochodu

Rozmawialiśmy z kilkoma ekspertami i odpowiedź na te pytania można sprowadzić do jednego słowa: bezkarność.

– Jeżeli pijany kierowca nie zabije nikogo z rodziny sędziego, to wyroki wzbudzają śmiech na sali – mówi dosadnie Bogdan Urban, prezes Mazowieckiego Związku Stowarzyszeń Abstynenckich.

– Kary zapisane w kodeksie są wysokie, natomiast problemem jest kwestia bezwzględnej egzekucji, konsekwencji, a przede wszystkim szybkości wymierzanej sprawiedliwości – mówi Krzysztof Brzózka, były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, którego pytamy o plagę kierowców pijanych lub pod wpływem innych środków odurzających. Podaje świeży przykład Tomasza U., który jeździł autem, mimo że za wypadek na moście Grota-Roweckiego grozi mu 14 lat więzienia. Kierowca miał za tamtą sprawę wydany zakaz prowadzenia auta, ale ten nie był prawomocny, bo od 4 stycznia 2023 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie wciąż nie wyznaczył terminu rozprawy apelacyjnej. U. wciąż jeździł, mimo że w zeszłym roku sąd w Grójcu wydał mu drugi zakaz za wykroczenie drogowe popełnione w 2023 r.

– Spotkałem się z przypadkiem, gdy kierowca jechał mimo 12-krotnego zakazu prowadzenia pojazdów – mówi Łukasz Zboralski, redaktor naczelny serwisu BRD24.pl zajmującego się tematyką bezpieczeństwa na drogach.

W liczbach można się licytować, bo to nie jest najwyższy wynik. Według danych przekazanych posłom podczas czwartkowej podkomisji ds. bezpieczeństwa ruchu drogowego, w Polsce w 2023 r. wydano 125 tysięcy zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych, w pierwszym półroczu tego roku już 58 tysięcy. Rekordzista miał wydanych... 19 zakazów i nadal jeździł.

– Tu zawodzi wymiar sprawiedliwości. Sędziowie nie pokazali swoimi wyrokami, że to nie zabawa: jak ktoś łamie zakaz, i to kolejny raz, powinien być eliminowany ze społeczeństwa. Sędziowie byli absolutnie pobłażliwi za łamanie tych zakazów. Zawsze mogą wsadzić takich kierowców do więzienia, ale tego nie robią – mówi Zboralski i podaje przykład Łukasza Ż., sprawcy wypadku na Trasie Łazienkowskiej: – Złamanie drugiego zakazu wiązało się tylko z pracami społecznymi, a dopiero za trzecim razem trafił do więzienia, i to tylko na 11 miesięcy – tłumaczy Zboralski. Ż. spowodował wypadek krótko po wyjściu na wolność.

Janusz Popiel, ekspert ds. bezpieczeństwa drogowego, przyznaje, że mamy problem z grupą ludzi uzależnionych i takich, którzy nigdy nie będą szanowali przepisów. – Jest też kwestia przewlekłości postępowań. Musimy tu szukać rozwiązań. Wydaje się, że w sytuacji, w której sąd stosuje środek karny w postaci zakazu prowadzenia pojazdu, to jednocześnie powinien stosować mobilny nadzór elektroniczny. Zakładamy klientowi obrączkę i monitorujemy, czy stosuje się do zakazu.

Kary zapisane w kodeksie są wysokie, natomiast problemem jest kwestia bezwzględnej egzekucji, a przede wszystkim szybkości wymierzanej sprawiedliwości

KRZYSZTOF BRZÓZKA
były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

JAK JEŹDZISZ POLSKO

O takie rozwiązanie pytali też posłowie na posiedzeniu wspomnianej komisji sejmowej, ale nieoficjalnie słyszymy od urzędników, że to nierealne. Bardziej prawdopodobna zmiana w prawie to obligatoryjne więzienie zamiast uznaniowego według sądu.

Inny pomysł przedstawiło Miasto Jest Nasze. Aktywiści postulują konfiskatę pojazdów za złamanie zakazu. To środek, który już jest, ma skutecznie zmniejszyć liczbę pijanych kierowców. W przypadku, jeśli osoba nie jedzie swoim autem, to miałaby zwracać jego równowartość. Łukasz Ż. jechał arteonem z wypożyczalni, na który pewnie legalnie nigdy by nie zarobił.

Polak pijak za kierownicą

Od marca w Polsce obowiązuje przepis o konfiskacie pojazdu za kierowanie pod wpływem alkoholu powyżej 1,5 promila.

Łukasz Zboralski podkreśla, że przepis działa. – To widać w statystykach do września tego roku w porównaniu z poprzednim okresem. Liczba wypadków się nie zmieniła. Natomiast liczba wypadków śmiertelnych z udziałem osób nietrzeźwych zmniejszyła się o 30 proc. Widać, że widmo utraty samochodu mocno przeraziło kierowców, którzy prowadzili pod wpływem. Mamy już kilkadziesiąt wyroków odbierających samochód. To też dzieje się dzięki temu, że sędziowie nie dostali wyboru w kwestii odbioru samochodu, decyzja jest obligatoryjna. Muszą zabierać te samochody, jeśli spełnione są przesłanki – mówi Zboralski.

Janusz Popiel protestuje jednak przeciwko określaniu polskich kierowców jako pijaków za kierownicą, bo dane

eprasa.pl dcc64fa57f

Jak jeździsz Polsko

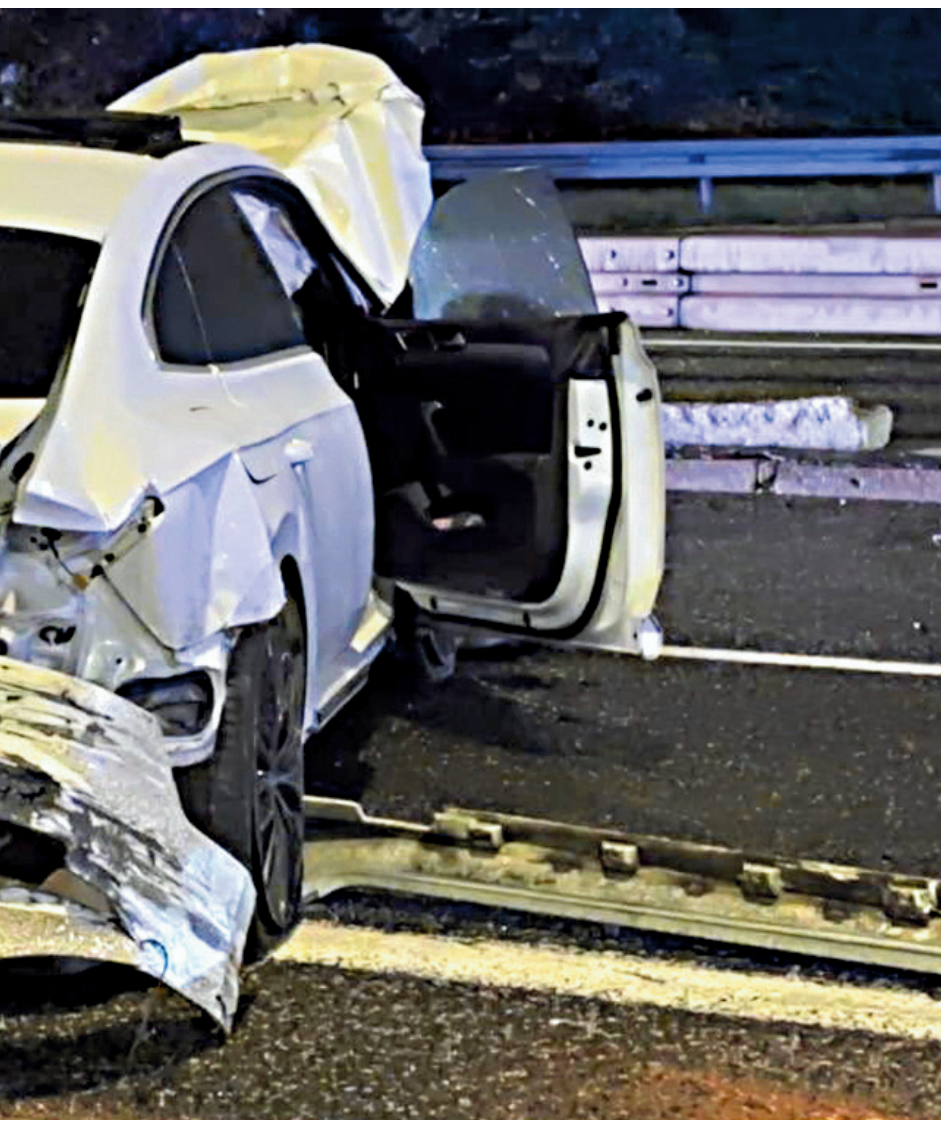

W 2023 roku policja odnotowała w Polsce 20 936 wypadków, w których zginęły 1893 osoby
FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sprawca tragicznego wypadku na Trasie Łazienkowskiej prowadził auto mimo wydawanego pięć razy zakazu kierowania. Był pijany, prawdopodobnie ścigał się z kolegami
FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie wskazują, że to oni są główną zmorą na polskich drogach. Choć jeśli znów spojrzymy na nagłówki gazet, tym razem tych kolorowych, można odnieść takie wrażenie. Za jadę po alkoholu zatrzymywani byli m.in.: piosenkarki Beata Kozidrak, Ewa Farna, celebrytki Joanna Liszowska, Ilona Felicjańska, piłkarz Michał Żewłakow, dziennikarz Kamil Durczok, aktorzy Jerzy Stuhr czy Tomasz Stockinger, który w tym czasie jako doktor Lubicz z „Klanu" był dla wielu Polaków wzorem odpowiedzialnego męża i ojca.

Na marginesie, znane osoby pokazywały też, że długo można bezkarnie jeździć bez uprawnień. Wpadli na tym m.in.: Piotr Najsztub, Piotr Kraśko czy poseł Artur Zawisza. No i Robert N., ps. „Frog", najsłynniejszy chyba patologiczny pirat drogowy, który jeździł mimo kilkukrotnego zakazu prowadzenia.

Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości liczba skazanych za jazdę po pijanemu spada. W 2013 r. za jazdę po pijanemu sądy skazały 55 tysięcy kierowców, w zeszłym roku 37 tysięcy. To spadek o blisko 40 proc. Podobnie zmalała liczba pijanych recydywistów, czyli skazywanych za to samo ponownie.

Posłanka Barbara Oliwiecka (Polska 2050) podczas wspomnianej komisji zwróciła uwagę, że problem kierowców pod wpływem alkoholu zwiększa się w starszych grupach wiekowych, m.in. w tej 60+, natomiast wśród najmłodszych nie jest wcale duży. Nie do końca rozeznany jest za to problem prowadzenia pod wpływem innych środków psychoaktywnych. Tutaj policja zapewnia, że też bada kierowców, ale liczby nie powalają. W tym roku na 11,5 mln kontroli drogowych wykonano 18 tysięcy badań narkotestami, z czego około 3300 okazało się pozytywnych. Policjanci sięgają po testy, dopiero gdy alkomat nie wskaże promili, a zachowanie kierowcy jest podejrzane.

W kwestii wyroków za jazdę po pijanemu Krzysztof Brzózka zwraca uwagę, że polski wymiar sprawiedliwości nie wykorzystuje w ogóle psychoterapii w okresie probacji, czyli uzależnienia kary od leczenia. – Tak robią kraje bardziej policyjne niż nasze, ale one też są bardziej humanitarne wobec ofiar pijanych kierowców. Np. w USA można mieć karę w zawieszeniu, jeśli zdecyduje się na psychoterapię w okresie zawieszenia. Wielu ludziom wydaje się, że jak przypakujesz pijanemu drugą karę, to on się zmieni. Uzależniony sam się nie zmieni, potrzebuje innego stanu psychicznego – tłumaczy Krzysztof Brzózka

Wszyscy pędzą, to ja też

Problem na polskich drogach sięga jednak znacznie dalej niż pijani, naćpani, pędzący czy jeżdżący mimo zakazu. Bezkarność w łamaniu prawa skutkuje tym, jak Polacy jeżdżą na co dzień. – Po prostu nie szanują wyznaczonych reguł. W Polsce znak „stop" oznacza, żeby trochę zwolnić, a nie zatrzymać się i dopiero ruszyć po upewnieniu, że przejazd jest bezpieczny. Zielona strzałka oznacza „powoli jechać", a nie zatrzymać się, co wynika z przepisów, a żółte światło to po prostu „jeszcze zdążę" – tłumaczy Łukasz Zboralski i przypomina, że nagminne jest wjeżdżanie na skrzyżowanie nawet na czerwonym, o czym przekonaliśmy się po ustawieniu fotoradarów ukierunkowanych specjalnie na to wykroczenie. Tylko jedno urządzenie ustawione w Warszawie przy ul. Sobieskiego odnotowało 2 tysiące wykroczeń w cztery dni.

Wśród głównych przyczyn wypadków w Polsce jest nadmierna prędkość i nieustąpienie pierwszeństwa. – Wiemy, co możemy zrobić z przekraczaniem prędkości. Przy tak skąpych siłach policji trzeba rozbudować system pomiaru prędkości. Na całą naszą sieć drogową mamy około 600 fotoradarów. A powinniśmy mieć 10 razy więcej, jak Francja, która ma 7 tysięcy urządzeń, Włosi jeszcze więcej – opowiada Zboralski, co zresztą tłumaczy, dlaczego Polacy po przekroczeniu naszej granicy nagle potrafią dostosować się do przepisów. I nie tylko tam. Każdemu, kto powątpiewa w skuteczność takich rozwiązań, polecamy przejechać się tunelem obwodnicy Warszawy pod Ursynowem, w którym obowiązuje odcinkowy pomiar prędkości. Polscy kierowcy jak za magicznym dotknięciem nagle potrafią jechać w równym rządku zgodnie z przepisami.

Radary jednak nic nie dadzą, jeśli nie pójdzie z nimi w parze egzekwowanie przepisów. Wraca więc problem bezkarności. Znów Zboralski: – Mandaty pozostają w Polsce niewręczalne. Ponad połowa mandatów z fotoradarów nie jest wystawiana. Według obecnych przepisów służby wciąż muszą udowodnić, kto siedział za kierownicą. Jeśli ktoś nie odbiera korespondencji albo mówi, że jego autem kierował jakiś Jan Kowalski, może się wymigać.

Na tym wymigiwaniu się niektórzy robią nawet biznes. W internecie jest kilka stron pod hasłem „anuluj mandat", poradniki takie są w nawet, wydawałoby się, poważnych pismach motoryzacyjnych.

Zboralski proponuje system, który z powodzeniem działa w innych krajach europejskich. To właściciel pojazdu dostaje mandat w trybie administracyjnym. Ma szansę wskazać rzeczywistego kierującego. Jeśli tego nie zrobi w ciągu 7 dni, to on zostaje ukarany. System działa automatycznie, generuje mandaty niemal bez pośrednictwa urzędników. – Ta nieuchronność kary jest skuteczna. Taki system załatwiłby w Polsce sprawę nadmiernej prędkości. Tylko że pracuje nad nim już trzeci rząd i ciągle się nie udaje – komentuje Zboralski.

Druga pod względem częstości przyczyna wypadków według statystyk policji to nieustąpienie pierwszeństwa. Choć statystyki są ułomne, bo policjant musi określić jedną przyczynę na miejscu. Bez badań toksykologicznych, technicznych pojazdu, bez znajomości wielu okoliczności. A przyczyny często idą w parze, jak nieustąpienie pierwszeństwa i nadmierna prędkość. – Choć od paru lat wiadomo, że to jest jedna z głównych przyczyn wypadków, to żadne ministerstwo nie badało, dlaczego Polacy nie ustępują, gdy mają taki obowiązek. Możemy się domyślać, że trochę winna jest zła infrastruktura (ukształtowanie skrzyżowań, oznakowanie), ale też to polskie lekceważenie przepisów – ocenia Zboralski.

Tak dochodzimy do konkluzji. Zdaniem Zboralskiego walkę z piractwem na polskich drogach trzeba zacząć od utworzenia instytucji, która zajmie się tym kompleksowo. – Trzeba zacząć od diagnozy. My opieramy się tylko na danych Komendy Głównej, a nie wiemy, co w sprawach wypadkowych okazuje się potem w sądach. Nigdy w Polsce nikt nie porównał bazy orzecznictwa z danymi policji. Tymczasem Sejm w październiku 2024 r. debatuje o danych z 2023. To absurd – mówi Zboralski.

I dodaje: – Wciąż działamy w Polsce od jednego głośnego wypadku do następnego. Tymczasem zaszła gigantyczna zmiana socjologiczno-społeczna w Polsce. Ludzie jeżdżący szybko i agresywnie, uważający, że to ich prawo, są społecznym marginesem. Większość Polaków, co pokazują badania, chce bezpiecznie poruszać się po mieście, chcą, żeby ich dzieci bezpieczne doszły do szkoły. ●

Zespół ds. patokierowców
Co się ma zmienić w przepisach

Po ostatnich wypadkach obecny rząd też wziął się za zmianę przepisów. Powołany zespół ds. patokierowców proponuje:

Wprowadzenie kar za organizację i udział w wyścigach ulicznych oraz kierowanie pojazdem w sposób powodujący zagrożenie dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Takim przykładem brawury podlegającej karaniu ma być wprowadzanie pojazdu w kontrolowany poślizg, czyli driftowanie, i jazda motocyklem na jednym kole.

Zatrzymywanie prawa jazdy w trybie administracyjnym za przekroczenie prędkości o więcej niż 50 km/h, ale także poza obszarem zabudowanym, a nie tylko w terenie zabudowanym.

Ograniczenie możliwości redukcji punktów karnych do tylko wybranych wykroczeń.

Katalog zmian nie jest jeszcze zamknięty. Nieoficjalnie słyszymy, że może się w nim znaleźć także tuning akustyczny auta, czyli modyfikacje powodujące, że samochody i motocykle hałasują ponad miarę, co też jest plagą w polskich miastach.

Minister Adam Bodnar zapowiadał też pracę nad wprowadzeniem do kodeksu zabójstwa drogowego. Miałby dotyczyć sprawców wypadków ze skutkiem śmiertelnym, którzy: prowadzili pojazd w terenie zabudowanym z prędkością co najmniej dwukrotnie większą od dopuszczalnej, prowadzili pojazd poza terenem zabudowanym z prędkością co najmniej 50 km/h większą niż dopuszczalna, spowodowali śmierć pieszego na przejściu dla pieszych, omijając oczekujące tam inne pojazdy, przekroczyli skrzyżowanie na czerwonym świetle lub jechali pod prąd, wyprzedzali na linii ciągłej, na wzniesieniach lub niebezpiecznych zakrętach. ●

eprasa.pl dcc64fa57f

SN oddalił kasację Warchoła na korzyść kibola i przestępcy

Sąd Najwyższy rozpoznał w środę kasację, jaką były prokurator generalny Marcin Warchoł złożył na korzyść skazanego przestępcy narkotykowego. **Nie zostawił na niej suchej nitki.**

Ewa Ivanova

• **Marcin Warchoł nie kryje swej słabości do Legii. Nie tylko chodzi na „Żyletę", trybunę ultrasów warszawskiego klubu, ale też wychwala kontrowersyjne akcje fanatycznych szalikowców, np. antyimigranckie hasła**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jako wiceminister sprawiedliwości w resorcie Zbigniewa Ziobry karnista Marcin Warchoł był twarzą zaostrzenia kar i walki z przestępczością. Pod koniec 2023 roku został ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym.

Choć jego kariera na tym stanowisku trwała krótko (Warchoł objął funkcję w ramach dwutygodniowego rządu Mateusza Morawieckiego), zdążył w tym czasie wnieść kasację od prawomocnego wyroku na przestępcę narkotykowego – związanego z chuligańską bojówką Teddy Boys 95 kibola Legii Marcina S. ps. „Oslo" lub „Norweg".

Decyzja Warchoła, który sam jest zagorzałym kibicem warszawskiego klubu, zbulwersowała środowisko prokuratorskie. Między ludźmi Ziobry doszło nawet w tej sprawie do starcia na szczycie prokuratury. Przeciwny kasacji był bowiem ówczesny prokurator krajowy Dariusz Barski. Ostatecznie 11 grudnia – dwa dni przed odsunięciem od władzy Zjednoczonej Prawicy – do Sądu Najwyższego skierowano kontrowersyjną kasację na korzyść przestępcy.

Warchoł dowodził: „Wyrok w sprawie Marcina S. zapadł z rażącym naruszeniem prawa. W Polsce każdy obywatel ma prawo do rzetelnego i uczciwego procesu. Z dokumentacji tej sprawy w sposób jednoznaczny wynika, że te prawa zostały naruszone, a prokurator generalny ma obowiązek w takich przypadkach reagować. Jestem przekonany, że Sąd Najwyższy zgodzi się z moją oceną i kasacja zostanie przyjęta. Nie przesądzam o winie oskarżonego, musi on jednak zostać osądzony zgodnie z prawem".

W środę Sąd Najwyższy nie zostawił suchej nitki na kasacji Warchoła, oddalając ją jako „oczywiście bezzasadną".

Fan Legii i „Norweg"

„Norweg" był dobrze znany śledczym, którzy zajmują się zorganizowaną przestępczością i walką z handlem narkotykami. Prokuratura zarzucała mu kierowanie grupą tzw. Teddy Boys 95. To chuligani Legii, którzy zaczęli się organizować w latach 90., trenują sztuki walki, strzelectwo, biorą udział w ustawkach z innymi pseudokibicami. Wielu z nich prokuratura zarzuca związki ze zorganizowanymi grupami przestępczymi. Ostatnio o Teddy Boys 95 stało się głośno, gdy dwóch z nich zaatakowało w Wilnie rosyjskiego opozycjonistę Leonida Wołkowa, współpracownika nieżyjącego Aleksieja Nawalnego. Litwa podała, że atak był prawdopodobnie operacją zorganizowaną przez rosyjskie służby. Później w sprawie pojawił się trop sugerujący, że atak mógł być częścią rozgrywki pomiędzy rosyjskimi opozycjonistami.

Warszawska prokuratura postawiła „Norwegowi" wiele zarzutów: udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, posiadania broni bez zezwolenia, udziału w bójkach oraz pobiciach, a także pomocnictwa w obrocie środkami odurzającymi. W akcie oskarżenia zarzuty zredukowano: Marcina S. oskarżono tylko o czyny narkotykowe (w pozostałym zakresie umorzono wątki). Ostatecznie prokuratura w akcie oskarżenia zarzuciła „Norwegowi", że latach 2009-10 udzielił Markowi H. (ps. „Hanior") pomocy we wprowadzeniu lub nabyciu 1,5 kg kokainy i 650 kg marihuany. Według śledczych Marcin S. kontaktował się z obywatelami Holandii, u których zamawiał narkotyki.

„Norweg" został skazany w lipcu 2021 r. przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Dostał karę łączną czterech lat pozbawienia wolności i grzywnę. Obrońca wniósł apelację, kwestionował przede wszystkim zeznania świadka koronnego, którego wypowiedzi miały być sprzeczne i motywowane uzyskaniem własnej korzyści.

W maju 2023 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie zmienił zaskarżony wyrok (m.in.opis czynu, że chodziło o 495 kg marihuany, a nie 650 kg), ale skazanie podtrzymał. Wyrok dla „Norwega": trzy lata pozbawienia wolności i grzywna. Sąd apelacyjny uznał, że zeznania świadka koronnego były wiarygodne i potwierdzały je inne dowody, a protokoły z zeznań Holendrów, którzy mieli uczestniczyć w organizacji przerzutu, zostały dołączone do sprawy.

Awantura w prokuraturze

Do akcji z pomysłem kasacji na korzyść prawomocnie skazanego wkroczył jednak Warchoł, który nie kryje swej słabości do Legii. Nie tylko chodzi na „Żyletę", trybunę ultrasów warszawskiego klubu, ale też wychwala kontrowersyjne akcje fanatycznych szalikowców, np. antyimigranckie hasła. Warchoł pozdrawiał też Sławomira Nitrasa z KO hasłem kiboli z „Żylety" „Zmiana dilera nie pomogła. Nitras, przestań ćpać!".

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach zrodził się pomysł kontrowersyjnej kasacji na korzyść kibola Legii. Warchoł nie odpowiedział „Wyborczej", kiedy powziął informacje na temat szczegółów sprawy skazanego Marcina S. i z jakich źródeł, czy miał kontakt ze skazanym, jego obrońcami, bliskimi lub znajomymi.

Wiadomo natomiast, że pomysł wywołał burzę wśród prokuratorów. Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga, która oskarżała „Norwega", uznała prawomocny wyrok za trafny. Jej głos jednak zignorowano. W Departamencie Postępowania Sądowego Prokuratury Krajowej przeprowadzono analizę sprawy.

– Nie ujawniła przesłanek do skierowania nadzwyczajnego środka zaskarżenia [kasacji] od wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie zmieniającego wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie – dowiadujemy się w Prokuraturze Krajowej. Mówiąc w uproszczeniu: zdaniem prokuratorów z PK nie było podstaw do kasacji. Ten głos także zignorował Warchoł. Zapoznał się z tym stanowiskiem, ale go nie podzielił i wydał polecenie sporządzenia kasacji, wskazując na uchybienia, które w jego ocenie powinny być jej przedmiotem.

Tu doszło do starcia na szczycie: Warchołowi postawił się ówczesny prokurator krajowy Dariusz Barski, bliski współpracownik Zbigniewa Ziobry. Sprawa musiała stanąć na ostrzu noża, bo Barski oficjalnie zwrócił się o uchylenie polecenia i odstąpienie od kasacji.

„Polecenie zostało jednak przez Prokuratora Generalnego podtrzymane, wobec czego sporządzono projekt kasacji uwzględniającej zarzuty uprzednio przez niego wskazane. Kasacja po jej podpisaniu przez Pana Marcina Warchoła została 11 grudnia 2023 r. skierowana do Sądu Najwyższego" – przekazuje nam Prokuratura Krajowa.

Warchoł tak się zaangażował w obronę przestępcy narkotykowego, że jako prokurator generalny wniósł także o wstrzymanie kary „Norwega". Dowodził: „Istnieje wysokie prawdopodobieństwo uwzględnienia złożonej kasacji". Sąd Najwyższy nie uwzględnił wniosku Warchoła.

Zarzuty oczywiście bezzasadne

Nowy prokurator generalny Adam Bodnar zdecydował o cofnięciu kasacji poprzednika. Aby było to skuteczne, musi się na to jednak zgodzić oskarżony. W tej sprawie takiej zgody nie było, więc kasacje (drugą wniósł obrońca skazanego) rozpoznał Sąd Najwyższy. Obie oddalił jako „oczywiście bezzasadne".

W ustnych motywach rozstrzygnięcia sędzia SN Jarosław Matras (sprawozdawca) nie zostawił suchej nitki na zarzutach stawianych wyrokowi sądu apelacyjnego. Nazwał je „oczywiście chybionymi".

Warchoł i obrońca zarzucali, że Sąd Apelacyjny w Warszawie nie sprostał wymaganiom kontroli odwoławczej, nie odniósł się rzetelnie do wszystkich zarzutów apelacji.

– Z tym nie sposób się zgodzić – mówił sędzia Matras.

Wskazywał, że w uzasadnieniu sądu II instancji rzetelnie odniesiono się do apelacji, nie pominięto żadnego zarzutu czy argumentu. – Trzeba pochwalić to uzasadnienie jako szczegółowe i wnikliwe – podkreślał sędzia.

Tłumaczył, że Sąd Apelacyjny w Warszawie dostrzegał, że różne organy (prokuratury i sądy) inaczej oceniały zeznania świadka koronnego. Ale – jak podkreślał – każdy organ jest samodzielny w dokonywaniu ocen i interpretacji. Sąd apelacyjny podszedł zdaniem SN do zeznań świadka koronnego z maksymalną ostrożnością, drobiazgowo je weryfikując. I wbrew argumentacji przywołanej w kasacji zeznania świadka koronnego nie stanowiły wyłącznego dowodu w tej sprawie. Inne dowody potwierdzały wersję świadka koronnego.

Chybiony zdaniem SN był także zarzut rażącego naruszenia prawa z powodu zaniechania przez sąd przesłuchania trzech świadków z Holandii. SN wskazał, że realia są zupełnie inne, niż przedstawiane jest to w kasacjach.

Materiał z przesłuchania trzech Holendrów w innym postępowaniu włączono do materiału dowodowego na wniosek obrony. Natomiast wniosek o bezpośrednie przesłuchanie Holendrów w tej sprawie obrońca złożył przed pierwszym składem, ale w toku postępowania doszło do zmiany składu i proces zaczął się od nowa. W nowym procesie adwokat zapowiedział, że zamierza złożyć taki wniosek dowodowy, ale nigdy go nie złożył.

– Zarzucanie w tej sytuacji sądowi, że nie słuchał bezpośrednio świadków holenderskich, Sąd Najwyższy pozostawi bez komentarza – mówił sędzia Matras. ●

Nowy prokurator generalny Adam Bodnar zdecydował o cofnięciu kasacji poprzednika. Aby było to skuteczne, musi się na to jednak zgodzić oskarżony. W tej sprawie takiej zgody nie było, więc kasacje (drugą wniósł obrońca skazanego) rozpoznał Sąd Najwyższy. Obie oddalił jako „oczywiście bezzasadne"

2 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

Tusk odbiera PiS-owi tlen

W nieoficjalnych rozmowach politycy PiS przyznają niechętnie, że strategia migracyjna Donalda Tuska odbiera im tlen. **Zaraz jednak dodają, że szef rządu ryzykuje demobilizację w elektoracie.**

Agata Kondzińska

• **Rząd Donalda Tuska przyjął już strategię migracyjną przy zdaniach odrębnych czwórki ministrów z Lewicy** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdy w ostatnią sobotę Donald Tusk na konwencji Koalicji Obywatelskiej zapowiedział strategię migracyjną, a w niej czasowe, terytorialne zawieszenie prawa do azylu, Jarosław Kaczyński na kongresie PiS w Przysusze układał partię i jednoczył się z Suwerenną Polską. Ale już w poniedziałek politycy Prawa i Sprawiedliwości wyszli do dziennikarzy, by ogłosić pytanie referendalne: „Czy jesteś za odrzuceniem przymusowego przyjmowania nielegalnych imigrantów, które skutkuje ryzykiem spadku bezpieczeństwa osobistego i ekonomicznego?”.

Błaszczak: Mówimy „sprawdzam”

Referendum Jarosław Kaczyński ogłosił jeszcze przed wakacjami na spotkaniu z działaczami i sympatykami w Pułtusku. Wtedy miesiącem zbierania podpisów okrzyknął wrzesień. – To musi być podstawa do żądania wypowiedzenia paktu migracyjnego. To musi być narodowe zadanie – mówił wtedy. Ale hasło referendum wróciło dopiero w ostatnim tygodniu. – Nie chcieliśmy, żeby Tusk odebrał nam temat bezpieczeństwa i migracji, stąd ta poniedziałkowa konferencja – usłyszałam w PiS.

Partia odsyła do swoich biur poselskich każdego, kto chce się podpisać pod wnioskiem referendalnym. Zgodnie z konstytucją referendum może zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, może też prezydent, ale za zgodą Senatu – też wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

„Mówimy »sprawdzam« Donaldowi Tuskowi. Od dziś rozpoczynamy zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem referendalnym w sprawie nielegalnej migracji. Sprzeciwiamy się nielegalnej migracji. Uważamy, że nielegalna migracja oznacza zagrożenie bezpieczeństwa zarówno osobistego, jak i gospodarczego. Konsekwencje migracji widzimy na zachodzie Europy” – napisał na platformie X szef klubu PiS Mariusz Błaszczak.

PiS od dawna próbuje przekonać Polaków, że Tusk był zwolennikiem szerokiego otwierania drzwi w Europie. Ale Tusk od lat opowiada się za ochroną granic. Podobne stanowisko głosił jako szef Rady Europejskiej

Partia powołała też pełnomocnika inicjatywy referendalnej – europosła Dominika Tarczyńskiego.

Już raz partia Jarosława Kaczyńskiego pytała Polaków o migrację. Wraz z wyborami parlamentarnymi 15 października 2023 roku PiS zorganizował referendum, którego jedno z pytań brzmiało: „Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską?”. Jednak mimo rekordowej frekwencji wyborczej referendum już tak popularne nie było. Frekwencja poniżej 50 proc. spowodowała, że jego wyniki nie były wiążące.

Tusk zaryzykował

Nieoficjalnie jednak politycy PiS przyznają, że muszą się starać, by Tusk nie odebrał im tematu. – Tusk słynie z ryzyka, czasem wygrywa, czasem przegrywa. Pamiętam, jak przed laty ogłaszał walkę z dopalaczami albo rozprawę z bandytami w Białymstoku – wspomina polityk PiS. Jego zdaniem strategia migracyjna ogłoszona przez szefa rządu też mieści się w kategorii ryzyka. – Jasne, że może odebrać nam temat, ale dziś nie przeciąga się wyborców z jednej partii do drugiej w tak oczywisty sposób, to nie jest tak, że teraz nasi wyborcy tak pokochają Tuska, by zagłosować na KO, a nie na nas – mówi inny polityk PiS.

Dodaje, że w wyborach znaczenie ma mobilizacja i demobilizacja. – Tusk ryzykuje demobilizacją elektoratu Lewicy, która już podnosi prawa człowieka w kontekście prawa do azylu – mówi.

Niech się premier podpisze

Rząd Donalda Tuska przyjął już strategię migracyjną przy zdaniach odrębnych czwórki ministrów z Lewicy. Publicznie propozycje Tuska krytykowała też reżyserka „Zielonej granicy” Agnieszka Holland, obawy zgłaszają pozarządowe organizacje zajmujące się prawami człowieka. – Tusk wchodzi na nasze terytorium, ale jemu będzie trudniej przekonać swoich wyborców – uważa poseł PiS.

W piątek strategię osobiście ocenił Jarosław Kaczyński. I zaproponował, by szef rządu podpisał się pod wnioskiem referendalnym PiS, bo wtedy udowodni, że „rzeczywiście chce się przeciwstawić niebezpieczeństwom związanym z migracją”. – Gdyby Donald Tusk podpisał taką kartkę, to rzeczywiście można by powiedzieć, że radykalna zmiana jego postawy byłaby jakoś tam uwiarygodniona, chociaż jego wiarygodność generalnie jest niebywale niska – stwierdził Kaczyński. ●

Dzieci były u Solorza na Cyprze

W konflikcie o sukcesję w imperium twórcy Polsatu nadal jest impas. Być może sąd wyznaczy kuratora dla fundacji kontrolujących majątek miliardera. W tym tygodniu córka Zygmunta Solorza rozmawiała z ojcem.

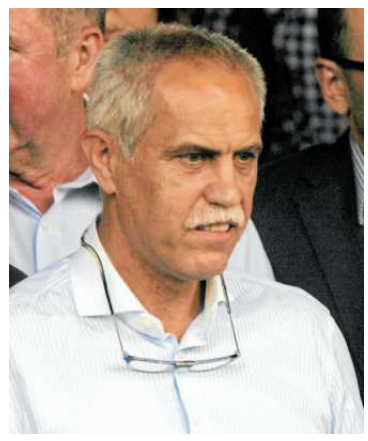

• **Zygmunt Solorz nie przyjechał na posiedzenie sądu w Liechtensteinie. Nieoficjalnie wiadomo, że lekarz zabronił mu latać samolotem** FOT. MIECZYSŁAW MICHALAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W ubiegłym tygodniu sąd w Vaduz (Liechtenstein) zebrał się, by rozpocząć procedurę rozstrzygnięcia sporu o to, kto aktualnie zarządza Grupą Polsat Plus. Dzieci Zygmunta Solorza – Aleksandra, Tobias i Piotr – powołując się na decyzję ojca z 2 sierpnia 2024 r., uważają, że twórca Polsatu przekazał w ich ręce zarządzanie dwoma fundacjami, które kontrolują większościowe pakiety spółek Solorza. Obie fundacje są zarejestrowane w Liechtensteinie. Solorz chce się z tej decyzji wycofać. Wspiera go obecna żona Justyna Kulka i prawnik Jerzy Modrzejewski.

Chodzi o TiVi Foundation i Solkomtel Foundation. Pierwsza skupia media i spółki telekomunikacyjne (Telewizję Polsat, Polsat Cyfrowy, Polkomtel, Netię), druga – spółki energetyczne, takie jak Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin, PAK Energia Jądrowa, Elektrim. Solorz jest beneficjentem rzeczywistym obu, czyli ich właścicielem i głównym udziałowcem. Dzieci – beneficjentami wtórnymi, wpisanymi w dokumenty fundacji jako osoby, które automatycznie przejmują je po śmierci Solorza. Ewentualny kurator to rozwiązanie tymczasowe, ale może potrwać i lata. Tak długo, jak będzie się toczył spór sądowy. A udowodnienie, że Solorz podpisał dokumenty przekazujące kontrolę nad fundacjami pod wpływem „wywołanego podstępnie błędu”, jest niezwykle trudne.

Na posiedzenie sądu stawili się córka i synowie Solorza. Miliarder nie przyjechał. Nieoficjalnie wiadomo, że lekarz zabronił mu latać samolotem. Wtedy córka Aleksandra po raz kolejny podjęła próbę bezpośredniego kontaktu z ojcem. Znalazła go na Cyprze, gdzie Solorz teraz przebywa.

Według źródeł „Wyborczej” udało jej się z nim porozmawiać, choć przy rozmowie była obecna Justyna Kulka. Solorz miał zgodzić się na kolejne spotkanie, już ze wszystkimi dziećmi, ale gdy na Cypr dojechali synowie, przyjął ich już tylko mec. Modrzejewski. Oświadczył, że „przekaże ojcu to, co chcą mu powiedzieć”.

Tymczasem terminy w sądach biegną i dziś to ostatni dzień, gdy będzie można zacząć postępowanie. Jeśli do tego nie dojdzie, sąd będzie musiał wyznaczyć dla obydwu fundacji kuratora. Dla „stronnictwa dzieci” to dobre wyjście, bo może to zablokować proces wycinania synów miliardera ze stanowisk w zarządach i radach nadzorczych spółek Grupy. Piotr Żak jest wciąż prezesem Polsatu. ●

Wojciech Czuchnowski
Agnieszka Kublik

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342632

9 października 2024 roku niespodziewanie odszedł

Adam Łaszyn

wybitny PRowiec, szkoleniowiec, inspirujący człowiek.

Jego profesjonalizm i charyzma zostaną w pamięci każdego, kto miał okazję go poznać.

Pozostawił po sobie wiedzę, nowatorskie podejście, ciepłe wspomnienia.

Adamie, dziękujemy za wszystko.
Już tęsknimy.

Koleżanki, koledzy, przyjaciele i uczniowie z Pepco

eprasa.pl dcc64fa57f

• **Po śmierci Sinwara w Hamasie zapanował chaos. Na zdjęciu protesty zwolenników Huti trzymających jego zdjęcia, 18.10.2024 r.**
FOT. REUTERS / KHALED ABDULLAH

Śmierć Sinwara to poważny cios dla Hamasu

Zabójstwo świeżo powołanego szefa Hamasu może utorować drogę do zawieszenia broni i uwolnienia zakładników, bo Jahję Sinwara uważano za jedną z głównych przeszkód w osiągnięciu porozumienia.

Robert Stefanicki

Międzynarodowi analitycy zgodnie uważają, że śmierć Jahji Sinwara pozostawia próżnię, która z pewnością szybko zostanie zapełniona, ale proces ten może być pierwszym krokiem do rozbicia wewnętrznego Hamasu.

– Chaos w Hamasie po śmierci Sinwara daje okazję do wykorzystania niepewności i podziałów, aby przyspieszyć uwolnienie pozostałych izraelskich zakładników i wymusić zawieszenie broni i demobilizację w Hamasie – powiedział Ahmed Fouad Alkhatib, analityk Scowcroft Middle East Security Initiative, w wywiadzie dla ABC News.

Równocześnie nie jest pewne, jak w tej sytuacji zachowa się Izrael i co na śmierci lidera Hamasu będzie próbował ugrać sam Beniamin Netanjahu.

„Wyeliminowaliśmy największego mordercę Jahję Sinwara (...), będziemy kontynuować naszą walkę z innymi terrorystycznymi organizacjami działającymi na zlecenie Iranu i wygramy tę wojnę. Nic mnie przed tym nie powstrzyma" – zapowiedział premier Izraela w krótkim filmie opublikowanym na profilu X zaledwie kilka godzin po ataku drona na jego posiadłość w Cezarei w sobotę 19 października.

Izrael zabijał już przywódców Hamasu

Przy obecnej sytuacji na Bliskim Wschodzie nasuwa się skojarzenie z zabiciem Osamy ben Ladena przez amerykańskich komandosów w 2011 r., dziesięć lat po tym, jak założyciel Al-Kaidy wysłał swoich zamachowców, by zburzyli symbole potęgi Ameryki. Dla Amerykanów był to wielki sukces. Po dziesięciu latach wojny Al-Kaida była już zepchnięta do narożnika, chyba nawet bardziej niż dzisiaj Hamas.

Śmierć ben Ladena właściwie nic nie zmieniła. Przypadła dokładnie w środku wojny, która trwała jeszcze kolejną dekadę mocą bezwładności aparatu wojskowo-politycznego USA, aż ten faktycznie skapitulował pod naciskiem talibów.

Izrael zabił w przeszłości kilku przywódców Hamasu, a grupie zawsze udawało się odbudować. I jest to scenariusz bazowy w długim terminie. Na dziś Hamasowi trudno będzie gładko przejść do porządku dziennego. Sinwar był w organizacji kluczową postacią jeszcze przed powołaniem na naczelnego przywódcę politycznego, co nastąpiło po zabiciu przez Izrael poprzedniego, Ismaila Hanii w Teheranie.

Rada Szury, najwyższy organ polityczny Hamasu, postanowiła pokazać, że się nie ugnie, i demonstracyjnie powierzyła stery samemu autorowi zamachów z 7 października, który już wcześniej otwierał izraelską listę celów do eliminacji. Sinwar był bezwzględny i brutalny nie tylko wobec syjonistycznego wroga, ale i wobec towarzyszy, których podejrzewał o zdradę. Zamknięty w oblężonej Gazie nie musiał już niczego uzgadniać z przywódcami na emigracji. Walką sterował jednoosobowo.

Trzech potencjalnych następców

Jego śmierć pozostawia próżnię. Frakcje prawdopodobnie będą rywalizować o kontrolę nad pozostałymi zasobami i celami ideologicznymi. Wyczerpanie bojowników w Gazie półtoraroczną operacją Izraela może skłonić inne ośrodki do tego, aby odebrać im władzę. Byłoby to odwrócenie sytuacji, gdy po zabójstwie mieszkającego w Katarze Hanii władza powędrowała do Gazy. Wówczas na posiedzeniu Rady Szury w Dausze nie było w tej materii jedności.

Jest trzech głównych kandydatów do schedy po Sinwarze. Pierwszy to jego brat Mohammad, przebywający w Strefie Gazy. Powierzenie mu władzy to tak, jakby Jahja Sinwar miał rządzić zza grobu. Mohammad Sinwar był jednym z autorów porwania izraelskiego żołnierza Gilada Shalita w 2006 r., którego następnie wymieniono na ponad tysiąc więźniów palestyńskich – wśród nich był jego brat.

Były urzędnik bezpieczeństwa cytowany w „Jerusalem Post" wspomniał, że chociaż nie było to nagłaśniane, w ciągu ostatnich dwóch dekad było więcej prób zabójstw Mohammada Sinwara niż jakiegokolwiek innego wysokiego rangą przedstawiciela Hamasu. Jego dom został zniszczony kilka razy, lecz te wysiłki zakończyły się niepowodzeniem.

Zamknięty w oblężonej Gazie nie musiał już niczego uzgadniać z przywódcami na emigracji. Walką sterował jednoosobowo. Jego śmierć pozostawia próżnię

Drugą osobą widzianą na stanowisku politycznego szefa Hamasu jest Khalil al-Haya, członek biura politycznego i szef Biura Stosunków Arabskich i Islamskich. Był blisko Sinwara, popiera dobre relacje z Iranem, ale też sprawia wrażenie, że dałoby się z nim dojść do porozumienia. W kwietniu zapewniał, że Hamas jest gotowy zawrzeć z Izraelem zawieszenie broni na co najmniej pięć lat oraz złożyć broń i przekształcić się w partię polityczną. Warunek: Izrael wróci do granic sprzed 1967 r., a na okupowanych obecnie terenach powstanie niepodległe państwo palestyńskie.

Inną opcją jest Khalid Meszaal, który przewodził grupie do 2017 r. Uważany jest za gołębia. Z wcześniejszych wypowiedzi wynika, że proponuje zbliżenie Hamasu z Organizacją Wyzwolenia Palestyny, zerwanie z Iranem i Hezbollahem, byłby też skłonny uznać Izrael w ramach szerszego porozumienia pokojowego.

Szanse na kompromis

W piątek 18 października „Jerusalem Post" poinformował, powołując się na wywiad izraelski, że następnym przywódcą Hamasu będzie Mohammad Sinwar. Eksperci cytowani przez Reutersa sugerowali jednak, że szefem politycznym zostanie Khalil al-Haya, a Mohammad Sinwar będzie kierował działaniami wojennymi Hamasu przeciwko Izraelowi.

Analitycy na ogół przedstawiają nadchodzącą zmianę jako szansę na zakończenie wojny.

– Izrael, państwa arabskie i Stany Zjednoczone powinny teraz zaoferować masową amnestię pozostałym członkom Hamasu, którzy złożą broń. Powinny również zaoferować nagrody finansowe tym, którzy albo wydadzą izraelskich zakładników, albo dostarczą informacji prowadzących do miejsca ich pobytu – podpowiada Ahmed Fouad Alkhatib w rozmowie z ABC News.

Jon B. Alterman, dyrektor Programu Bliskiego Wschodu w Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, zauważa: – Sinwar wydawał się zdecydowanie przeciwny kompromisowi, więc jego śmierć sprawia, że jakaś forma porozumienia jest bardziej możliwa. Hamas zostanie podzielony jako siła bojowa. Jednocześnie brak jednego wiarygodnego przywódcy oznacza, że trudno będzie nakłonić niektóre części organizacji do zawieszenia broni. Jedne prawdopodobnie będą chciały podwoić przemoc, podczas gdy inne mogą chcieć zachować opcje na przyszłość.

Harel Chorev z Centrum Mosze Dajana wskazał w rozmowie z CNN, że Netanjahu może postrzegać zabójstwo Sinwara jako moment utrwalenia swojego dziedzictwa. Wielu Izraelczyków obwiniało go za atak z 7 października. To również Netanjahu zgodził się uwolnić Sinwara z izraelskiego więzienia w ramach wspomnianej wymiany więźniów za szeregowego Szalita.

– Chciał być zapamiętany nie jako ten, który po prostu doprowadził do 7 października, ale jako ten, który wygrał wojnę 7 października. Myślę, że dla niego to może być wielkie osiągnięcie – powiedział Chorew. – A jeśli będzie mądry, to po tym opuści urząd.

Co będzie chciał ugrać Netanjahu?

Również zdaniem Shiry Efron z Fundacji Diane i Guilforda Glazerów zabójstwo Sinwara daje Netanjahu szansę na wyjście z tarczą.

– Teraz może powiedzieć: „OK, wygraliśmy wojnę". Albo może zamiast tego uznać upadek Sinwara za okazję do zaostrzenia konfliktu. Zadecydują polityczne kalkulacje Netanjahu i jego koalicji – powiedziała Efron.

Netanjahu nazwał zabójstwo Sinwara „początkiem dnia po Hamasie", ale zaznaczył, że wojna będzie trwać. – Dziś zło otrzymało ciężki cios, ale zadanie, które przed nami stoi, jeszcze się nie skończyło – powiedział. Jedyną możliwością szybkiego zakończenia byłaby bezwarunkowa kapitulacja Hamasu, opuszczenie przez nich Strefy Gazy i rozwiązanie ruchu.

Tymczasem rodziny zakładników nalegają na Netanjahu, aby zawarł porozumienie, które pozwoli ocalić ich bliskich. Hamas powtórzył w piątek, że żaden zakładnik nie zostanie uwolniony, dopóki nie nastąpi zawieszenie broni i wszystkie wojska izraelskie nie zostaną wycofane z enklawy.

Krytycy Netanjahu od dawna oskarżają go o to, że przeciąga wojnę, aby utrzymać się przy władzy. W ostatnich tygodniach, po zabójstwach przywódców Hezbollahu i Hamasu, odzyskał część poparcia społecznego, ale zebranie Izraelczyków pod flagą niesioną przez Netanjahu może być krótkotrwałe. Społeczeństwo jest głęboko podzielone, niechęć do wieloletniego premiera – olbrzymia.

Netanjahu może poczuć, że musi iść za ciosem, że w ten sposób ma szansę zapisać się w historii jako przywódca, który trwale uwolnił Izrael od egzystencjalnego zagrożenia. Izraelskie wojska są już w Libanie, trwają przygotowania do bombardowań Iranu. Nieoficjalnie jest mowa o możliwej zmianie reżimów w Teheranie i Damaszku na bardziej przyjazne Izraelowi.

W rozmowie z „Economistem" jeden z amerykańskich dyplomatów w regionie porównał to wzmożenie do roku 2003, kiedy to administracja G.W. Busha, zachłyśnięta sukcesem (tak się na początku wydawało) w Afganistanie, ruszyła na Irak w ramach szaleńczej wizji uwolnienia świata od wszystkich „bad guys".

Dodajmy, że w establishmencie wojskowym Izraela nie ma jednoznacznego poparcia dla otwierania kolejnych frontów. Przeciwni są temu również zachodni sojusznicy Izraela. Departament Stanu USA obiecał naciskać na izraelskich przywódców, aby podjęli „trudne decyzje" niezbędne do zawarcia paktu kończącego wojnę w Gazie. Otwarte jednak pozostaje pytanie, dlaczego Nenathaju, marzący o wygranej Donalda Trumpa, miałby robić takie prezenty Bidenowi dzień przed wyborami w USA. ●

1 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

Roman Protasiewicz dał wywiad dziennikarce z Rosji

– Udało mi się uratować – mówi niegdyś czołowy białoruski opozycjonista, który dodaje jednak, że miewa myśli samobójcze.

Wiktoria Bieliaszyn

• W 2021 r. Protasiewicz został porwany z samolotu Ryanairu, który zmuszono do lądowania w Białorusi. W więzieniu poszedł na współpracę z władzami
FOT. STRINGER

Roman Protasiewicz, były redaktor białoruskiego opozycyjnego kanału informacyjnego Nexta, udzielił wywiadu rosyjskiej dziennikarce Kseni Sobczak. Ponaddwugodzinna rozmowa została wyemitowana w tym tygodniu na YouTubie i stała się powodem do dyskusji zarówno wśród opozycyjnych Rosjan, jak i Białorusinów.

W obu grupach największe poruszenie wywołały wypowiedzi Protasiewicza. Niegdyś zajadły opozycjonista, odpowiadający nie tyle nawet za relacjonowanie protestów przeciwko dalszym rządom Aleksandra Łukaszenki, ile za ich koordynację, stwierdził, że służy dzisiaj reżimowej propagandzie.

– Robię to świadomie, ale w dobrej sprawie, bo chcę pomóc w ten sposób ludziom – powiedział.

W 2021 r. Protasiewicz został porwany z samolotu Ryanairu, który zmuszono do lądowania w Białorusi. W więzieniu poszedł na współpracę z władzami. Reżim skazał go na 8 lat więzienia za działalność antypaństwową, ale niedługo potem Łukaszenka go ułaskawił.

Państwo bało się mnie stracić

W wywiadzie dla Sobczak bloger podkreślał, że chce się zrehabilitować, czuje bowiem odpowiedzialność za „złamane życia tych, którzy siedzą dzisiaj w więzieniu". Jego zdaniem Białorusinom uwięzionym z powodu udziału w protestach czy wyrażania opozycyjnych poglądów „zabrakło sprytu i zdolności do kompromisu". – Mnie się dzięki temu udało uratować, a im nie – mówił.

Podczas wywiadu Protasiewicz przedstawiał się jako człowiek, który rozumie, że musi teraz płacić za błędy z przeszłości. Winą za ten stan rzeczy obarczył białoruską opozycję, która „nie ma Białorusinom nic do zaoferowania". Zwyciężczyni ostatnich wyborów prezydenckich w Białorusi Swiatłanie Cichanouskiej i jej sztabowi zarzucił też egoizm, dwulicowość, interesowność, skłonność do narażania życia i bezpieczeństwa innych ludzi czy tchórzostwo. Wyraził też żal, że po jego aresztowaniu i rozpoczęciu współpracy z władzami odwrócili się od niego opozycjoniści, „ludzie, których dobrze znał".

Z zupełnie innym zachowaniem miał się spotkać ze strony służb bezpieczeństwa, które – kiedy już zgodził się na współpracę ze śledztwem – „odnosiły się do niego po ludzku i bez agresji". To ludzie Łukaszenki mieli tak niepokoić się o jego zdrowie, że po zatrzymaniu „zabierali go na koszt państwa do prywatnych psychologów". – Państwo bało się mnie stracić. Widzieli, że jestem w złym stanie. Wciąż zdarzają się okresy, kiedy mam myśli samobójcze – mówił.

Świadomie zniszczyłem swoją reputację w zamian za 25 lat życia. Niczego nie żałuję. Wszystko zrobiłem, jak trzeba

O współpracy ze śledczymi, dzięki której nie tylko udało mu się uniknąć kary wieloletniego pozbawienia wolności, ale i – jak alarmowali opozycjoniści – doprowadzić do uwięzienia wielu innych osób, opowiadał tak: – Świadomie zniszczyłem swoją reputację w zamian za 25 lat życia.

– Niczego nie żałuję. Wszystko zrobiłem, jak trzeba – dodał.

Reżim wzywa Białorusinów do powrotów

Przyznał też, że ze względu na swoją opozycyjną działalność jest traktowany przez niektóre środowiska jako parias. – Przez długi czas szukałem pracy na własną rękę, w tym w sektorze IT, chodziłem na dużą liczbę rozmów kwalifikacyjnych, ale ze względu na ryzyko reputacyjne zawsze byłem odrzucany. Doszedłem do wniosku, że najlepszą rzeczą, która jest teraz dla mnie dostępna, jest zawód spawacza. Wszędzie jest na niego popyt, a zarobki nie są złe – relacjonował.

Mimo że 29-letni bloger w rozmowie z Sobczak nie próbował kreować Białorusi na wolny, demokratyczny kraj, to i tak apelował do mieszkających na emigracji Białorusinów, by wrócili do ojczyzny. Kusił ich obietnicą stabilności, której gwarantem ma być Łukaszenka. Opisywał, że ludziom, którzy pozostali w kraju, „żyje się dobrze", a po nastrojach z 2020 r. „nie ma ani śladu". Zapewniał też, że emigrantom politycznym władze dadzą wcześniej możliwość upewnienia się, czy nie grozi im sprawa karna.

To nie pierwszy wywiad Protasiewicza. Od momentu zatrzymania udzielił ich już wiele. We wszystkich wychwalał siłę Łukaszenki, usiłował skompromitować przedstawicieli opozycji, deklarował skruchę i chęć działania na rzecz ojczyzny. – Zawsze będę gotów jej pomóc – zapewniał.

W wywiadzie Protasiewicza i Sobczak brał udział także czołowy białoruski propagandysta Grigorij Azaronok. W pewnym momencie to on zdominował rozmowę, chwaląc Romana za „dobrą robotę". Dziennikarz reżimowych mediów również zwrócił się do Białorusinów przebywających na emigracji z apelem o powrót do kraju. Dodał przy tym, że na Białorusi „panuje wolność słowa, ale nie należy tu mieszkać, jeśli nie popiera się prezydenta".

Dialog kupionego człowieka z nieszczęsnym

Wywiad Sobczak z Protasiewiczem był szeroko komentowany. I o ile działania rosyjskiej dziennikarki spotkały się z jednoznaczną krytyką, o tyle Białorusin, przez wielu wyraźnie traktowany jako zakładnik reżimu Łukaszenki, mógł liczyć na nieco łagodniejsze oceny.

„Wywiad trudno się ogląda, ale nie należy się śmiać z Protasiewicza. Tego człowieka całkowicie złamali, wydaje mi się, że jest w środku pusty – napisał w felietonie dla portalu Echo Moskwy Andriej Piwowarow, były rosyjski więzień polityczny. – Mam nadzieję, że pewnego dnia będzie w stanie się przełamać i powiedzieć, co KGB mu zrobiło i dlaczego się na to wszystko zgodził".

Podkreślił też, że – jego zdaniem – Sobczak, przeprowadzając wywiad z Protasiewiczem, wypełniała zlecenie władz. „Kasa z administracji prezydenta nie śmierdzi" – podsumował.

W podobnych słowach do materiału odniosła się dziennikarka Ałła Borisowa. „Dialog między pozbawionym skrupułów człowiekiem, który został kupiony, a nieszczęsnym człowiekiem, którego złamali" – napisała na Facebooku.

Rodzina odcięta od Maryi Kalesnikawej

Wywiad przeprowadzony przez Sobczak każe przypomnieć o sytuacji tych, którzy – zdaniem Protasiewicza – „mieli mniej sprytu".

Rodzina Maryi Kalesnikawej, jednej z najbardziej znanych liderek białoruskiej opozycji, obawia się o jej życie. Ojciec polityczki powiedział w ostatniej rozmowie z dziennikarzami Radia Swoboda, że od ponad półtora roku nie ma żadnych wieści na temat córki. – Mogę się tylko modlić, by okazało się, że żyje – przyznał.

Kolonia karna w Homlu, w której przetrzymywana jest polityczka, konsekwentnie odmawia mu udzielenia jakichkolwiek informacji na jej temat. W odpowiedzi na liczne prośby i wnioski o umożliwienie kontaktu władze więzienia przekazały ojcu, że skoro „córka nie dzwoni i nie pisze, to znaczy, że nie chce".

Dziennikarzom Associated Press udało się ustalić, że Kalesnikawa miała w ostatnich miesiącach problemy ze zdrowiem. Według byłej więźniarki, która wyszła na wolność w sierpniu, opozycjonistka była w tym roku hospitalizowana. – Po przewiezieniu do szpitala nikt jej nie widział ani nie słyszał – relacjonowała.

Kilka innych osób, które również odbywały wyroki w kolonii karnej w Homlu, przekazało mediom, że „słyszało, jak Kalesnikawa prosi o pomoc medyczną, ale lekarze długo nie przyjeżdżali". Te same osoby przekazały mediom, że polityczka jest bardzo wychudzona i kiedy widziały ją po raz ostatni, ważyła 45 kg przy wzroście 175 cm.

Kalesnikawa chorowała w więzieniu już wcześniej. Ostatnie oficjalne informacje na jej temat dotyczyły nagłej operacji żołądka, której została poddana pod koniec 2022 r. Krótko po niej zezwolono jej na dziesięciominutowe widzenie z ojcem, które odbyło się w homelskim szpitalu pod nadzorem lekarza i strażników więzienia. Ostatni list rodzina Kalesnikawej otrzymała od niej 15 lutego 2023 r.

„Wywieźli go ludzie w maskach"

Od wielu miesięcy wieści nie ma także na temat Wiktara Babaryki.

Według opozycyjnych białoruskich mediów były bankier, niedoszły kandydat na urząd prezydenta, który był traktowany jako najpoważniejszy rywal Łukaszenki, zniknął z kolonii karnej w Nowopołocku w listopadzie 2023 r.

– Na początku 2024 r. otrzymałem informację, że nie ma go w kolonii. Mieli go wywieźć ludzie w maskach. Nikt nie wie, w jakim kierunku go zabrano, czy został odesłany i gdzie jest teraz – powiedział ostatnio jeden z byłych więźniów, który wyszedł niedawno na wolność, dziennikarzom Biełsatu.

Według niezależnego Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna" w białoruskich więzieniach przetrzymywanych jest blisko 1,3 tys. więźniów politycznych. Wśród nich jest także Andrzej Poczobut, białoruski korespondent „Gazety Wyborczej", który nie zgodził się napisać do Łukaszenki prośby o ułaskawienie, dzięki czemu mógłby się udać na wygnanie do Polski. ●

eprasa.pl dcc64fa57f

Jak Pekin odbiera wybory p
„Wybór między dżumą a ch

Chińczycy lubią Donalda Trumpa, bo jest showmanem. Kamala Harris to dla nich człowiek w cieniu, do tego opowiada się za Tajwanem. Jednak dla Pekinu ważniejsze od tego, kto będzie władał Białym Domem jest to, jak Amerykanie poradzą sobie z konfliktem na Bliskim Wschodzie i na ile zdrenuje on ich armię.

Dominika Maciejasz

– Wybór między Trumpem a Harris z perspektywy Chin to jakby wybierać między dżumą, a cholerą – mówi Leszek Ślazyk, autor bloga Chiny24. Z perspektywy 26-letniego Zhenga Li z Szanghaju wygląda to tak: -Wygrana Donalda Trumpa to opcja zła. Harris? Jeszcze gorsza. Ona nie cieszy się szacunkiem wśród Chińczyków, bo nie błyszczy, nie jest showmanką, nie jest żoną stanu.

Robert Hormats, były podsekretarz stanu ds. wzrostu gospodarczego, energii i środowiska: – Bez względu na kandydata, Chiny chcą zademonstrować światu, że ich system jest dużo bardziej stabilny i przewidywalny niż nasz, demokratyczny, i wybory są do tego doskonałym pretekstem.

Kto poprze Tajwan?

We wrześniowej debacie Harris-Trump temat relacji amerykańsko-chińskich został ledwo napomknięty. Wspomniano o chipach, ale już kwestie rosnących napięć na Morzu Południowochińskim, Tajwanie, zacieśniających się więziach Państwa Środka z Rosją w ogólne pominięto.

Gdyby jednak zebrać wypowiedzi Harris i Trumpa na temat Azji i Chin, można z nich wyłuskać pewne kierunki działania.

Harris w przemówieniu na Konwencji Narodowej Demokratów w sierpniu powiedziała, że USA, a nie Chiny, „wygrywają rywalizację w XXI wieku". To zdanie powtórzyła podczas debaty. Wszystkie jej wypowiedzi dotyczące Pekinu są raczej ostrożne. Kandydatka Demokratów mówi o „utrzymywaniu otwartych linii komunikacyjnych", „nieszukaniu konfliktu", ale uczciwej rywalizacji, czy wreszcie o poprawie stosunków i zmniejszaniu ryzyka gospodarczego w wymianie handlowej obu państw.

Odważniejsza jest w kwestii autonomii Tajwanu. Podczas wizyty w bazie morskiej Yokosuka w Japonii we wrześniu 2022 r. powiedziała, że USA sprzeciwiają się „jakiejkolwiek jednostronnej zmianie status quo". – Będziemy nadal wspierać samoobronę Tajwanu zgodnie z naszą długoletnią polityką – zadeklarowała.

Potępiła również agresję Chin na Morzu Południowochińskim, oskarżając je o „podważanie kluczowych elementów międzynarodowego porządku opartego na wartościach" oraz przymuszanie i zastraszanie sąsiadów.

Trump natomiast usilnie stara się kreować swój wizerunek jako zagorzałego krytyka Chin, ale jednocześnie wyraża podziw dla ich przywódcy. W wywiadzie dla Fox News deklarował swój szacunek do Chin i Xi Jinpinga, dodając, że „wolałby mieć dobre stosunki z Chinami". Wcześniej nazwał Xi „genialnym facetem", który „rządzi ponad miliardem ludzi żelazną pięścią".

Równocześnie grozi eskalacją wojny handlowej z Państwem Środka, zapowiadając podwyższenie ceł na chińskie towary do 60 procent lub więcej. Zaproponował też zakazanie Chinom kupowania ziemi uprawnej w USA. W zeszłym roku deklarował, że naprawi służby kontrwywiadowcze, tak by „zreformowane FBI i Departament Sprawiedliwości polowały na chińskich szpiegów". W kontekście Tajwanu to on jest ostrożny, słyszymy od niego głównie, że Tajwan powinien sam finansować obronę swoich granic.

Nie dla handlu w dolarach

Sam Pekin przygląda się wyborom w USA z pewnym dystansem. Są zagadnienia, które go oczywiście nurtują.

– Celem Chin jest prześcignięcie nas w zaawansowanej technologii kwantowej sztucznej inteligencji, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i ze względów bezpieczeństwa narodowego, dlatego Chiny próbują dowiedzieć się, co zrobiłaby w tym kierunku nowa administracja. Natomiast w kontekście wyborów jednym z ich priorytetów jest pokazanie światu, że ich system jest dużo bardziej stabilny i przewidywalny niż nasz, demokratyczny. Że nasza demokracja jest sfragmentaryzowana, agresywna i niestabilna. Bo 60-procentowe cła, zapowiadane przez Trumpa, traktują nie inaczej jak pole do negocjacji – przecież dobrze wiedzą, że polegamy na nich, jeśli chodzi o rynek farmaceutyczny, zbyt naszych produktów rolnych. Wymiana handlowa jest dla obu stron ważna – mówi Hormats w wywiadzie dla Bloomberg Television.

Pekin wie, jak świat jest uzależniony od ich produkcji, a jednocześnie zmęczony wojną handlową ze Stanami. Od lat przesuwa swoje gospodarcze wysiłki na inne kontynenty. Tam, gdzie nikt nie pyta o Tajwan, Hongkong czy Filipiny, za to dysponuje albo rynkiem zbytu, albo surowcami, których Chiny potrzebują i to do handlu w walucie innej, niż dolar.

– Większego znaczenia tak naprawdę nie ma, kto wygra wybory w Stanach, bo zarówno Republikanie jak i Demokraci prowadzą publiczną narrację wrogą wobec Chin. Trump jest w ich oczach biznesmenem, który przyzwyczaił ich, że mówi jedno, a robi drugie. Jest też człowiekiem, z którym można negocjować pieniędzmi, a nie wartościami. Odbierają jego działania jako pozorne i dzięki temu mają przy nim względny spokój – analizuje Leszek Ślazyk.

O tym, że do Trumpa przemawiają argumenty zysku, a nie wartości, niech świadczą choćby biznesy jego bliskich, którzy go oficjalnie reprezentowali.

W 2017 roku w USA opublikowano raport, z którego wynikało, że Ivanka Trump, córka i doradczyni prezydenta, produkowała ubrania w Chinach (firmę modową zamknęła w 2020 roku). Chińscy pracownicy byli zmuszeni do pracy ponad siły, za którą dostawali zaledwie jednego dolara (wówczas około 3,88 zł za godzinę). Musieli wyrabiać miesięcznie 82 godziny ponad normę, a rocznie należało im się tylko pięć dni urlopu. Większość nie mogła też liczyć na żadną formę ubezpieczenia. Dla prezydenta Trumpa nie stanowiło to większego problemu.

– Z kolei Kamalę Harris Chiny postrzegają jako ulegającą presji byłych wojskowych, których jest coraz więcej wśród amerykańskiej klasy politycznej – mówi Ślazyk.

▲ **Pekin wie, jak świat jest uzależniony od ich produkcji, a jednocześnie jest zmęczony wojną handlową ze Stanami. Na zdjęciu port Lianyungang w prowincji Jiangsu, 17 października 2024 r.**
FOT. CHINA DAILY

Bez względu na kandydata, Chiny chcą zademonstrować światu, że ich system jest dużo bardziej stabilny i przewidywalny niż nasz, demokratyczny, i wybory są do tego doskonałym pretekstem

ROBERT HORMATS
były podsekretarz stanu ds. wzrostu

▼ **Chiński prezydent Xi Jinping w przeddzień 75. rocznicy założenia Chińskiej Republiki Ludowej, 30 września 2024 r.**
FOT. REUTERS / FLORENCE LO

eprasa.pl dcc64fa57f

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Poniedziałek, 21 października 2024

Imieniny obchodzą: Urszula, Hilary

Redaktorka prowadząca: Edyta Różańska

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Cudzoziemcy

Komu numerek, komu?

Tylko jedna z osób wychodzących z Urzędu do Spraw Cudzoziemców w centrum Warszawy, z którymi rozmawiałem, twierdziła, że nie kupiła terminu wizyty.

Rafał Górski

Żona pana Mariusza pochodzi z Ukrainy. Gdy kończyła się ważność jej pozwolenia na pobyt w Polsce, chciała zarezerwować wizytę w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców, żeby odnowić kartę stałego pobytu. System internetowy za każdym razem informował ją jednak, że wszystkie miejsca są zajęte. – Żona próbowała się umówić przez blisko dwa tygodnie – relacjonuje pan Mariusz. – Aż na ukraińskim komunikatorze znalazła firmę, która za pieniądze zajmuje się internetową rezerwacją miejsca w kolejce do urzędu. Zapłaciła 200 złotych, dostała numerek na wizytę za dwa dni.

Tysiące zadowolonych klientów

Chodzi o Wydział ds. Cudzoziemców Wojewódzkiego Urzędu Mazowieckiego przy ul. Kruczej. Umówić się na wizytę można tylko za pośrednictwem internetowego systemu rezerwacji InPol. Otwiera się codziennie o godz. 6 rano, ale zdobycie terminu niemal graniczy z cudem. Wystarczy jednak iść na Kruczą, by w kilka minut znaleźć sposób na zdobycie numerku na wizytę.

Zagaduję ludzi wychodzących z urzędu. Ukrainka Nadia opowiada, że na termin polowała przez miesiąc. W końcu skorzystała z pomocy firmy zajmującej się rezerwowaniem miejsc w kolejce. – Miałam nóż na gardle, bo zbliżał się termin

• **Według danych w zeszłym roku wniosek o zezwolenie na pobyt stały w województwie mazowieckim złożyło 132 tys. osób**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Cena za pełen pakiet obejmujący przejście całego procesu w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców to 1500 złotych. Jeśli interesuje mnie wyłącznie numerek do kolejki, cena wynosi 250 złotych

końca ważności mojej karty pobytu – mówi. Sprawę załatwiła w dwa dni.

– Ode mnie chcieli 1500 złotych za kompleksową obsługę. To pomoc w załatwieniu dokumentów, złożenie ich w urzędzie. Odmówiłem, bo sam potrafię to zrobić. Wtedy zaoferowali mi numerek w kolejce za 250 złotych – relacjonuje Walery z Białorusi, który pracuje w rosyjskojęzycznym call center w Śródmieściu. Daje mi kontakt do pośrednika.

Kobieta, która zajmuje się pośrednictwem, to Swietłana W. Kontaktujemy się za pośrednictwem szyfrowanego komunikatora. Rozmawiam z nią w języku ukraińskim, używając ChatGPT. Podaję się za Ukraińca. Swietłana pyta o mój status w Polsce, warunki najmu mieszkania, zaświadczenie o pracy i opłacane składki ZUS, podaje listę dokumentów do wypełnienia. Mam jej wysłać skany wszystkich stron paszportu, ponieważ we wniosku trzeba wypisać daty wjazdu i wyjazdu z Polski.

Cena za pełen pakiet obejmujący przejście całego procesu w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców to 1500 złotych. Jeśli interesuje mnie wyłącznie numerek do kolejki, cena wynosi 250 złotych. Wszystko zostanie zrealizowane we wtorek, bo na poniedziałek wszystkie miejsca już sprzedała.

Pytam Swietłanę, czy używają botów do rezerwowania numerków. – Tak, mamy specjalny program opracowany przez programistów – wyjaśnia. Niczego nie ukrywa. Mówi, że reprezentuje firmę. Sprawdzam ją w internecie. To spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z kapitałem zakładowym w wysokości 5 tys. złotych. Jej strona internetowa jest opatrzona znakiem towarowym łudząco przypominającym godło Polski. – Mamy tysiące zadowolonych klientów – przekonuje Swietłana.

18 października rozmawiałem z 13 petentami wychodzącymi z urzędu na Kruczej. Tylko jedna osoba zaprzeczyła, gdy zapytałem, czy kupiła miejsce w kolejce. Według danych tego urzędu w zeszłym roku wniosek o zezwolenie na pobyt stały w województwie mazowieckim złożyło 132 tys. osób.

Urząd: Blokujemy ruch botów

Joanna Bachanek, rzeczniczka wojewody mazowieckiego zapewnia, że Urząd Wojewódzki walczy z firmami handlującymi numerkami. – W czerwcu zostało zawarte porozumienie pomiędzy Mazowieckim Urzędem Wojewódzkim w Warszawie a NASK-iem [Naukowa Akademicka Sieć Komputerowa – red.]. Systemy urzędu, w tym InPol, zostały objęte usługą ochrony przed zagrożeniami w sieci, w szczególności przed złośliwym ruchem generowanym przez boty oraz atakami typu DDoS [Distributed Denial of Service to atak na system komputerowy lub usługę sieciową w celu uniemożliwienia działania poprzez zajęcie wszystkich wolnych zasobów, przeprowadzany równocześnie z wielu komputerów – red.] – informuje. – Zastosowane rozwiązanie pokazuje, że około 25 proc. ruchu kierowanego do systemu InPol jest generowane przez boty i ten ruch jest blokowany.

Przestrzega przed korzystaniem z usług firm, które oferują odpłatnie rezerwację wizyt. – Zgodnie z regulaminem rezerwacji wizyt, w przypadku zidentyfikowania nieprawidłowości przy wypełnianiu formularza, może on zostać odrzucony, czyli klient nie zostanie obsłużony – podkreśla. ●

Inwestycje

Budują tunel tramwajowy

Zwężają Aleje Jerozolimskie i ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. na czas budowy tunelu tramwajowego. Przy Dworcu Zachodnim samochody i autobusy muszą się zmieścić w obu kierunkach na jednej jezdni.

Tunel tramwajowy do Dworca Zachodniego pod parkiem Pięciu Sióstr i Al. Jerozolimskimi będzie mieć pół kilometra. To podziemny fragment nowej trasy, która zacznie się na skrzyżowaniu ul. Grójeckiej i Banacha. A docelowo pod peronami kolejowymi dotrze na Wolę do skrzyżowania ul. Kasprzaka z Płocką.

Inwestycja za 362,6 mln zł zaczęła się przed wakacjami. Wszystko powinno być gotowe w połowie 2026 r. Drogowcy przełożyli cały ruch przy Dworcu Zachodnim na jedną jezdnię Alej Jerozolimskich. W obu kierunkach zostaną po trzy pasy ruchu zamiast czterech. Z tym, że nie tak szerokie jak teraz.

Tunel tramwajowy ma być budowany tak jak na niektórych odcinkach metra – metodą podstropową. Czyli najpierw betonowane są jego ściany i strop, a dopiero w dalszej kolejności wybierana jest spod niego ziemia i powstaje dno z torowiskiem. W tym etapie prace te będą prowadzone w poprzek południowej jezdni Al. Jerozolimskich, która musi być w związku z tym zamknięta. Utrudnienia w ruchu w Al. Jerozolimskich potrwają do wakacji 2025 r.

Mimo utrzymania trzech pasów ruchu w każdym kierunku na tym odcinku w Al. Jerozolimskich mogą się tworzyć korki. Problemem jest fatalny dojazd do dworca autobusów dalekobieżnych (PKS i nie tylko). To setki kursów każdego dnia, które potęgują korki do ronda Zesłańców Syberyjskich. Dlatego w tunelu pod nim od strony wjazdu do Warszawy drogowcy wytyczyli dodatkowo drugi pas ruchu – do skrętu w lewo z Ochoty na Wolę do tunelu pod torami PKP przy Dworcu Zachodnim. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE Warszawa/34342997

eprasa.pl dcc64fa57f

Żoliborz

Hłasko spod ciemnej gwiazdy

Olbrzymi mural upamiętniający Marka Hłaskę powstał na ścianie domu obok pl. Wilsona. Forma malowidła szokuje mieszkańców Żoliborza. Krytyki nie szczędzi też ratusz.

Tomasz Urzykowski

– Wysiadłem z metra na pl. Wilsona i oniemiałem. Ten mural z daleka wygląda tak, jakby jakiś menel z petem w ustach podpierał wieże kościoła św. Stanisława Kostki. Dopiero z bliska zorientowałem się, że to wizerunek Marka Hłaski, którego książki bardzo lubię. Tylko dlaczego jest upamiętniony w taki sposób i właśnie tutaj, a nie np. na Marymoncie, o którym pisał? – dziwi się pan Janusz, mieszkaniec Żoliborza.

Inny żoliborzanin, pan Jacek: – To jest centralny punkt naszej dzielnicy. W tylu sprawach robi się spotkania i konsultacje, a tu nagle z zaskoczenia objawia się czteropiętrowa postać.

Olbrzymie malowidło powstało na elewacji bloku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych „Warszawa I" przy ul. Mickiewicza 27. To budynek długości blisko ćwierć kilometra. Wybudowany został latach 1930-31, jego najsłynniejszym mieszkańcem był Jacek Kuroń.

Malowidło zajęło część odnowionej niedawno elewacji narożnego skrzydła. Czarno-biała kompozycja wykonana została na podstawie zdjęcia Marka Hłaski zrobionego w 1960 r. w Berlinie. Pisarz zapozował do niego ubrany w rozciągnięte spodnie i sweter, z rękami w kieszeniach i papierosem, przybierając pozę opryszka spod ciemnej gwiazdy.

• **– Mural upamiętniający Marka Hłaskę wpisuje się w historię dzielnicy, pisarz mieszkał na Żoliborzu. Powstał na zdegradowanej partii elewacji – mówi wojewódzki konserwator Marcin Dawidowicz**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mural w tym miejscu nie wygląda dobrze, dewastuje zarówno minimalistyczną, zabytkową architekturę budynku, jak i przestrzeń pl. Wilsona

MONIKA BEUTH
rzeczniczka ratusza

Upamiętnienie go muralem ma związek z obchodzonym w 2024 r. Rokiem Marka Hłaski. Z inicjatywą wyszła Fundacja Pamięci Marka Hłaski, której prezesem jest Janusz K. Dorosiewicz, biznesmen, były szef klubu CWKS Legia. W Warszawie doprowadził do wybudowania kilku pomników, zrealizowanych za prywatne pieniądze, z pominięciem konkursów na projekt, we wskazanych przez niego lokalizacjach. – Ma siłę przebicia w warszawskim samorządzie – słyszymy od osoby dobrze obeznanej w miejskiej polityce.

W ten sposób prezes Dorosiewicz postawił pomniki Ronalda Reagana w Alejach Ujazdowskich, Kazimierza Deyny przy stadionie Legii oraz „Solidarności" u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i Kopernika.

W Urzędzie Żoliborza dowiadujemy się, że wykonanie muralu nie było z nim konsultowane. – Urząd nie posiada uprawnień do uzgadniania inwestycji na prywatnych nieruchomościach. Fundacja Pamięci Marka Hłaski poinformowała nas, iż posiada niezbędne zgody: wspólnoty mieszkaniowej, wojewódzkiego konserwatora zabytków – przekazuje rzeczniczka prasowa dzielnicy Donata Wancel. – Niestety, przed przystąpieniem do wykonania muralu, Fundacja nie dokonała zgłoszenia robót budowlanych wymaganych z ustawy prawo budowlane, w związku z powyższym skierowała sprawę do właściwego organu, to jest Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla m.st. Warszawy, w celu przeprowadzenia postępowania naprawczego.

Na nasze pytanie o reakcje mieszkańców Żoliborza na mural, Donata Wencel odpowiada, że urzędu nie wpłynęły takie uwagi. Sama uznaje go za udany. – Ale rozumiem, że gusta mogą być różne i w serwisach społecznościowych pojawiły się różne głosy. Nie można jednak powiedzieć, że przeważają negatywne. Raczej są to pytania: „Dlaczego w tym miejscu?".

Ponieważ układ urbanistyczny i zabudowa Żoliborza Historycznego wpisane są do rejestru zabytków, a sam budynek przy ul. Mickiewicza 27 ujęty jest w gminnej ewidencji zabytków, zmianę wyglądu jego elewacji musiał zaakceptować konserwator. – Mural upamiętniający Marka Hłaskę wpisuje się w historię dzielnicy, pisarz mieszkał na Żoliborzu. Powstał na zdegradowanej partii elewacji. Stonowana kolorystyka wpisuje się w kontekst przestrzenny. Ponadto realizacja ma charakter czasowy – uzasadnia wojewódzki konserwator Marcin Dawidowicz.

Pomysłodawca muralu próbował dla swojej inicjatywy uzyskać poparcie stołecznego ratusza. Tym razem mu się nie udało. – Zwrócił się do biura architektury, jednak w trakcie roboczych ustaleń, gdy zorientował się, że opinia będzie negatywna, więc wniosek wycofał – informuje rzeczniczka ratusza Monika Beuth. – W naszej opinii mural w tym miejscu nie wygląda dobrze, dewastuje zarówno minimalistyczną, zabytkową architekturę budynku, jak i przestrzeń pl. Wilsona. Nie każda wolna ściana nadaje się na mural. Miasto ma swoją zdefiniowaną politykę co do tego, gdzie murale mogą być realizowane, a gdzie nie. Może być ona jednak wiążąca dla budynków miejskich, a nie prywatnych. ●

Zapracowani studenci UW

Schodziłam z zajęć, żeby mieć za co jeść

W Warszawie student musi pracować, by się utrzymać. Badanie Uniwersytetu Warszawskiego potwierdza, że zdecydowana większość uczących się tam równocześnie podejmuje się pracy zarobkowej.

– Zdarzało mi się szybciej wychodzić z zajęć, żeby pójść na zmianę w teatrze albo spóźniać się na zajęcia przez przedłużające się zmiany. Ale muszę tak robić. Na jednej szali kładę gorsze zrozumienie tematu na zajęciach, na drugiej przyziemną kwestię: bym miała za co wyżyć – mówi Aleksandra, studentka Międzydziedzinowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych na UW.

Do Warszawy przyjechała na studia ponad dwa lata spod Krakowa. – Wiedziałam, że rodzice nie będą w stanie mnie utrzymać. Zarabiałam zleceniami freelancerskimi, jak robienie grafik czy pisanie tekstów. Pracowałam w teatrze w obsłudze gości, dawałam lekcje z języków – opowiada.

Uniwersytet Warszawski przeprowadził badania, aby sprawdzić, jak duży odsetek studentów pracuje. Okazuje się, że w ub. roku akademickim pracę podjęło niemal 65 proc. ankietowanych. Średnio pracowali ponad 20 godzin tygodniowo, co odpowiada połowie etatu. Według danych GUS-u, w 2021 r. mniej więcej co trzeci student w kraju podejmował pracę zarobkową.

– Kiedyś programy były układane pod grafiki wykładowców. W tej chwili patrzymy na to, czego potrzebuje student. Dostosowujemy grafiki tak, by uczył się 2-3 dni w tygodniu, a resztę miał wolne i mógł pracować – mówi Alicja Kotłowska, psycholog z SWPS i ekspertka od rynku pracy.

Badani twierdzą, że do podjęcia pracy zmuszają ich względy ekonomiczne. Jednak łączenie pracy ze studiami za trudne uznaje 87 proc. ankietowanych. Alicja Kotłowska zauważa: – Gdy przychodzą do mnie studenci na zajęcia, widać od razu, którzy z nich pracują. Oni oddają prace na czas, pozostali – oderwani od świata pracy – często przypominają jeszcze licealistów. Multitasking to umiejętność przyszłości.

Aleksandra mówi, że nie wygląda to tak kolorowo: – Gdybym nie czuła przymusu, to łączenie pracy ze studiami pewnie uczyłoby mnie multitaskingu. A tak widzę tylko, że ma to szkodliwy wpływa na moje studia. Nie mogę poświęcić się w 100 procentach studiowaniu, aktywności naukowej, którą chciałabym się zająć. Muszę przepracować daną liczbę godzin w miesiącu, żeby przeżyć.

Ile potrzeba na studenckie życie w stolicy? Jak wynika z symulacji Warszawskiego Instytutu Bankowości sprzed roku, to średnio 3867,06 zł miesięcznie. Koszty wynajęcia i utrzymania mieszkania lub pokoju w stolicy są najczęściej pokrywane wspólnie przez osobę studiującą i jej rodzinę. Co piąty badany pokrywa te koszty samodzielnie.

Według uniwersyteckiego raportu, mediana miesięcznych zarobków dla studiującego dziennie to 1800 zł na rękę. – Za takie pieniądze nie da się w Warszawie wyżyć – komentuje Aleksandra. – Ja zarabiam 3 tys. zł miesięcznie. Ale bez wsparcia rodziców byłoby ciężko. ●

Paweł Marcinkiewicz

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34299990

Warszawa

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

1 WA

eprasa.pl dcc64fa57f

Warszawa/34342094

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 9ac ust. 1-1a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697 ze zm.) informuję, że na wniosek inwestora: Miasto Stołeczne Warszawa, ul. Pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, w dniu 5 lipca 2024 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 382/SAAB/2024 zatwierdzająca projekt budowalny i udzielająca pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „budowa stacji Trafo (SEGMENT 7) – w ramach inwestycji pod nazwą: Budowa linii tramwajowej na odcinku od Dworca Warszawa Zachodnia od skrzyżowania ul. Szczęśliwicka / ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r." Adres zamierzenia budowlanego: działka o nr ewid. 40/1, 45 z obrębu 2-02-03, jednostka ewidencyjna: 146506_8, dzielnica Ochota, m. st. Warszawa, woj. mazowieckie.

Jednocześnie informuję iż, w dniu 9 października 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał postanowienie Nr 1208/SAAB/2024 o sprostowaniu oczywistych omyłek pisarskich.

Od niniejszej decyzji stronom przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni, od jej doręczenia do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Stosownie do treści art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) – dalej Kpa., który stanowi że: „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania" informuję, że strona chcąca zapoznać się z treścią decyzji może tego dokonać w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 205A w poniedziałek w godz. 13^{00} - 16^{00} lub w czwartek w godz. 8^{00} - 12^{00} **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594**. **Osoby nieumówione nie będą obsługiwane**. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **21 października 2024 r.** do dnia **4 listopada 2024 r.**

Zgodnie z art. 49 ustawy Kpa, doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: 21 października 2024 r.
WIR-I.7840.7.36.2024.AC(IK1)

Radom/34342678

GS.6840.2.4.2024 Kozienice, dn. 16.10.2024r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.1145)

Informuje

że w dniach od 16 października 2024 roku do dnia 6 listopada 2024 roku na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego**

1. nieruchomość położona w Kozienicach przy ul. Przemysłowej, oznaczona jako działka nr 4240/12, 4240/14 oraz 4240/15 o powierzchni 9951 m^2 dla której Sąd Rejonowy w Kozienicach prowadzi księgę wieczystą nr RA1K/00061778/7,

Szczegółowe informacje w pok. nr 19 Urzędu Miejskiego w Kozienicach oraz pod nr tel. (48) 611 71 33.

34343125

34343124

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK 1945
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

Naszemu drogiemu Koledze

Januszowi Krucińskiemu

przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Jesteśmy z Tobą...

Wojciech Kępczyński
oraz Zespół
Teatru Muzycznego ROMA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342967

Naszej kochanej Przyjaciółce

Barbarze Janik

Wyrazy głębokiego żalu po śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z Wydziału HZ byłej SGPiS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343123

Lizi,

przytulamy...

Ania, Bartek, Kama, Wojtek, Magda i Adam

34343091

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 14 października 2024 roku
odszedł na wieczną wartę

ŚP

dh . phm. por.
Włodzimierz Dusiewicz
ps. „Dusza"

Harcerz Szarych Szeregów
Były długoletni Redaktor Naczelny wydawnictwa
pn. "Materiały Historyczne Stowarzyszenia Szarych Szeregów".
Odznaczony licznymi odznaczeniami państwowymi i innymi.

Cześć Jego pamięci

Stowarzyszenie Szarych Szeregów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343101

Naszej Koleżance

Kasi Linares Ladeira

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Stasia

składają

koleżanki i koledzy
z TFI PZU SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343072

Dorocie Kalinowskiej

głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z działu FOS

34343030

50 lat temu zmarł mój Tata

ŚP

Maciej Zaremba

dziennikarz, rzecznik PHZ Pezetel
z-ca red. nacz. Wydawnictw Lotniczych

Msza w Jego intencji odbędzie się w kościele Św. Aleksandra
21 października 2024 roku o godzinie 18.00.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343120

Z głębokim żalem żegnamy

naszą kochaną Przyjaciółkę

ŚP

Elżbietę Dudzińską-Feliksbrot

Rodzinie i Bliskim

składamy

wyrazy współczucia łącząc się w żałobie i smutku

Ewa, Alinka i Janek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342965

eprasa.pl dcc64fa57f

Naszemu Przyjacielowi

Grzegorzowi Nosiadkowi

wyrazy współczucia i żalu po śmierci ukochanej Żony

Elżbiety Nosiadek
z domu Bień

składają

Koleżanki i Koledzy z Wydziału HZ byłej SGPiS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342798

---

14 października 2024 roku zmarła przeżywszy 73 lata

ŚP

Elżbieta Szczerska-Warchał

Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie
się 22 października 2024 roku o godzinie 11:15
w Domu Przedpogrzebowym na Cmentarzu Powązki Wojskowe,
ul. Powązkowska 43/45,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342786

W wieku 91 lat
odeszła

Maria „Misia" Oleksiewicz

Po 13 Grudnia 1981 roku oddała swoje warszawskie mieszkanie
do dyspozycji solidarnościowych struktur podziemnych.
„Tygodnik Mazowsze" miał u niej skrzynkę,
spotkaniówkę a w 1988 roku - redakcję.

Zachowaliśmy ją we wdzięcznej pamięci.

Zespół „Tygodnika Mazowsze"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343095

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

Z bólem zawiadamiamy,że 15 października 2024 r.
zmarł przeżywszy 102 lata

Śp.

dr Witold Kruczek-Abuładze

Powstaniec warszawski ps.Kruk,
wybitny fizyk,nauczyciel akademicki na Politechnice Warszawskiej,
autor podręczników,tłumacz literatury naukowej z zakresu fizyki
mąż, tata,dziadek i pradziadek.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
22 października 2024 o godz.9.00
w Cerkwi przy ul.Wolskiej 138/140 w Warszawie.

Pochówek planowany jest w grobowcu rodzinnym w Częstochowie,
w gronie najbliższej rodziny.

Żegna pogrążona w bólu

rodzina.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343106

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 października 2024 roku
po długiej chorobie zmarła nasza Kuzynka i Przyjaciółka

ŚP

Maria Ludwika Smorawińska

Dr biologii

była pracowniczka Uniwersytetu Warszawskiego
i instytutów naukowo-badawczych w Polsce, Kanadzie,
Stanach Zjednoczonych i Japonii.

Msza żałobna odprawiona zostanie
23 października 2024 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Anny w Wilanowie,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

Rodzina i Przyjaciele

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342829

Z wielkim smutkiem żegnamy

Adama Łaszyna

Pozostaniemy wdzięczni za wiedzę i doświadczenie,
którym chciał bezinteresownie dzielić się z nami,
wspierając realizację misji naszej Fundacji.
Zapamiętamy go jako wybitnego eksperta, ale przede wszystkim
dobrego człowieka, zawsze gotowego wspierać potrzebujących.

W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi Adama

Dziękujemy za wsparcie Fundacji Czerwone Noski podczas pogrzebu,
które jest pięknym gestem Rodziny, upamiętniającym Adama.

Zespół Fundacji Czerwone Noski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342996

W dniu 26 września 2024 roku zmarł w wieku 71 lat

ŚP

Witold Nocny

długoletni pracownik Telewizji Polskiej
w dziale montażu elektronicznego

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 24 października 2024 roku o godzinie 13:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Wólce (sala A),
ul. Wóycickiego 14 A,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona i syn

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342658

Ze smutkiem żegnamy
Naszą Ukochaną Panią Profesor

Wisławę Ćwiklińską-Ferfet

Pogrzeb odbędzie się 21 października 2024 roku o godzinie 12
w Kościele św. Boromeusza na Powązkach.

Będzie nam Pani bardzo brakowało

Uczennice

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343081

Z serdecznym żalem żegnam przyjaciela

i towarzysza walki o wolną Polskę

ŚP

Leszka Moczulskiego

bojownika o niepodległą i demokratyczną Polskę

oraz wybitnego historycznego publicystę,

który budził świadomość narodową i historyczną Polaków.

Łączę się w żalu z rodziną

Andrzej Wielowieyski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343052

Z wielkim smutkiem żegnamy

Leszka Szarugę
(Aleksandra Wirpszę)

naszego przyjaciela
syna Marii Kureckiej i Witolda Wirpszy,
bliskich przyjaciół naszych rodziców

Sit tibi terra levis

Natalia i Felek Woroszylscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343098

Z żalem żegnamy

ŚP

Profesora
Leszka Moczulskiego

historyka, pisarza i publicystę,
działacza opozycji antykomunistycznej,
współzałożyciela Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela,
przywódcę Konfederacji Polski Niepodległej,
więźnia politycznego w PRL,
kandydata na urząd Prezydenta RP i posła na Sejm RP,
członka Rady Naukowej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku,
konsultanta muzealnej wystawy stałej,
uczestnika polsko-ukraińskiego Dialogu Dwóch Kultur,
z przekonań piłsudczyka, niezłomnego w służbie Rzeczypospolitej.

Dyrekcja i Zespół
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342801

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

1 WA

eprasa.pl dcc64fa57f

orezydenckie w USA.
olerą”

– Większego znaczenia tak naprawdę nie ma, kto wygra wybory w Stanach, bo zarówno Republikanie jak i Demokraci prowadzą publiczną narrację wrogą wobec Chin. Trump jest w ich oczach biznesmenem, który przyzwyczaił ich, że mówi jedno, a robi drugie. Jest też człowiekiem, z którym można negocjować pieniędzmi, a nie wartościami. Odbierają jego działania jako pozorne i dzięki temu mają przy nim względny spokój

LESZEK ŚLAZYK
autor bloga Chiny24.

Chodzi m.in. o członków Komisji Specjalnej Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych ds. Konkurencji Strategicznej między Stanami Zjednoczonymi a Komunistyczną Partią Chin, jak choćby były marines Seth Moulton.

– W tej komisji wielu członków postrzega świat przez pryzmat misji wojskowych i oni prą nie na łagodzenie konfliktów, ale ich zaostrzanie – kwituje Ślazyk.

Do kwestii potencjalnych konfliktów zbrojnych wrócimy, przyjrzyjmy się jednak najpierw względom ekonomicznym.

Kto ma ropę, ten ma sojusze

Dla Chin Stany Zjednoczone wciąż są ważnym partnerem handlowym, tyle że nieprzewidywalnym. Wojna na cła, afery szpiegowskie, rywalizacja o rynek półprzewodników sprawiły, iż Państwo Środka postawiło na transformację w handlu zagranicznym. Środek ciężkości systematycznie przenoszą na inne rynki azjatyckie, arabskie, afrykańskie czy Polinezję.

Podczas gdy USA wychwalają przenoszenie produkcji z Chin do Wietnamu czy Meksyku, to często stoją za tym właśnie Chińczycy i ich kapitał, którzy dywersyfikują ryzyko w związku z wojną handlową ze Stanami Zjednoczonymi.

Chiny są bardzo aktywne w Afryce. Na ostatnim, wrześniowym szczycie w Pekinie (Dziewiąta Konferencja Ministerialna Forum Współpracy Chińsko-Afrykańskiej – FOCAC) szefowie państw i rządów z Chin oraz 53 krajów afrykańskich rozmawiali o zacieśnianiu współpracy gospodarczej.

Metoda Państwa Środka jest znana od lat i można ją sprowadzić do zasady „aid for oil” (pomoc za ropę): oni oferują inwestycje, rozwój infrastruktury w zamian za dostęp do surowców i zasobów. Chiny mocno rozwinęły współpracę z Arabią Saudyjską, Emiratami Arabskimi (oba kraje posiadają złoża ropy naftowej), Egiptem (rynek zbytu) czy Etiopią (flagowy przystanek chińskiej inicjatywy transportowo-handlowej „Jeden pas i jeden szlak”).

Kolejna aktywność Chin rozgrywa się na forum BRICS (oprócz Chin do tej grupy państw rozwijających się należą: Brazylia, Rosja, Indie oraz Republiki Południowej Afryki) oraz RCEP (Regionalne Kompleksowe Partnerstwo Gospodarcze – porozumienie o wolnym handlu między krajami azjatycko-oceanicznymi w celu utworzenia największej na świecie strefy wolnego handlu i zwiększenia konkurencyjności gospodarek państw członkowskich).

Najbliższy szczyt BRICS odbędzie nie gdzie indziej a w Rosji. Zjadą się tam główni eksporterzy ropy naftowej i kraje, które chcą dołączyć, jak Tajlandia. W kolejce do członkostwa w BRICS czeka już kilkadziesiąt państw i wszystkie wyrażają chęć handlowania w swojej walucie, a nie w dolarze.

Konflikt na Bliskim Wschodzie przysłania problem Filipin i Tajwanu

– Stany Zjednoczone są jedyną siłą i potęgą, która mogłaby stanąć w obronie Tajwanu, jeśli doszłoby do eskalacji konfliktu – ocenia generał Curtis Scaparrotti, emerytowany czterogwiazdkowy generał armii Stanów Zjednoczonych, były naczelny dowódca sił sojuszniczych NATO w Europie. Gen. Scaparrotti 30 września odwiedził Warszawę i spotkał się z gronem dziennikarzy, by omówić kwestie obronności na arenie międzynarodowej.

Jednak w ostatnim czasie japońskie media zastanawiały się, czy USA rzeczywiście mają takie zasoby, by włączyć się w ewentualny zbrojny konflikt.

W sierpniu tego roku gruchnęła wiadomość, że decyzją sekretarza obrony USA Lloyda Austina lotniskowiec USS Abraham Lincoln przekierowano z okolic wyspy Guam na zachodnim Pacyfiku na Bliski Wschód. Zastąpił on tam lotniskowiec USS Theodore Roosevelt, który wrócił do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem zachodni Pacyfik to jeden z trzech najważniejszych dla US Navy regionów, obok Europy i Bliskiego Wschodu, obejmujący m.in. Azję Wschodnią i jej punkty zapalne, jak Morze Południowochińskie, Tajwan czy Półwysep Koreański.

Japoński dziennik „Nikkei Asia” napisał, że decyzja o przekierowaniu lotniskowca na Bliski Wschód sprawiła, że na strategicznie ważnym zachodnim Pacyfiku nie ma obecnie już żadnej takiej amerykańskiej jednostki. Eksperci dziennika zauważyli, że sytuacja ta może być dla Chin potwierdzeniem, iż USA brakuje sił morskich do sprostania wyzwaniom militarnym. Odnosiło się do Tajwanu.

– Nasze 3.8 proc. PKB na armię to moim zdaniem za mało. Kiedyś sięgało ono 6, a nawet i 8 procent – mówi gen. Scaparrotti.

Kiedy premier Japonii ogłosił pomysł stworzenia sojuszu wojskowego w Azji w rodzaju NATO dla równoważenia potencjału chińskiego, w Stanach to skrytykowano. Analitycy odczytali to jako obawę USA, że Stany utracą wizerunek światowego lidera i hegemona, zwłaszcza w kontekście wydarzeń w Izraelu i Strefie Gazy, nad którymi Amerykanie nie panują.

USA są w trudnej sytuacji, przed którą przestrzegał lata temu Zbigniew Brzeziński w książce „Wielka szachownica”. Uprzedzał on, że Rosja, Iran i Chiny mogą zawrzeć niepisany sojusz, dla którego wspólnym mianownikiem będą Stany Zjednoczone jako jeden przeciwnik. – USA są w konflikcie z Chinami, od dawna z Iranem od czasów rewolucji islamskiej i z Rosją przez wojnę w Ukrainie. Ich sytuacja strategiczna jest bardzo trudna – ocenia Ślazyk.

Pekin o tym dobrze wie i będzie nadal wzmacniał relacje gospodarcze i sojusze z przeciwnikami Białego Domu. Ktokolwiek tam nie zasiądzie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34342900

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.0.1145 t.j.) informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 21.10.2024 r. do dnia 11.11.2024 r.) **wykaz nr 41/2024** obejmujący lokale użytkowe z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym, położone we Wrocławiu przy ul. Kruczej 8 oraz przy ul. Orlej 12/14. Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, tel. 71/710 72 76, 71/710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71/710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34342828

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI Jacka Witkowskiego
prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą WITBUD Jacek Witkowski w Bieruniu

OGŁASZA PRZETARG PISEMNY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH W TYCHACH, SOLI I BOJSZOWACH

Przedmiotem przetargu jest odrębna sprzedaż prawa własności następujących nieruchomości:

I. nieruchomości lokalowej położonej w Tychach przy ul. Damrota 72A lok.11 (**KW nr KA1T/00082260/8)**, pow. 116,93 m², wraz z udziałem w KW nr KA1T/00029420/9, łącznie z udziałem w wysokości 2/34 w lokalu niemieszkalnym **(KW nr KA1T/00082058/9)** oraz udziałem 53615/211251 (KW nr KA1T/00029420/9). Cena wywoławcza wynosi **883 400,00 zł netto.**

II. nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w miejscowości Sól (gm. Rajcza), tj.:
a. nieruchomości o pow. 5856 m² (KW nr BB1Z/00169522/5, dz. nr 9422/6 oraz 9427)
b. nieruchomości o pow. 1235 m² (KW nr BB1Z/00169166/1, dz. nr 9013/1 i 9425/1)
c. nieruchomości o pow. 10 884 m² (KW nr BB1Z/00106691/1, dz. nr 9423 i 8951)
Łączna cena wywoławcza wynosi **196 000,00 zł netto**.

III. prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Bojszowach przy ul. Książęcej, o pow. 8 426,00 m² (KW nr KA1T/00019655/2, dz. 422/43, 1029/43, 1030/43). Cena wywoławcza wynosi **1 248 800,00 zł netto**.

Oferty zgodne z regulaminem przetargu **należy składać w Biurze Syndyka** przy ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu) w terminie do dnia **12 listopada 2024 r.** do godz. **14:00.** Regulamin przetargu oraz wszelkie informacje można uzyskać pod adresem: syndyk-przetarg@wp.pl , nr tel. 32 750 62 69, 32 733 37 46 lub 501 667 006 od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00.

eprasa.pl dcc64fa57f

Jest model, który umie naśladować inteligentną osobę

– Doktorant, który spędził rok na pisaniu programu do swoich badań naukowych zlecił modelowi o1 napisanie tego za niego. AI wygenerowała poprawnie działający kod w pięć minut – mówi dr Piotr Sankowski w nowym podcaście Wyborczej.biz o sztucznej inteligencji „Cybe(r)ewolucja".

Bolesław Breczko

▶ **Dr Piotr Sankowski jest jedynym polskim naukowcem, który zdobył cztery prestiżowe granty Rady Europejskiej ds. Badań Naukowych (ERC)**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

▼ **Cybe(r)ewolucja to podcast Wyborczej.biz o sztucznej inteligencji**

W listopadzie 2022 r. OpenAI udostępniło ChatGPT. Od tego momentu świat ogarnęła prawdziwa gorączka AI. Jedni, jak Sam Altman, twierdzą, że sztuczna inteligencja przyniesie ludzkości równość i dobrobyt, inni, jak tegoroczny laureat Nobla John Hopfield, alarmują, że może ona być jednym z największych zagrożeń w historii.

Jako dziennikarz staram się w rozmowach z ekspertami wyjaśniać, czym jest sztuczna inteligencja, jakie są jej możliwości i jakie może stwarzać zagrożenia. Do tej pory robiłem to w formie tekstowej, a od dziś będę to też robił w formie podcastu. Dzięki temu słuchacze będą mogli z pierwszej ręki usłyszeć opinie ekspertów na temat AI.

Podcastu „Cybe(r)ewolucja" będzie można słuchać na stronie wyborcza.pl, w aplikacji TOK FM, oraz w serwisach Spotify, YouTube i Apple Podcasts. Nowy odcinek w każdą niedzielę. Zapis rozmów będzie także dostępny, w okrojonej wersji, jako klasyczny artykuł.

W pierwszym odcinku rozmawiam z najgorętszym nazwiskiem w świecie polskiej AI: dr. Piotrem Sankowskim. To twórca jednostki badawczej IDEAS NCBR, do której ściągnął najwybitniejszych naukowców z obszaru sztucznej inteligencji, i która przez działania polityków o mało co nie się nie rozpadła. Dr Piotr Sankowski jest też jedynym polskim naukowcem, który zdobył cztery prestiżowe granty Rady Europejskiej ds. Badań Naukowych (ERC).

ROZMOWA Z
DR. PIOTREM SANKOWSKIM
twórcą IDEAS NCBR

BOLESŁAW BRECZKO: Jakiś czas temu OpenAI zaprezentowało nowy model sztucznej inteligencji nazwany „o1". Jest tak zaawansowany, że sam nie jestem w stanie zadać mu odpowiednio skomplikowanego pytania. Jak duży jest to przełom?
DR PIOTR SANKOWSKI: Można to porównywać do tego, jak działają ludzie. Gdy ktoś nam zada pytanie, możemy odpowiedzieć na dwa sposoby. W pierwszym po prostu wygłaszamy z pamięci, to co wiemy, bez zastanawiania się. W drugim siadamy na chwilę z kartką i zaczynamy się zastanawiać. Zapisujemy myśli, oceniamy je, weryfikujemy i budujemy ciąg rozumowań, czy są one poprawne na każdym kroku.

Do tej pory modele językowe jak ChatGPT działały w tym pierwszym trybie. Recytowały z pamięci. Teraz mamy model, który niektóre rzeczy recytuje, a oprócz tego dodatkowo się zastanawia.

Ale już ten wcześniejszy ChatGPT potrafił stworzyć coś nowego, nie tylko wyrecytować to, co zapamiętał. Kiedyś poprosiłem go, żeby wymyślił emocję, jaką mogłaby odczuwać AI i wymyślił coś zupełnie nowego.
– To prawda. Ludzie też są w stanie być kreatywni bez zastanowienia, ale jest to dużo trudniejsze. Gdyby kazać komuś stworzyć na poczekaniu wiersz, to tylko niektórzy są w stanie to zrobić. Reszta z nas musiałaby się zastanowić, napisać różne słowa i rymy, wybrać pasujące, pomyśleć, jak ułożyć zdania itd. I właśnie to robi ten nowy model. Generuje sobie wewnętrznie różne warianty tego wiersza, sprawdza, jak działają i pokazuje efekt. Taka możliwość samoweryfikacji pozwala robić dużo bardziej skomplikowane rzeczy.

A jak to się przekłada na trudniejsze zadania, np. w obszarach fizyki czy informatyki?
– Tutaj też daje dużo większe możliwości. Samo OpenAI nazywa o1 modelem drugiego poziomu (w pięciostopniowej skali – red.). W testach inteligencji, w których poprzednie modele zdobywały 60-80 punktów, o1 zdobywa 120.

Czyli można powiedzieć, że mamy do czynienia z modelem, który potrafi dobrze naśladować inteligentną osobę, a do tego ma ogromną wiedzę z różnych dziedzin.

A czy widać już praktyczne zastosowania tego modelu?
– Mamy przykład z dziedziny programowania. Doktorant, który spędził rok na pisaniu programu do swoich badań naukowych zlecił modelowi o1 napisanie tego za niego. Nie wpisywał sam kodu, tylko podał opis badań i eksperymentów do przeprowadzenia. Model o1 wygenerował poprawnie działający kod w pięć minut. Doktorant spędził nad tym rok. Moim zdaniem to spektakularny sukces.

Czym w ogóle są modele sztucznej inteligencji? Większość ludzi, ja też, nie całkiem je rozumie.
– Na początek trzeba podkreślić, że modele sztucznej inteligencji przewidują następne słowo w ciągu słów. One de facto budują model statystyczny, który oblicza prawdopodobieństwo, że następne właściwe słowo to będzie „dom", „żaba" itd.

To dość niesamowite, bo program komputerowy nie tylko odpowiada, jak człowiek, ale zdaje się czasem być wręcz świadomy. A okazuje się, że tylko robi obliczenia matematyczne.
– To jest w pewnym sensie ogromny przełom. 15 czy 20 lat temu o modelach językowych myśleliśmy zupełnie inaczej. Gdy generowały odpowiedzi, to rzeczywiście były to tylko skopiowane fragmenty tekstu. Algorytmy podchodziły do tego tak, że zdanie musi mieć odpowiednią konstrukcję, musi być podmiot, orzeczenie itd. Tutaj okazało się, że model generując następne słowo odtwarza poprawną gramatykę, chociaż wprost nigdy się jej nie uczył.

To tak jak ja po angielsku. Mówię bez problemu, ale zasad gramatyki i czasów zupełnie nie znam. A co to znaczy, że nie wiemy, jak działają modele sztucznej inteligencji, bo takie stwierdzenie często się powtarza?
– Mamy model językowy, czyli program komputerowy – wiemy, jak został napisany. Ale obliczeń, które w nim zachodzą, jest bardzo dużo. Najnowsze modele mają miliardy parametrów. Nawet jeśli wiemy, jak działają i spróbujemy spojrzeć na obliczenia, to nie jesteśmy w stanie tego objąć. Skala jest po prostu ogromna.

Środowisko naukowe zorientowało się dekadę temu, że zmienia się paradygmat w uczeniu maszynowym. W tym czasie przeszliśmy od sieci neuronowej, która może rozpoznawać cyferki na zdjęciach do modelu językowego, który jest w stanie pisać prace doktorskie.

To gdzie będziemy za 10 lat? Czy rozwój cały czas będzie tak szybki?
– Na razie nie widać naturalnych ograniczeń dla tego procesu. Na pewno przez najbliższe dwa-trzy lata nie będzie widać spowolnienia. Wynika to po prostu z rozwoju możliwości sprzętu, bo to, co widzimy dziś to wynik prac rozpoczynanych dwa lata temu, na komputerach sprzed dwóch lat. W tym czasie możliwości sprzętu zwiększyły się nawet stukrotnie. Patrząc tylko na to możemy wyobrazić sobie, jakie będą możliwości AI za dwa lata. Punktem zwrotnym będzie moment, w którym do tworzenia nowych modeli będą wykorzystywane badania przeprowadzone przez poprzednie modele.

Czy zmierzamy do momentu, w którym AI uzyska świadomość i zagrozi ludzkości?
– Wydaje mi się, że obecnie nie ma jeszcze takiego zagrożenia. Wiemy, jak te modele działają, umiemy je kontrolować. Na pewno nie zyska świadomości przez najbliższe 5-10 lat. Ale pamiętajmy, że w przypadku technologii naprawdę trudno mówić coś na pewno. ●

Najnowsze modele sztucznej inteligencji mają miliardy parametrów. Nawet jeśli wiemy, jak działają i spróbujemy spojrzeć na obliczenia, to nie jesteśmy w stanie tego objąć. Skala jest po prostu ogromna

1 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

Jedyni w UE uprzedzamy o kontroli

Przychodzimy na budowę i dobrze wiemy, że wszystkie umowy o pracę zostały podpisane chwilę wcześniej, a praca tygodniami odbywała się na czarno.

ROZMOWA Z
MARCINEM STANECKIM
Głównym Inspektorem Pracy

• **Marcin Stanecki**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

MARIA KORCZ: Gdy ostatnio rozmawialiśmy, mówił pan, że Państwowa Inspekcja Pracy nie jest dostatecznie finansowana, by skutecznie reagować na nowe formy nadużyć na rynku, np. złe warunki zatrudniania cudzoziemców. Przy tworzeniu budżetu na 2025 r. zwróciliście się do ministra finansów o dodatkowe 64 mln zł. Udało się? Będą środki na zatrudnienie nowych inspektorów, wdrożenie nowych narzędzi?
MARCIN STANECKI: Nie mamy na ten temat żadnej oficjalnej informacji. Liczymy, że nasze problemy zostaną dostrzeżone.

Jakie to dokładnie problemy?
– Mamy nieustannie wakaty, których nie możemy obsadzić, bo nikt się nie zgłasza albo odmawia zatrudnienia na warunkach finansowych, jakie jesteśmy w stanie zaoferować. Zdaniem ministra finansów nie możemy dostać pieniędzy na podwyżki, które przyciągnęłyby ludzi, bo mamy wakaty. I koło się zamyka.

To ile zarabia inspektor pracy?
– Po tegorocznej podwyżce o 20 proc. podinspektorzy pracy w trakcie szkolenia mogą liczyć na około 6,5 tys. zł brutto. Pamiętajmy, że to są osoby z wyższym wykształceniem, które są w trakcie rocznej aplikacji i zanim staną się młodszymi inspektorami pracy, czeka ich jeszcze egzamin państwowy. To niestety też jest dla wielu ludzi bariera, bo aplikację można zrobić jedynie we Wrocławiu. Często to po prostu za bardzo koliduje z życiem osobistym, zwłaszcza że w trakcie tego roku trzeba zdać mnóstwo egzaminów. Kalkulując zarobki inspektora po ukończeniu takiej aplikacji, wiele osób po prostu stwierdza, że nie warto. A te osoby, które uda się wyszkolić, często tracimy.

Co to znaczy?
– Podkupują je firmy z rynku. Bo inspektorzy pracy to są naprawdę świetni fachowcy, biegli w prawie, znający nasze wewnętrzne wytyczne i procedury. Jeszcze przed egzaminem końcowym muszą odbyć 700 godzin zajęć. Nigdzie indziej takich ekspertów nie ma, więc rynek ich za lepsze pieniądze podkupuje.

Ile musieliby zarabiać inspektorzy, żeby udało się ich przyciągnąć i zatrzymać w PIP?
– Najstarsi inspektorzy, którzy jeszcze pracują, wspominają, że kiedyś zarabiali trzykrotność przeciętnej pensji krajowej. Wtedy, w latach 90., były też większe pieniądze na nagrody. To były naprawdę bardzo atrakcyjne stawki. Od tego czasu systematycznie sytuacja płacowa się pogarsza. Przykładem niech będą przeciętne zarobki inspektorów pracy w latach 2016-2023. Osiem lat temu inspektor pracy zarabiał przeciętnie prawie 4,6 tys. zł brutto, a średnia krajowa wynosiła 4047,21 zł [113 proc. średniej]. Z kolei w zeszłym roku inspektor pracy zarabiał przeciętnie 6,9 tys. zł, a średnia krajowa wzrosła do 7155,48 zł [96,4 proc. średniej]. W tym czasie Inspekcji Pracy przybyło kilkanaście różnych trudnych zadań wynikających między innymi z wdrożenia do polskich przepisów unijnych regulacji związanych z ochroną przed naruszeniami praw pracowników, którzy dokonali zgłoszenia nieprawidłowości jako sygnalista. Chciałabym, żeby inspektorzy pracy zarabiali tyle, ile inspektorzy NIK, którzy w ciągu ostatnich lat byli znacznie lepiej traktowani. Nasze działania często ratują zdrowie, a nawet życie pracowników zatrudnionych w nieprawidłowych, niebezpiecznych warunkach. Tylko musi być komu dotrzeć na miejsce interwencji. Niestety, mniej więcej od lat dwutysięcznych Państwowa Inspekcja Pracy stała się organem zapomnianym. Przede wszystkim przez rządzących.

Chyba nie do końca, bo tylko w ostatnich miesiącach w życie weszły trzy ustawy, w których Państwową Inspekcję Pracy wskazuje się jako organ kontrolny. Oprócz ustawy o sygnalistach to też przepisy o work-life balance, czy tzw. lex Kamilek.
– To prawda, jest tego bardzo dużo. Lista zadań rośnie, ale nie przydziela nam się środków na nowe etaty. Czasem mamy wrażenie, że bez gruntownej zmiany nie damy sobie z tym rady. Przykład z niedawna: Unia Europejska nałożyła na kraje członkowskie wymóg szczegółowej kontroli pracy kierowców. Ze względu na ogrom obowiązków, zadania rozdzielono między różne organy, w tym Państwową Inspekcję Pracy. Mamy kontrolować 800 tys. godzin pracy kierowców rocznie. Musieliśmy kupić specjalny program do tych kontroli, oddelegować ludzi, a wcześniej ich przeszkolić. Nie poszła za tym jednak ani jedna dodatkowa złotówka z budżetu państwa. Tylko klasyczne stwierdzenie: jakoś dacie sobie z tym radę. No i dajemy sobie z tym radę, ale pora się zastanowić, czemu ma służyć ten nadmiar obowiązków nakładanych na niedofinansowaną Inspekcję Pracy.

Inspekcja podlega marszałkowi Sejmu. Rozmawialiście o tym z Szymonem Hołownią?
– Tak. Deklaruje, że nas w naszych postulatach popiera. Podobnie jak ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Dziemianowicz-Bąk. Ale tu wszystko zależy od ministra finansów. Staram się nagłaśniać problem, spotykam się z reprezentatywnymi organizacjami pracodawców, którym opowiadam o nowej strategii i tłumaczę, że nie chodzi o kontrolowanie uczciwie działających firm.

Czyli?
– Chcemy edukować, a nie tylko karać. Dziś wiele osób nawet nie wie, czym my się zajmujemy, nie odróżnia Inspekcji Pracy od urzędów pracy. Dlatego chcę pokazać pracodawcom mój pomysł na działanie Inspekcji, który polega na odejściu od modelu działania, w którym inspektor musiał przynieść tyle i tyle mandatów, wniosków o ukaranie przedsiębiorców, aby udowodnić, że intensywnie pracuje. Oczywiście, nie możemy zrezygnować całkowicie z kontroli i karania przedsiębiorców szczególnie tych, którzy rażąco naruszają prawo pracy i ryzykują zdrowiem, a nawet życiem pracowników, by osiągnąć w ten sposób większe zyski. W przypadku zdecydowanej większości uczciwie działających polskich przedsiębiorców chcemy większy nacisk położyć na działania o charakterze prewencyjnym. Już dziś robimy bardzo wiele szkoleń, webinarów, konferencji. Oferujemy darmową specjalistyczną wiedzę i wsparcie. Ale część przedsiębiorców z założenia nie chce z nami współpracować.

A jak to działa w innych krajach europejskich? Jak Polska wypada na tym tle?
– Jesteśmy jedyną inspekcją pracy w Unii Europejskiej, która ma obowiązek informowania przedsiębiorców o zbliżającej się kontroli. Poza tym żaden działający w Unii urząd podobny do naszego nie ma tak szerokiego zakresu zadań. Zwykle za kontrole BHP i przestrzeganie prawa pracy odpowiadają dwie różne instytucje. U nas taki pomysł pojawił się w 2007 r., ale nic z tego nie wyszło. Wydaje mi się, że wszyscy przyzwyczaili się do tego, że Inspekcja Pracy załatwia wiele problemów, robi brudną robotę. Tylko że nie może w nieskończoność przybywać nam zadań, bez wsparcia finansowego. Jestem zdesperowany i będę mówił głośno: Państwowa Inspekcja Pracy potrzebuje pieniędzy.

Na co, poza wynagrodzeniami, ich potrzebujecie?
– Na systemy informatyczne. Nasze są przestarzałe, nieadekwatne do dzisiejszych potrzeb. W Inspekcji wciąż wiele dokumentów podpisuje się ręcznie. Gdy wyjeżdżam na spotkania w Okręgowych Inspektoratach Pracy, w tym czasie nie jesteśmy w stanie załatwić nawet podstawowych spraw wymagających mojego podpisu.

Wdrożenie współczesnych technologii w Państwowej Inspekcji Pracy to marzenie ściętej głowy?
– Mamy co najmniej dwa projekty, które mogłyby wiele usprawnić, ale nie mamy środków, żeby nawet myśleć o ich wdrożeniu. Nic skomplikowanego. Mamy np. masę decyzji wydawanych przez inspektorów, które byłyby świetnym materiałem do stworzenia bota odpowiadającego na podstawowe pytania pracowników i pracodawców. Rozmawialiśmy też z firmą, która przygotowała projekt narzędzia do automatycznego i błyskawicznego generowania decyzji inspektorów pracy. Na rynku jest dostępne oprogramowanie, które po analizie zdjęcia ze smartfonu, np. z placu budowy może przygotować projekt protokołu kontroli. ●

Rozmawiała **Maria Korcz**

• **Cała rozmowa Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34342481

INFORMACJA

Starosta Bielski na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) informuje, że

w budynku Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim
przy ul. 11 Listopada 4, sala konferencyjna nr 103, I piętro
w terminie od 05 listopada 2024 r. do 26 listopada 2024 r. (15 dni roboczych) w godzinach od 8^{00} do 14^{30}
oraz na stronie Geoportalu Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim https://powiatbielski.geoportal2.pl
zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębu ewidencyjnego:

Dubno, gmina Boćki

Dokumentacja tego projektu, składająca się z: rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali, kartotek budynków, kartotek lokali i mapy ewidencyjnej, opracowana została na podstawie art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 219).
Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.
Skorzystanie z tego prawa leży w interesie ww. osób, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.
Wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.
Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.
Po upływie terminu wyłożenia dane zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, zgodnie z art. 24a ust. 8 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne, **stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków.** Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim.
Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie **30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego informacji, o której mowa wyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych.**
Zgodnie z art. 24a ust. 10 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne o uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Bielski w drodze decyzji. Zarzuty zgłoszone po terminie traktuje się jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.
Niniejsza informacja podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim i Urzędu Gminy Boćki, na tablicy ogłoszeń miejscowości Dubno oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronach podmiotowych Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim i Urzędu Gminy Boćki, na okres 14 dni, a także ogłoszenie w prasie o zasięgu krajowym.

Z up. STAROSTY
p.o. Naczelnika Wydziału Geodezji i Katastru
p.o. Geodety Powiatowego
inż. Justyna Korniluk

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34342610

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna

zaprasza do złożenia ofert na zakup nieruchomości, o łącznej powierzchni wynoszącej 202 794 m² częściowo zabudowanej, w użytkowaniu wieczystym Spółki ArcelorMittal Poland S.A., zlokalizowanej w Świętochłowicach, przy ul. Metalowców/Hutniczej/Wojska Polskiego, woj. śląskie.

Nieruchomość poprodukcyjna, częściowo niezabudowana, o głównym przeznaczeniu przemysłowo- produkcyjnym i usługowym: komercyjno-produkcyjnym.
Nieruchomość obejmuje teren na wschód od ul Metalowców, pomiędzy ulicami: Metalowców, Hutniczą i Wojska Polskiego, Hutniczą i linią kolejową PLK.
Nieruchomość posiada szczególne uwarunkowania sprzedaży, opisane w Regulaminie do postępowania ofertowego.
Cena nieruchomości wynosi **9 310 000 zł** netto (słownie: dziewięć milionów trzysta dziesięć tysięcy złotych).
Termin składania ofert: **31.01.2025 r.** pod adresem**: ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów ubocznych i Zarządzania Majątkiem , 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.**
Szczegółowe informacje na temat w/w nieruchomości, możliwości jej wizytacji oraz obowiązującego podczas postępowania ofertowego Regulaminu można uzyskać w Biurze Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania majątkiem: tel. 608 032 609, tel. 668 615 241 a także na stronie internetowej Spółki: https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/ pod pozycją: *„Sprzedaż – nieruchomości AMP Świętochłowice – część wschodnia”.* Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin oraz załącznik nr 1 do Regulaminu jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34342583

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna

zaprasza do złożenia ofert na zakup Nieruchomości: Nieruchomość I niezabudowana – składająca się z 13 działek w użytkowaniu wieczystym, o łącznej powierzchni wynoszącej 131 333 m² oraz Nieruchomość II z zabudową tymczasową, dzierżawioną – składająca się z 2 działek, w użytkowaniu wieczystym, o łącznej powierzchni wynoszącej 32 000 m². Nieruchomości są zlokalizowane w Świętochłowicach, ul. Metalowców/Wojska Polskiego, woj. śląskie.

Nieruchomości bezpośrednio ze sobą sąsiadują, stanowią teren poprzemysłowy o przeznaczeniu produkcyjno-usługowym, są zlokalizowane na zachód od ul. Metalowców, obejmują teren pomiędzy działającym zakładem produkcyjnym ArcelorMittal Poland i ulicami: Wojska Polskiego, Metalowców i Zgoda.
Cena wywoławcza **Nieruchomości I** wynosi **8 550 000,00** zł netto (słownie: osiem milionów pięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych).
Cena wywoławcza **Nieruchomości II** wynosi **3 200 000,00** zł netto (słownie: trzy miliony dwieście tysięcy złotych).
Termin składania ofert: **07.01.2025 r.** pod adresem**: ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów ubocznych i Zarządzania Majątkiem, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92.**
Szczegółowe informacje na temat w/w nieruchomości, jej wizytacji oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać w Biurze Środowiska, Produktów ubocznych i Zarządzania Majątkiem tel. 608 032 609, tel. 668 615 241, a także na stronie internetowej Spółki: https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/ pod pozycją: *„Sprzedaż nieruchomości AMP Świętochłowice — część zachodnia”.* Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

eprasa.pl dcc64fa57f

OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 oraz art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r., poz. 311) w zw. z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst Dz. U. z 2024 r, poz. 572)

Starosta Płocki

w dniu 16 października 2024 r. zawiadamia strony postępowania o wszczęciu postępowania w sprawie z wniosku inwestora – Burmistrza Miasta i Gminy Gąbin z dnia 30.09.2024 r., o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: *„Rozbudowa drogi gminnej nr 290647W Czermno-Topólno”.*

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację ww. inwestycji drogowej obejmuje następujące nieruchomości lub ich części (wg katastru nieruchomości):

Jednostka ewidencyjna 141906_5 Gąbin – obszar wiejski:

1. *Działki objęte inwestycją (w nawiasach numery działek po podziale, **tłustym drukiem** numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):*
   - obręb ewid. 0030 Topólno: dz. nr 76, 191/15, 191/10, 74/3, 64/1, 145, 436, 24/4, 46/4, 192 (192/2, **192/1**), 191/8 (191/20, **191/19**), 74/2 (74/8, **74/9**), 191/9 (191/22, **191/21**), 92/1 (92/3, 92/2), 46/3 (46/5, **46/6**).

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych,* z dniem zawiadomienia tj. z dniem 16.10.2024 r. o wszczęciu postępowania, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizacje inwestycji drogowej nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego, wskazuje się dzień 16.10.2024 r. jako ten, w którym wysłane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust. 5 w/cyt. ustawy na adresy wg. katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej na tablicy ogłoszeń urzędu Gminy Gąbin oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu. Na podstawie art. 11d ust. 6 pkt 2 w. cyt. ustawy oraz art. 10 k.p.a. informuję strony o terminie i miejscu zapoznania się z aktami sprawy w ten sposób, że jest to możliwe w Biurze Obsługi Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, w godzinach 800-1430 poniedziałek – piątek, stanowisko – Wydział Architektury i Budownictwa (tel. 24 267 67 57).

Ze względów organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tut. Wydziału z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem o skorzystaniu z uprawnieninia do zapoznania się z aktami sprawy i czynnego udziału w każdym stadium postępowania. W terminie 14 dni od daty publicznego obwieszczenia Strona ma także prawo wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Płock/34342925

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 9ac ust. 1-1a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697 ze zm.) informuję, że na wniosek inwestora: Miasto Stołeczne Warszawa, ul. Pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, w dniu 5 lipca 2024 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 383/SAAB/2024 zatwierdzająca projekt budowalny i udzielająca pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „budowa kładki w km 3+035 – rampa południowa – w ramach inwestycji pod nazwa: Budowa linii tramwajowej na odcinku od Dworca Warszawa Zachodnia od skrzyżowania ul. Szczęśliwicka / ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r.” Adres zamierzenia budowlanego: działka o nr ewid. 40/1, 45 z obrębu 2-02-03, jednostka ewidencyjna: 146506_8, dzielnica Ochota, m. st. Warszawa, woj. mazowieckie.

Jednocześnie informuję iż, w dniu 9 października 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał postanowienie Nr 1209/SAAB/2024 o sprostowaniu oczywistych omyłek pisarskich.

Od niniejszej decyzji stronom przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni, od jej doręczenia do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Stosownie do treści art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) – dalej Kpa, który stanowi że: „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania” informuję, że strona chcąca zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 205A w poniedziałek w godz. 13^{00} - 16^{00} lub w czwartek w godz. 8^{00} - 12^{00} po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **21 października 2024 r.** do dnia **4 listopada 2024 r.**

Zgodnie z art. 49 ustawy Kpa, doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: 21 października 2024 r.
WIR-I.7840.7.37.2024.AC(IK1)

Warszawa/34342096

Szydłowiec, dnia 16 października 2024 r.

STAROSTA SZYDŁOWIECKI
Pl. Marii Konopnickiej 7
26-500 Szydłowiec

GN.6840.10.2024.JDZ

STAROSTA SZYDŁOWIECKI

ogłasza, że na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024.1145) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szydłowcu, przy Plac Marii Konopnickiej 7 na tablicy ogłoszeń, w dniach **od 17.10.2024 r. do 7.11.2024 r.** zostanie wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w **jednostce ewidencyjnej 143005_4 Szydłowiec, obręb ewidencyjny 0001 Szydłowiec, oznaczonej jako działka nr 1449/3**, uregulowana w Księdze Wieczystej RA1S/00004463/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Szydłowcu, przeznaczona do zbycia w trybie bezprzetargowym.

Termin do złożenia wniosku osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami, upływa z dniem 28 listopada 2024 r.

Radom/34342667

Burmistrz Miasta i Gminy Lipsko,

działając zgodne z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Lipsko, na stronie internetowej Urzędu (www.lipsko.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został podany do publicznej wiadomości

wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Lipsko przeznaczonych do oddania w użyczenie.

Wykaz został wywieszony od dnia 21.10.2024 r. na okres 21 dni.

Burmistrz Miasta i Gminy Lipsko
/-/ Jacek Wielorański

Radom/34342604

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A. o jakości wody wodociągowej we wrześniu 2024 roku

Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	Zakład Centralny SUW Filtry		Zakład Centralny SUW Praga		Zakład Północny		Zawartość dopuszczalna	
			średnia	max	średnia	max	średnia	max	Polska*	WHO**
	WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE									
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	–	2	–	2	–	0	**bnz**	**–**
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	**0**	**–**
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	**0**	**0**
4.	Clostridium perfringens	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	**0(1)**	**–**
5.	Enterokoki	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	**0**	**–**
	WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE									
6.	Mętność	NTU	<0,10	0,13	<0,10	0,17	<0,20	0,21	**1(2)**	**5(6)**
7.	Barwa	mg Pt /l	<2	2	<2	2	<2	<2	**(2)**	**15(6)**
8.	Zapach	–	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	**(2)**	**–**
9.	Stężenie jonów wodoru (pH)	–	7,1	7,2	7,2	7,2	7,3	7,4	**6,5÷9,5(3)**	**6,5÷8,0(6)**
10.	Twardość	$mgCaCO_3/l$	–	208	–	203	–	237	**60÷500**	**500(6)**
11.	Przewodność	µS/cm	912	1032	894	1081	565	586	**2500(3)**	**–**
12.	Żelazo	µg/l	<20	<20	<20	<20	<20	<20	**200**	**300**
13.	Mangan	µg/l	<5	<5	<5	<5	<10	<10	**50**	**100(6, 11)**
14.	Chlorki	mg/l	151	157	145	159	–	28	**250(3)**	**250(6)**
15.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	0,030	<0,013	0,015	<0,026	<0,026	**0,50**	**1,5(6)**
16.	Azotany	mg/l	–	1,9	–	1,6	–	1,5	**50**	**50(9)**
17.	Azotyny	mg/l	–	<0,002	–	<0,002	–	<0,020	**0,50**	**3(9)**
18.	Utlenialność z $KMnO_4$	mg O_2/l	<1,0	1,0	<1,0	1,4	1,4	1,7	**5,0**	**–**
19.	Chlor wolny	mg/l	–(***)	–(***)	–(***)	–(***)	0,25	0,29	**0,3(4)**	**0,3(6, 7)**
20.	Chloryny	mg/l	–	0,20	0,28	0,30	–	0,38	**–**	**0,7(8)**
21.	Chlorany	mg/l	–	0,05	<0,03	0,04	–	0,15	**–**	**0,7(8)**
22.	Suma chlorynów i chloranów	mg/l	–	0,25	0,30	0,33	–	0,53	**0,7(4)**	**–**
23.	Siarczany	mg/l	69	71	–	54	–	91	**250(3)**	**250(6)**
24.	Fluorki	mg/l	–	0,11	–	0,14	–	0,072	**1,5**	**1,5**
25.	Glin	µg/l	–	<20	–	–	–	<40	**200**	**200(6, 12)**
26.	Kadm	µg/l	–	<0,05	–	<0,05	–	<0,05	**5**	**3**
27.	Ołów	µg/l	–	<0,5	–	<0,5	–	<0,5	**10**	**10**
28.	Rtęć	µg/l	–	<0,10	–	<0,10	–	<0,10	**1**	**6(10)**
29.	Nikiel	µg/l	–	2,9	–	1,6	–	1,3	**20**	**70**
30.	Miedź	mg/l	–	0,0015	–	0,0016	–	0.0030	**2,0(5)**	**2,0**
31.	Chrom	µg/l	–	<0,5	–	<0,5	–	<0,5	**50**	**50**
32.	Arsen	µg/l	–	<0,7	–	<0,7	–	<0,7	**10**	**10**
	TRIHALOMETANY									
33.	Chloroform	mg/l	–	<0,00006	–	<0,00006	–	0,003	**0,030**	**0,3**
34.	Bromodichlorometan	mg/l	–	<0,00005	–	<0,00005	–	0,0032	**0,015**	**0,06**
35.	Suma trihalometanów	µg/l	–	0,35	–	1,1	–	9,4	**100**	**–**

(1) *Clostridium perfringens (łącznie ze sporami) należy badać w wodzie pochodzącej z ujęć powierzchniowych i mieszanych*
(2) *Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian*
(3) *Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody*
(4) *W punkcie czerpalnym u konsumenta*
(5) *Wartość dopuszczalna, jeżeli nie powoduje zmiany barwy wody spowodowanej agresywnością korozyjną wody*
bnz – bez nieprawidłowych zmian (Zaleca się, aby ogólna liczba mikroorganizmów nie przekraczała:
– 100 jtk /1 ml w wodzie wprowadzanej do sieci wodociągowej,
– 200 jtk /1 ml w kranie konsumenta)
(6) *Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów*
(7) *Kryterium zdrowie – 5 mg/l;*
(8) *Pojedynczy parametr*
(9) *Krótkotrwałe działanie*
(10) *Rtęć nieorganiczna*
(11) *Kryterium zdrowie – 400 µg/l*
(12) *Kryterium zdrowotne – 900 µg/l*

*Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.
*** Do dezynfekcji wody stosowany jest dwutlenek chloru

„Analizując jakość wody w wodociągu warszawskim na wyjściach do sieci w miesiącu wrześniu 2024 r. na podstawie wyników przesłanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A., Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w m.st. Warszawie stwierdza, że próbki wody wodociągowej w badanym zakresie odpowiadają warunkom określonym w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r., poz. 2294) jak również normom zalecanym przez WHO (Światową Organizację Zdrowia).”

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A. o jakości wody wodociągowej w dzielnicy Wawer we wrześniu 2024 roku

Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	SUW Radość	SUW Falenica	Zawartość dopuszczalna	
					Polska*	WHO**
	WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE					
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	1	1	**bnz**	**–**
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	0	0	**0**	**–**
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	0	0	**0**	**0**
4.	Enterokoki	jtk/100ml	0	0	**0**	**–**
	WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE					
5.	Mętność	NTU	0,28	0,20	**1(1)**	**5(4)**
6.	Barwa	mg Pt /l	6	3	**(1)**	**15(4)**
7.	Zapach	–	akcept.	akcept.	**(1)**	**–**
8.	Stężenie jonów wodoru (pH)	–	7,4	7,4	**6,5÷9,5(2)**	**6,5÷8,0(4)**
9.	Przewodność	µS/cm	376	665	**2500(2)**	**–**
10.	Żelazo	µg/l	25	<20	**200**	**300**
11.	Mangan	µg/l	<5	<5	**50**	**100(4, 5)**
12.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	**0,50**	**1,5(4)**
13.	Chlor wolny	mg/l	0,30	0,25	**0,3(3)**	**0,3(4, 6)**

(1) *Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian*
(2) *Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody*
(3) *W punkcie czerpalnym u konsumenta*
(4) *Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów*
(5) *Kryterium zdrowie – 400 µg/l*
(6) *Kryterium zdrowie – 5 mg/l*
bnz – bez nieprawidłowych zmian

*Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A. o jakości wody wodociągowej w dzielnicy Wesoła we wrześniu 2024 roku

Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	SUW Stara Miłosna	SUW Wola Grzybowska	Zawartość dopuszczalna	
					Polska*	WHO**
	WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE					
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	4	1	**bnz**	**–**
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	0	0	**0**	**–**
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	0	0	**0**	**0**
4.	Enterokoki	jtk/100ml	0	0	**0**	**–**
	WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE					
5.	Mętność	NTU	0,16	0,18	**1(1)**	**5(3)**
6.	Barwa	mg Pt /l	5	4	**(1)**	**15(3)**
7.	Zapach	–	akcept.	akcept.	**(1)**	**–**
8.	Stężenie jonów wodoru (pH)	–	7,3	7,2	**6,5÷9,5(2)**	**6,5÷8,0(3)**
9.	Przewodność	µS/cm	922	932	**2500(2)**	**–**
10.	Żelazo	µg/l	<20	<20	**200**	**300**
11.	Mangan	µg/l	<5	<5	**50**	**100(3, 4)**
12.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	**0,50**	**1,5(3)**

(1) *Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian*
(2) *Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody*
(3) *Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów*
(4) *Kryterium zdrowie – 400 µg/l*
bnz – bez nieprawidłowych zmian

* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.

„Analizując jakość wody na wyjściach do sieci z poniższych stacji:
– Zakład Centralny SUW Radość;
– Zakład Centralny SUW Falenica;
– Zakład Centralny SUW Stara Miłosna;
– Zakład Centralny SUW Wola Grzybowska
w miesiącu wrześniu 2024 r. na podstawie wyników przesłanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A., Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w m.st. Warszawie stwierdza, że kontrola jakości wody w sieci wodociągowej wykazała zgodność z warunkami określonymi w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r., poz. 2294) jak również normom zalecanym przez WHO (Światową Organizację Zdrowia).”

Warszawa/34342790

eprasa.pl dcc64fa57f

Polityka azylowa

Tusk jest europejskim mainstreamem

Po słowach Tuska o częściowym zawieszeniu prawa do azylu słyszeliśmy przestrogi, że zostaniemy pariasami Europy. Tymczasem okazuje się, że Polska przeciera szlak całej Unii.

Tomczak

Deklaracja Tuska o zawieszeniu prawa azylowego brzmi brawurowo, bo europejscy gentlemani takie rzeczy robią, ale głośno o nich nie mówią. Posypały się nie tylko głosy oburzenia motywowane względami humanitarnymi i prawami człowieka, ale też ostrzeżenia, że „Tusk wypisze Polskę z europejskiego porządku prawnego"; że skończymy jak Węgry, które za złamanie przepisów azylowych muszą teraz zapłacić 200 milionów euro. Karę zarządził co prawda Europejski Trybunał Praw Człowieka, ale egzekwuje ją sama Komisja Europejska.

Nie minął nawet tydzień, a wszyscy mogli się przekonać, że nic takiego się nie stanie. Na szczycie Rady Europejskiej 17 października pomysł Tuska spotkał się z szerokim zrozumieniem, za którym w wielu wypadkach skrywał się najpewniej entuzjazm (teraz w polityce azylowej *sky is the limit*). A w innych ulga, że śmiałek przesuwający granicę tego, co akceptowalne, to nie depczący traktaty barbarzyńca, tylko dobry europejski kolega.

Korespondenci odnotowali, że wsparcia udzielił Tuskowi również hiszpański lewicowy premier Pedro Sanchez, który w europejskiej debacie o migracji sytuuje się raczej po stronie humanitarnej, co z pewnością doceniają tysiące migrantów, których Hiszpania każdego roku brutalnie odpycha od swoich lądowych granic z Marokiem. Poparcie zaś szefowej Komisji Europejskiej, pieszczotliwie zwanej „Ursulą Border Leyen", wieloletniej rzeczniczki Twierdzy Europa, nie powinno dziwić chyba nikogo.

Państwa Unii Europejskiej dzielą się dziś na trzy grupy: dyskretnie łamiące prawo azylowe, robiące to otwarcie i ostentacyjnie oraz resztę, która nie leży na zewnętrznych granicach i wschodnim oraz południowym sąsiadom od brudnej roboty kiedyś po cichu, a dziś zupełnie otwarcie, kibicuje. Deklaracja Tuska ośmieli być może kolejne kraje, by weszły na drogę praworządności, tzn. skodyfikowały porządnie to, co od lat robią nielegalnie lub półlegalnie. Na papierze może się to nieco różnić, ale dynamika jest podobna: najpierw migrantów wypycha się „bez żadnego trybu", potem częściowo legalizuje się to jakimś rozporządzeniem, a potem, gdy problem niezgodności z aktami wyższymi staje się zbyt uwierający, rozwiązuje go porządna, spójna ustawa push-backowa (jak w Hiszpanii w 2015 roku czy w Litwie i Łotwie w roku 2023).

Stanowisko samej Unii również ewoluuje, choć raczej kosmetycznie: od poparcia dla murów stawianych na granicach i dziękowania kolejnym państwom, że godzą się być „tarczami Europy", oraz dobijania deali z państwami trzecim do milczącego lub całkiem otwartego poparcia dla zmian w krajowych prawach. Monique Pariat, dyrektor generalna ds. polityki wewnętrznej i migracji w Komisji Europejskiej, broniła nowych ustaw push-backowych Litwy i Łotwy: „Te dwa małe kraje robią wszystko, co w ich mocy, aby chronić unijne granice" – mówiła we wrześniu 2023 roku na forum Parlamentu Europejskiego.

• **Aktywiści demonstrują przeciw odsyłaniu migrantów z Włoch do ośrodków w Albanii. Shengjin, Albania, 16 października 2024 r.**
FOT. REUTERS / FLORION GOGA

Komisja Europejska analizuje teraz ustawę wprowadzoną w lipcu w Finlandii, pozwalającą na czasowe zawieszenie prawa do azylu w wyjątkowych sytuacjach. Unijne instytucje od wielu miesięcy milczą jednak wobec faktu, że w grudniu zeszłego roku Finlandia całkowicie zamknęła swoją wschodnią granicę. Tysiące zgromadzonych tam wówczas migrantów, zwożonych przez rosyjskie służby, poinformowano, że o azyl w Finlandii mogą ubiegać się jedynie na fińskich lotniskach i w portach – gdzie dostaną się tylko z ważną wizą.

Jeszcze inny trick zastosowano w Hiszpanii: od lat tysiące przekraczających ją migrantów jest natychmiast wypychanych do Maroka. W 2020 roku Trybunał w Strasbourgu wydał wyrok sankcjonujący ten proceder. W uzasadnieniu podano, że migranci nie muszą przekraczać granicy nielegalnie, bo Hiszpania umożliwia składanie wniosków azylowych na jednym przejściu, w miasteczku Beni Ansar. Trybunał co prawda przyznał, że możliwość ta jest fikcją – migranci nie mogą do tego przejścia się dostać, w ciągu kilku lat takie wnioski udało się złożyć jedynie kilku osobom – podkreślił jednak, że nie jest to winą Hiszpanii. W rzeczy samej: bo dostęp do przejścia blokują służby marokańskie, którym Hiszpania wraz z Unią Europejską sowicie za to płacą.

Nieważne więc, czy robione jest to za pomocą karkołomnych konstrukcji prawnych, pudrowanych zniuansowaną retoryką, czy grubym cięciem, jak zapowiada polski premier – efekt jest ten sam: przejścia i prawa do azylu nie ma. Polska nie jest tu żadnym pariasem, jest w europejskim mainstreamie.

Z polityki azylowej Tuska rozliczą trzy grupy interesariuszy: europejscy partnerzy, wyborcy oraz grupa obrońców praw człowieka i wspierające ją medialne i kulturalne środowiska opiniotwórcze.

Ci pierwsi już go rozgrzeszyli i niedługo pewnie podążą jego śladem, drudzy – za tę akurat decyzję z pewnością nagrodzą go przy urnach. A ostatnią z wymienionych grup Tusk absolutnie się nie przejmuje, bo wie, że nie musi; jest nieliczna i nie ma możliwości egzekucji swoich – choćby najbardziej słusznych i moralnie uzasadnionych – postulatów.

W polskiej debacie o kryzysie na granicy od początku występowała ogromna, w stosunku do postaw faktycznie występujących w społeczeństwie, nadreprezentacja głosów potępiających działania rządu i służb. Ten dyskurs może być powszechny w lewicowo-liberalnych mediach, w opiniotwórczych środowiskach ludzi kultury, w środowiskach naukowych i eksperckich – ale absolutnie nie oddaje poglądów większości społeczeństwa.

Poparcie dla Straży Granicznej od początku kryzysu na granicy wzrosło z 60 do 66 proc., a negatywnie ocenia je niezmiennie jedynie 8 proc. W ciągu trzech lat znacząco wzrosło też poparcie dla push-backów: z 52 proc. w latach 2021 i 2022 (przeciwników było wtedy 42-43 proc.) do 67 proc. w czerwcu bieżącego roku (przeciw opowiedziało się 19 proc.).

Takie trendy występują w całej Europie. Według sondażu przeprowadzonego we wrześniu dla tygodnika „Die Zeit", 82 proc. Niemców chce zaostrzenia polityki azylowej. Poparcie dla nowej fińskiej ustawy zawieszającej prawo azylowe wyraziło, według portalu „Helsinki Times", 62 proc. obywateli. W szczycie zeszłorocznego kryzysu na granicy fińska straż graniczna po raz kolejny zdobyła pierwsze miejsce w rankingach zaufania publicznego – jej działaniom ufało 80 proc. obywateli. Organizacje humanitarne apelowały od 2021 roku, że Litwa stosuje wyjątkowo brutalne praktyki wobec migrantów na swojej granicy z Białorusią – jednak litewskie społeczeństwo oceniło tę politykę pozytywnie. Choć wskaźniki zaufania do instytucji są tam tradycyjnie niskie, to kilka miesięcy po wybuchu kryzysu na granicy, poparcie dla działań służb granicznych wyniosło 54 proc., najwięcej od 20 lat.

Pytanie, czy polityczny skręt w prawo to reakcja na społeczne nastroje, czy nastroje te są przez zaostrzoną retorykę kształtowane, jest zasadne i każdy zapewne odpowie na nie zgodnie z własnymi poglądami.

Można podkreślać, że wrogość polskiego społeczeństwa wobec muzułmańskich uchodźców rosła właśnie od 2015 roku (Janina Ochojska słusznie zauważała w ostatnich debatach, że postawy wobec uchodźców z Kosowa i Czeczenii były niegdyś pozytywne) i to pomimo praktycznej nieobecności tychże w Polsce. Można i trzeba przypominać o roli rosyjskiej dezinformacji, która od 2015 roku podkręca ksenofobiczne nastroje. Kreml hojnie przy tym dotuje czołowe partie antyimigranckie w całej Europie.

Warto jednak zauważyć, że w Niemczech i Szwecji zaszło zjawisko odwrotne: duży wzrost liczby imigrantów i uchodźców był przez lata obudowany pozytywnym dyskursem politycznego mainstreamu. W moim niedawnym wywiadzie dla „Wolnej Soboty" [5 października 2024] profesor Ruud Koopmans, badacz migracji i dyrektor w Berlińskim Centrum Nauk Społecznych, mówił o dużej nadreprezentacji azylantów przybyłych do Niemiec po 2015 roku w statystykach brutalnych przestępstw oraz o tendencji środowisk nie tylko medialno-kulturalnych, ale właśnie politycznych, do ignorowania, umniejszania lub usprawiedliwiania kolejnych niepokojących zjawisk. Zupełny rozjazd narracji opiniotwórczej klasy średniej z odczuciami przeciętnych obywateli może przez lata pozostawać niezauważony, ale w końcu odbije się wyborczą czkawką – tak jak stało się to w niedawnych wyborach landowych w Niemczech.

Walka z propagandą i dezinformacją jest bardzo ważna, jednak tłumaczenie milionom, że ich odczucia i obawy to tylko prymitywny rasizm i ksenofobia, może być kontrskuteczne. Można załamywać ręce nad sondażami o push-backach i wynikami AfD i FPÖ, ale kilkudziesięciu procent społeczeństwa skancelować się po prostu nie da. ●

Małgorzata Tomczak

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl dcc64fa57f

„Wybraniec” już w kinach

ZROZUMIEĆ TRUMPA JAKO CZŁOWIEKA

– Gdybyśmy chcieli zrobić z Trumpa cel ataku, to mielibyśmy do tego wiele okazji – mówi w rozmowie z „Wyborczą” Ali Abbasi, reżyser „Wybrańca”, filmu o Donaldzie Trumpie.

• **Kadr z filmu „Wybraniec”** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Artur Zaborski

FAŁSZYWY i BEZKLASOWY film o mnie, zatytułowany »The Apprentice« (czy oni mają w ogóle prawo używać tej nazwy bez zgody?) – miejmy nadzieję, że zbankrutuje. To tania, oszczercza i politycznie obrzydliwa robota, wypuszczona tuż przed wyborami prezydenckimi, aby spróbować zaszkodzić Największemu Ruchowi Politycznemu w Historii naszego Kraju, »SPRAWMY, ABY AMERYKA ZNOWU BYŁA WIELKA«! – napisał na swoim profilu w mediach społecznościowych (Truth Social) Donald Trump.

A jego kancelaria wysłała pismo z żądaniem zaprzestania rozpowszechniania filmu, który zdaniem byłego prezydenta pełen jest „rażących fałszerstw”. Mimo protestów film Aliego Abbasiego, który w Polsce ma tytuł „Wybraniec”, podróżuje po świecie. Pokazywany był m.in. na 20. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Zurychu, gdzie miałem okazję porozmawiać z reżyserem.

Komentarze Donalda Trumpa pojawiły się już po naszej rozmowie, podobnie odpowiedź Alego Abbasiego, którą opublikował w formie komentarza: „Dziękuję za odpowiedź, Donaldzie Trumpie. Jestem dostępny, żeby z tobą porozmawiać, jeśli chcesz. Dziś mam napięty harmonogram z wieloma wywiadami promującymi »Wybrańca«, ale może uda mi się do ciebie zadzwonić jutro”.

AKTORZY: TO POWÓD, ŻEBY ZOBACZYĆ FILM

Co takiego pokazuje „Wybraniec”, że rozwścieczył byłego prezydenta USA? Choćby scenę gwałtu, którego Trump miał się dopuścić na swojej pierwszej żonie Ivanie.

„Moja była żona, Ivana, była życzliwą i wspaniałą osobą, a ja miałem z nią świetną relację aż do dnia jej śmierci. Autor tej sterty śmieci, Gabe Sherman, bezwartościowy i pozbawiony talentu i od dawna zdyskredytowany, wiedział o tym, ale wolał to zignorować. Smutne jest to, że ta LUDZKA GNIDA i ludzie zaangażowani w to, miejmy nadzieję, nieudane przedsięwzięcie, mówią i robią cokolwiek, aby zaszkodzić Ruchowi Politycznemu, który jest znacznie większy niż ktokolwiek z nas. MAGA2024!” – grzmiał Trump w swoim wpisie.

Aktor Jeremy Strong, który w filmie gra prawnika Trumpa, Roya Cohna, odniósł się do słów Trumpa w wywiadzie udzielonym Sky News: „Krytyka Donalda Trumpa to jeszcze jeden powód, żeby każdy widz zobaczył »Wybrańca«.

Do polskich kin produkcja weszła w miniony piątek.

ROZMOWA Z
ALIM ABBASIM
reżyserem filmu „Wybraniec”

ARTUR ZABORSKI: Pokazać Donalda Trumpa jako człowieka – taki postawił pan sobie cel. Tylko po co to robić: żeby jego przeciwnicy mogli zobaczyć w nim ludzką stronę czy przeciwnie – żeby pokazać zwolennikom, że wcale nie jest takim mocarzem i ma wiele słabości?

ALI ABBASI: Zależało mi przede wszystkim na tym, żeby pokazywane przez nas postaci były wielowymiarowe, żeby nie dało się ich zamknąć w prostych kategoriach, takich jak złoczyńcy czy karykatury. Trumpa już przedstawiano w tych kategoriach wielokrotnie, ale nie widziałem jeszcze ludzkiego podejścia.

Ten film to była dla mnie też wymówka, żeby spojrzeć na jego ścieżkę kariery, która wpisuje się w amerykański sen, czyli coś, co jest tak istotną częścią amerykańskiej kultury. Dla mnie, osoby spoza tej kultury, to jest ekscytujące. Cała ekipa – Maria [Bakałowa, odtwórczyni roli Ivany], Sebastian [Stan – filmowy Trump], Jeremy – musi odpowiadać na pytanie, czy Trump w naszym filmie jest zły, czy dobry. A ten film nie powstał po to, żeby to kategoryzować. To widzowie osądzą głównego bohatera.

Premiera filmu zbiega się w czasie z kampanią prezydencką Trumpa. Czy pan tym filmem chciał wpłynąć na wyniki wyborów?

– Nie jestem Amerykaninem, więc mam ograniczoną wiedzę na temat amerykańskiego systemu wyborczego, ale mogę powiedzieć, że akurat w tych wyborach o zwycięstwie przesądzą znacznie poważniejsze kwestie niż nasz skromny film. Nie wydaje mi się, żeby był „październikową niespodzianką”, jak nazywa się wydarzenia mające wpływ na wyniki.

Nie kokietuję, po prostu uważam, że nie mówimy ludziom niczego, czego już nie wiedzą – przynajmniej ci politycznie świadomi. Dlatego wątpię, żeby ktoś zmienił decyzję, na kogo oddać swój głos, po obejrzeniu filmu, bo nagle uświadomi sobie, że Trump to też człowiek. Dlatego nie protestowałem, że premiera filmu jest w tym samym czasie co kampania prezydencka ani nie wycinałem niczego z fil-

eprasa.pl dcc64fa57f

mu z obawy, że ktoś odbierze Trumpa zbyt empatycznie.

Pańskim zdaniem Trumpowi się ten film spodoba?
– „Wybraniec” powstał ze szczerej chęci zrozumienia go jako człowieka. Zależało nam na tym, żeby pokazać jego uczucia i różnego typu relacje z innymi ludźmi. Nie kierowaliśmy się interesem politycznym, nie uciekaliśmy się też do wyobrażeń na jego temat. Na miejscu kogoś, kto spotkał się z tak wieloma krytycznymi słowami, byłbym wdzięczny, że grupa wysoko cenionych aktorów – i ja też przecież nie jestem jakimś najgorszym reżyserem – poświęciła sześć lat życia i dużo pieniędzy i zrobiła taki film.

Gdybyśmy chcieli zrobić z Trumpa cel ataku, to mielibyśmy do tego wiele okazji. Było mnóstwo amunicji, po którą można było sięgnąć bez specjalnego wysiłku. Ale się na to nie zdecydowaliśmy. Chcieliśmy zrobić film, który nie będzie stronniczy, i za to już powinniśmy od Trumpa dostać list miłosny. Robiliśmy dokładne badania, debatowaliśmy nad każdym, najdrobniejszym nawet elementem scenariusza. O najbardziej kontrowersyjnej scenie gwałtu rozmawialiśmy z 200 razy – omawialiśmy ją z perspektywy technicznej, prawnej, fabularnej. Tak bardzo zależało nam, żeby nie była krzywdząca. Gdyby ktoś nakręcił taki film o mnie, to pokochałbym go.

Jak rozmawialiście o scenie gwałtu Trumpa na swojej żonie?
– Mówiliśmy o tym, że nie idziemy przez życie, myśląc o tym, kim jesteśmy. Jak wszedłem do tego pokoju hotelowego, to nie otwierałem drzwi, myśląc, że robię to jako Ali Abbasi, tylko po prostu otwieram te cholerne drzwi. Dlatego o tej scenie nie rozmawialiśmy jako o scenie gwałtu tylko o tym, że to jest tragiczny moment dla tych postaci, bo one się ze sobą spotkały i od razu poczuły chemię, ich relacja się rozwijała dobrze aż do tego tragicznego momentu, w którym doszło do pęknięcia i rozłamu między nimi. Po prostu to pęknięcie przybrało formę napaści seksualnej. Sensem tej sceny dla widza jest poczucie, że oni się od siebie oddalają, że Trump nie jest już Ivaną zainteresowany.

Nie chodziło więc o to, żeby zastanawiać się, jak Donald Trump zgwałciłby swoją żonę, tylko żeby odpowiedzieć sobie na pytanie, jak osoba, która długo żyła ze swoim partnerem u boku i miała wspaniały związek, zareagowałaby na coś takiego.

Czy Trump już film zobaczył?
– Nie wiem, czy się o tym kiedykolwiek dowiemy. Wiem tylko, że niektórzy ludzie z jego bardzo bliskiego otoczenia widzieli „Wybrańca” i, co dziwne, podobał im się.

Pan pokazuje, że Donald Trump jest produktem swoich czasów i swojej kultury. Podobnie było w „Holy Spider”, w którym pokazał pan, że seryjny morderca z Iranu jest produktem ekstremistycznej mizoginii.
– Moim ulubionym tematem do zgłębiania w kinie jest temat Innego. Tyle że dla mnie ten Inny ma sens wtedy, kiedy myślimy o nim jako o potworze, tak jak w historii Frankensteina i jego monstrum, bo wtedy można postawić pytania o kategorie moralne. „Holy Spider” nie było filmem o seryjnym mordercy, tylko o społeczeństwie seryjnych morderców. Mówiłem w nim o zgniłym systemie.

„Wybraniec” też jest filmem, który opowiada o systemie. Załóżmy, że pan Trump był budowniczym w Niemczech i w Monachium, zbudował kilka budynków, kupił dwa mercedesy i ożenił się z kobietą ze Wschodniej Europy. Jakie miałby ambicje? Cóż, być może razem z pięcioma innymi osobami spróbowałby nawet wejść do lokalnej polityki. Może by mu się to udało, a może nie. Ale to nie byłby jego najważniejszy cel, bo jego ambicje byłyby ograniczone. Satysfakcjonowałoby go pewnie, że umieścił swoje nazwisko na kilku budynkach i że podróżuje między Niemcami i Szwajcarią. Ale w amerykańskim systemie ambicje mają zupełnie inny wymiar, bo w społeczeństwie panuje darwinizm. Wszystko jest w nim wyolbrzymione, co jest dla mnie szalenie interesujące jako reżysera. Uwielbiam badać takie zjawiska. Dla mnie Trump to kwintesencja amerykańskiej kultury.

Czy panu – Irańczykowi – takie spojrzenie z zewnątrz pomagało, czy też wadziło, bo czuł pan, że niektórych rzeczy nie do końca rozumie?
– Nasz film jest zrobiony przez ludzi spoza USA – Sebastian Stan pochodzi

Zależało mi przede wszystkim na tym, żeby pokazywane przez nas postaci były wielowymiarowe, żeby nie dało się ich zamknąć w prostych kategoriach, takich jak złoczyńcy czy karykatury

ALI ABBASI
reżyser

z Rumunii, Maria Bakałowa jest z Bułgarii. Relacje między Hollywood a Europą Wschodnią są niezwykle kontrowersyjne. Szczególnie jeśli chodzi o kobiety z tego regionu, które w kinie amerykańskim przedstawiane są jako szpiedzy albo bimbo [slangowe określenie atrakcyjnej, naiwnej kobiety].

Ciekawe jest to, że Ivana, co uwielbiam w tej postaci, jest jednocześnie wszystkimi tymi podmiotami, a zarazem każdy z nich przełamuje. I łamie te stereotypy. Kiedy spojrzysz na niektóre z jej wywiadów, to zauważysz, że zaczyna mówić o pewnych sprawach tylko po to, żeby nagle zmienić temat i powiedzieć o czymś zupełnie innym. Widać, jak to dezorientuje niektórych amerykańskich dziennikarzy z branży rozrywkowej lub tabloidów. „O, teraz mówi o czymś, co jest dla mnie zbyt skomplikowane do zrozumienia. Teraz mowa o biznesie”.

Ona była taka całe swoje życie. Prowadziła biznesy, ale także miała włoskich kochanków pod koniec życia. Reprezentowała ten rodzaj złożoności, który jest ekscytujący do zbadania. Jestem bardzo dumny z tego, że w moim filmie postać z Europy Wschodniej gra ktoś, kto pochodzi z tego regionu i ma wiedzę o kontekście i kulturze. To powinna być norma, ale nie jest. Połowa moich szwedzkich znajomych gra w Hollywood Rosjan.

Nie bał się pan robić tego filmu w czasach, kiedy społeczeństwo jest tak spolaryzowane i ludzie skaczą sobie do gardeł, gdy ktoś nie zgadza się z ich wizją świata?
– Jedna sprawa to pozew – musieliśmy uważać, żeby nie wylądować w sądzie. To było jak najbardziej realne niebezpieczeństwo ze strony samego Trumpa. Ale druga sprawa to jego wyborcy. Przyznam się szczerze, że bardzo chciałem z tym filmem podróżować po świecie, zwłaszcza po Stanach Zjednoczonych. Marzyło mi się, żeby pojechać do Wirginii Zachodniej czy do Filadelfii, w których jeszcze nigdy nie byłem, a które są postrzegane jako ziemie Trumpa. Nie spodziewam się, że znajdę tam ludzi, którzy będą sympatyzować ze mną czy z moimi poglądami politycznymi. Chciałbym jednak z nimi porozmawiać, bo uważam, że to także film dla nich.

Ale po próbie zamachu na Trumpa pomyślałem sobie: „Cholera, oni nie mogą chronić nawet własnego kandydata na prezydenta, a wystarczy jeden szalony facet z bronią, żeby przyczepić się do kogoś z moim wyglądem [Ali Abbasi ma irańskie pochodzenie, ma brązową skórę i kruczoczarne włosy i brodę]”. Poczułem realne zagrożenie, więc zrezygnowałem z jeżdżenia z filmem po kinach.

Czy w związku z ryzykiem pozwu musiał się pan mocno cenzurować?
– Nie do końca, czego scena gwałtu jest dowodem. W Cannes pokazaliśmy wersję filmu, która jest kompromisem pomiędzy mną a inwestorami. Staraliśmy się tak to rozwiązać, żeby obie strony były w równym stopniu niezadowolone (*śmiech*).

Problem polegał na tym, że siedząc na pokazie w pałacu festiwalowym na Lazurowym Wybrzeżu, czułem, że ta scena nie działa. Nie ma w niej emocji. Po Cannes wróciliśmy do tematu i zdecydowaliśmy, że trzeba to zmienić. Nie chodzi o to, żeby było ekstremalnie czy tylko żeby było czuć emocje. I inwestorzy się ze mną zgodzili.

I teraz tutaj [rozmawiamy na 20. Festiwalu Filmowym w Zurychu] pokazuję film, jaki chciałem nakręcić. Nie sądzę, że gdybym miał całkowicie wolną rękę, zrobiłbym coś bardziej kontrowersyjnego. Jako twórca filmowy musisz zrozumieć, że widzów nie obchodzi, przez co przeszedłeś, ile miałeś rozmów prawnych i kogo prosiłeś o pomoc. Liczy się efekt. A teraz efekt jest ni mniej, ni więcej taki, jaki naprawdę chciałem osiągnąć. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34341066

ZAMÓW DO 24 PAŹDZIERNIKA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA LISTOPAD

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA 159,90 ZŁ
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY**

CODZIENNIE

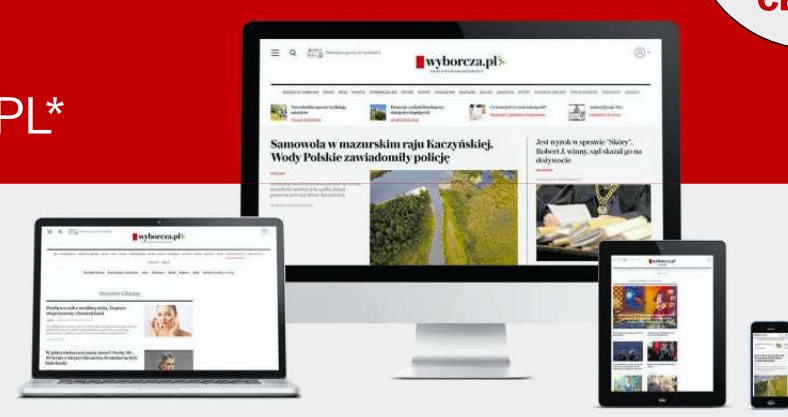

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

1 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

Ta książka czekała aż 40 lat

Nieznane zapiski Kapuścińskiego

„Nieznany dotąd maszynopis Ryszarda Kapuścińskiego" – tak zapowiadany jest „Zegar piaskowy". Książkę czyta się zachłannie, ale edycja dzieła pozostawia wiele do życzenia.

Wojciech Szot

Chłopiec bawi się w piaskownicy. Z zapałem buduje zamek z piasku. Przychodzi starszy i silniejszy kolega. Burzy zamek i „patrzy z triumfem na swoje dzieło zagłady". Na kogo wyrośnie chłopiec, który jeszcze przed chwilą cieszył się swoim dziełem? Czy na złoczyńcę, który będzie wiedział, że „moc wyraża się w zniszczeniu"?

To jedna z wielu scen z książki „Zegar piaskowy" Ryszarda Kapuścińskiego, która w rękopisie przeleżała 40 lat. Czy warto było wydawać zapomniane dzieło zmarłego w 2007 r. reportera, autora klasycznych już pozycji jak „Cesarz", czy „Wojna futbolowa"? Zdecydowanie tak – to ciekawie ułożony tom notatek, refleksji i cytatów, w których słynny reporter zastanawia się nad współczesnym mu światem. Przemyślenia Kapuścińskiego są niezwykle aktualne.

RAPORT ZE STANU „UCIECZKI W ZERO"

Jak wynika z informacji wydawnictwa Czytelnik, „Zegar piaskowy" powstał w 1984 r., czyli rok po zniesieniu stanu wojennego w Polsce. Był to czas dla Kapuścińskiego niezwykle trudny. Przyzwyczajony do podróżowania reporter zarzucił wyjazdy. Robił luźne notatki, zbierał cytaty, z których po kilku latach wyłonił się pierwszy tom „Lapidarium". W tym cyklu do 2007 r. ukazało się sześć tomów.

„Zegar piaskowy" przypomina „Lapidaria", jednak jest dziełem bardziej spójnym – o wiele silniej wybrzmiewa tu smutna refleksja nad światem, w którym zapanowała „ucieczka w zero", w nijakość, zamykanie się w czterech ścianach, „w unikanie każdego poważnego tematu, w niechęć, aby czegoś dowiedzieć się, coś poznać i zrozumieć". Po stanie wojennym Kapuściński – w 1987 r. – wydał również tom poezji.

Kapuściński opowiada w „Zegarze piaskowym" o świecie w kryzysie, w którym „dotkliwiej niż kiedykolwiek odczuwa się sprzeczność między czasem subiektywnym a obiektywnym". Im więcej historii – twierdzi reporter – tym mniej czasu dla nas samych. W świecie kryzysu człowiek czuje swoją zbędność. Sam fakt jego istnienia staje się wystarczający powodem do oskarżeń i prześladowań.

Czy można się zbuntować „przeciw molochowi historii"? W świecie bezprawia rzeczywistość pełna jest pułapek, w które – na podobieństwo bohatera „Procesu" – wpadamy niemal codziennie. Reżimom chodzi bowiem o to, „abyś stale żył w osłabiającym cię poczuciu winy. W ten sposób, na widok władzy, nawet na samą myśl o niej, będziesz odczuwać strwożenie, lęk, pokorę".

Sporo w „Zegarze piaskowym" refleksji dotyczącej „stargania losu polskiego". Kapuściński zauważa, że co kilka lat następuje „nowy etap, nowa scena, nowy układ". Nowe nie wynika ze starego, zachowanie ciągłości przestaje być wartością. Niezwykle aktualnie brzmi zdanie: „Tylko irracjonalne jest trwałe – mity, wierzenia, złudzenia, tylko to jest mocno osadzone".

Kapuściński zauważa, że w Polsce każdy tekst odczytywany jest jak aluzja „niemal odruchowo przekładana na sytuację polską". Podobnie były postrzegane książki Kapuścińskiego. Wydanego w 1978 r. „Cesarza" czytano jako metaforę polskiej sytuacji. Książka mogłaby „równie dobrze opowiadać o dworze Ludwika XIV, Piotra Wielkiego, Fryderyka Wilhelma, czy być metaforą PRL za rządów Edwarda Gierka" – pisała Marta Okuniewska w „Ruchu Literackim". Zwracała jednak uwagę na to, że „nadanie reportażowi któregokolwiek z polityczno aktualizujących znaczeń spłyca interpretację i redukuje uniwersalność. Tymczasem to właśnie wielowymiarowość i możliwość parabolicznego odczytania sensu »Cesarza« stanowi o jego wyjątkowości".

Czy Kapuścińskiemu podobało się aluzyjne odczytywanie jego książek? W „Zegarze piaskowym" nie ocenia tej skłonności czytelników. Stawia jednak diagnozę: „Dzieje się tak również dlatego, że kraj nasz zaznał wszelkich możliwych doświadczeń i jest nadal wystawiany na dziesiątki prób tak najprzeróżniejszych, że już każdemu w naturalny sposób wszelka historia nie nasza, będzie się z naszą kojarzyć".

ŚWIADECTWO KRYZYSU?

Zapiski Kapuścińskiego są świadectwem kryzysu nie tylko rzeczywistości otaczającej reportera, ale i jego własnej twórczości. Jak informuje wydawca, książka była przygotowana do publikacji w takiej właśnie formie, czyli luźno powiązanych ze sobą akapitów, w których niekiedy można dostrzec szkice do większych rozpraw, zalążki wierszy, czy – wspaniałe – migawki z codzienności. Zatem czym innym, jak nie świadectwem kryzysu, jest refleksja Kapuścińskiego nad literaturą XX wieku, w której „wszystko rwie się, szamoce, jest neurotyczne, niepewne, zbłąkane, zmącone" a „najczęściej spotykane formy to fragmenty, obrazki, szkice, próby, projekty, notatki, asamblaże". Trudno nie uznać tego za świadectwo aktualnej sytuacji reportera.

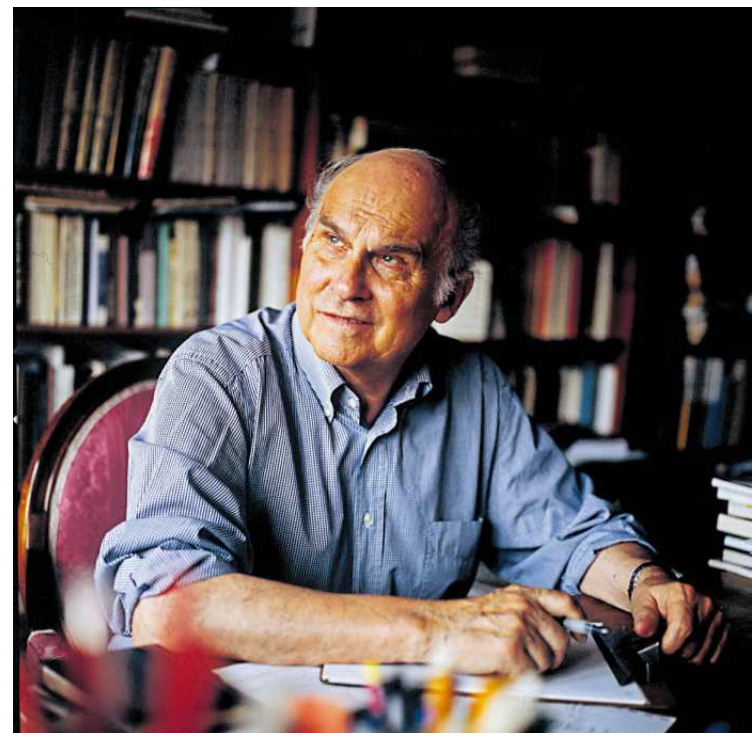

• **Ryszard Kapuściński w 2003 roku w swojej pracowni** FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ryszard Kapuściński

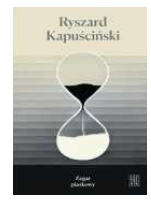

Zegar piaskowy

wyd. Czytelnik, 2024 r.

Jednocześnie zaskakuje fakt, że Kapuściński nie dostrzega, że wiek XX pełen był też dzieł o epickim rozmachu, o linearnej strukturze. Co ciekawe taką prozę pisali też twórcy z bliskiej reporterowi Ameryki Łacińskiej. Inna sprawa, że pewnie i oni zgodziliby się z refleksją, że „świat pędzi, napiera, przewala się przez nas, pod nami, nad nami i artysta nie jest już w stanie zapanować nad materią, nad tematem, nad własnym dziełem".

KAPUŚCIŃSKI O KOLONIALIZMIE

Podczas lektury warto też zwrócić uwagę na dwie niewielkie, acz istotne, refleksje Kapuścińskiego nad kolonializmem i postkolonializmem. Kultura światowa, pisze reporter, „istnieje na małym skrawku naszego globu, jest zredukowane do obszaru Europy i kilku enklaw Ameryki". Słusznie zauważa, że sytuacja wcale nie idzie ku poszerzeniu pola kultury, a ku jego ograniczaniu z „powodu ekspansji nacjonalizmów kulturowych". Współcześnie powoli wydostajemy się z tych ograniczeń, ale – patrząc nawet na listy noblistów literackich, czy półki księgarń – trudno nie uznać, że jest to proces o bardzo powolnym przebiegu.

Podczas lektury warto też zwrócić uwagę na dwie niewielkie, acz istotne, refleksje Kapuścińskiego nad kolonializmem i postkolonializmem

„Zegar piaskowy" jest ciekawy również jako świadectwo czasów. „Elektronika otwiera nowy, jakościowo inny etap historii ludzkości", pisze Kapuściński. Stawia apokaliptyczną diagnozę, że będzie nas ona „oddzielać od przeszłości, czynić z przeszłości coraz bardziej znikający punkt". Dzisiaj wiemy już, że „elektronika" dała nam szeroki dostęp do niezwykłej ilości dokumentów, świadectw, bez których nie powstałyby dziesiątki książek.

Tu się Kapuściński pomylił, ale pytanie, które przy okazji postawił – „Jak wykorzystać do naprawy świata te ogromne złoża wiedzy i doświadczeń, jakimi dysponuje dziś ludzkość?" – wciąż pozostaje aktualnym. Nie sposób nie zgodzić się, że wciąż istnieje „przepastna dysproporcja między postępem w diagnostyce a stanem terapii".

Dla tych, którzy załamują zaś ręce nad rynkiem wydawniczym i tysiącami nowości na półkach, mam zaś dobrą wiadomość – to nic nowego. Mamy rok 1984, w księgarniach wcale nie jest za bogato, a Kapuściński pisze: „Książki, książki. Co tydzień dziesiątki, a w skali świata setki (tysiące?) nowych tytułów, niezmierzone obszary słów, opinii, myśli. (...) To wszystko przytłacza, nawet – przeraża".

Warto sięgnąć po „Zegar piaskowy" jeszcze z jednego powodu. Dla obrazków reporterskich. Z okna bloku, w którym mieszkał do 1988 r., podglądał rzeczywistość. Pisał tak:

„W domu naprzeciw, w oknie na trzecim piętrze, codziennie rano pojawiała się staruszka. Siedziała godzinami, nieruchoma, może oczekująca, że coś jeszcze zobaczy ze świata. W miarę upływu lat (bo trwało to latami) sylwetka babci w oknie stawała się coraz mniejsza i mniejsza, jakby to okno oddalało się w przestrzeni. Potem widoczna już była tylko głowa oparta o parapet. W końcu i ona zniknęła, a okno wróciło na dawne miejsce".

Jest w tej książce jeszcze kilka takich wspaniałych literacko momentów.

NIEDBAŁA EDYCJA KSIĄŻKI MISTRZA

Choć samą książkę czyta się zachłannie, to trudno nie zauważyć, że została ona wydana bez odpowiedniej noty edytorskiej i jest niedbale zredagowana. W przypadku pośmiertnych edycji dokumentów czytelnikom – i tym, którzy będą z książki korzystać jako ze źródła – należy się choćby krótkie wyjaśnienie przyjętych przy publikacji założeń.

Nie wiemy choćby, czy przypisy zostały dołożone ręką redakcji, czy jednak są dziełem Kapuścińskiego. Zatem nie dowiemy się, kto uznał, że Norwid napisał „Garstkę piachu". Ukończony w 1859 r. poemat zatytułowany jest jednak „Garstka piasku". Niby drobna, ale jakże znacząca semantycznie różnica.

Wielokrotnie brakuje źródeł cytowanych dzieł, nie dostaliśmy też bibliografii. Możliwe, że listy Wyspiańskiego do Rydla Kapuściński czytał w rękopisie, ale możliwe, że w którejś z edycji.

Często brakuje podania nazwisk tłumaczy i tłumaczek przytaczanych przez Kapuścińskiego cytatów. Thoreau nie pisał po polsku, a jego „Obywatelskie nieposłuszeństwo" przełożyła Halina Cieplińska. Tekst ukazał się w wydanym w 1983 r. tomie „Życie bez zasad". Do tego cytat z Thoreau przepisany jest przez Kapuścińskiego błędnie – w przekładzie mamy, że „szacunek dla sprawiedliwości" należy „kultywować", a nie „rozwijać". Znowu – różnica niewielka, ale jednak, jak pisała Hanna Krall, jest to „szczegół znaczący".

Błędy są zrozumiałe – może do nich dojść podczas pracy każdego autora. Ale od czegoś jest jednak redakcja, zwłaszcza gdy mówimy o wydawaniu dzieła jednego z najważniejszych polskich twórców literatury XX wieku i tekście o niewielkiej objętości.

„Postęp społeczeństw będzie się coraz bardziej mierzyć rozwojem komunikacji i zwiększeniem obiegu informacji" – pisze Kapuściński.

Niestety mimo zwiększenia obiegu informacji o prawach autorskich i zasadach edycji dzieł, trudno ten tom uznać za zredagowany zgodnie z prawidłami sztuki. Jednocześnie sam – pozbawiony konsekwencji – sposób traktowania źródeł pokazuje, jak bardzo zmieniły się wymogi stawiane dzisiaj choćby nawet najbardziej poetyckim impresjom. ●

1 RP

eprasa.pl dcc64fa57f

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

CZYTAJ WYGODNIE

JAK ZAMÓWISZ prenumeratę papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
w wybranych placówkach Poczty Polskiej
(zapytaj na swojej poczcie)

- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

wyborcza.pl/prenumeratagw

eprasa.pl dcc64fa57f

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

wysokieobcasy extra + HumanDoc

NIEobojętne

Wspieraj kobiety doświadczające przemocy domowej

Kup prenumeratę, a my cały dochód ze sprzedaży przekażemy na akcję

wysokieobcasy.pl/nieobojetne

Nie wszystkie kobiety mają szanse na wsparcie. Chcemy to zmienić.

Środki z akcji pozwolą na zrekrutowanie i wyszkolenie wiejskich liderek oraz tworzenie sieci wsparcia dla kobiet, które doświadczają przemocy domowej

eprasa.pl dcc64fa57f

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 487/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po

Piotrze Proboszczu

synu Huberta i Marii, urodzonego dnia 26 czerwca 1951 w Tarnowskich Górach, zmarłego dnia 5 czerwca 2015 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięciw postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34342868

Z ogromnym żalem zawiadamiamy,
że 11 października 2024 roku
odszedł

Jerzy Kobyliński

lat 89.

Inżynier, wielokrotny uczestnik i zwycięzca rajdów samochodowych, współorganizator rajdów samochodów terenowych, znawca techniki samochodowej, wykładowca i autor artykułów z tej dziedziny, a od kilkudziesięciu lat nasz wielki przyjaciel i towarzysz wypraw narciarskich i turystycznych.

Msza żałobna odbędzie się 22 października 2024 roku o godz. 13.00 w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach, po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

Agnieszka Dmowska
i Krzysztof Baculewscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342380

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ RZEPINA

Ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości.
Data przetargu - 23.12.2024 r. o godz. 10:00.
Miejsce przetargu - sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Rzepinie.
Przedmiot przetargu - działka o nr ewid 1470, pow. 0,7247 ha, obręb 257 - m. Rzepin, KW nr GW1S/00022840/5.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (zwolnione z VAT) – 724 700,00 zł.
Wadium – 72 470,00 zł

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. Urzędu oraz na stronie internetowej www.rzepin.bip.net.pl.
Informacja o ogłoszeniu przetargu (wyciąg z ogłoszenia) została podana do publicznej informacji poprzez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnokrajowej.
Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rzepinie, ul. Plac Ratuszowy 1, 69-110 Rzepin, Referat Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomościami pok. nr 7 lub telefonicznie – nr tel. 95 759 6047.
Ogłoszenie sporządzono dnia 21.10.2024 r./PK

Kraj/34342739

Syndyk Masy Upadłości Waldemara Dzionka prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Waldemar Dzionek DOM HANDLOWY VALDI w upadłości likwidacyjnej w Warszawie ogłasza przetarg na łączne zbycie praw własności nieruchomości położonych w Warszawie, dzielnica Mokotów, obręb 1-07-01, przy zbiegu ulicy Czerniakowskiej i Bartyckiej stanowiących:

a) nieruchomość gruntową zabudowaną obejmującą działki ew. nr **226/2 i 227/1** o łącznej pow. **3.309 m²**, dla której prowadzona jest KW o nr **WA2M/00442261/8**;
b) nieruchomość gruntową zabudowaną obejmującą działki ew. nr **3/11, 4/8 i 226/7** o łącznej pow. w przybliżeniu **1.198 m²**, które są ujęte w KW o nr **WA2M/00450027/5** (przy czym w skład przedmiotu przetargu nie wchodzi ujęta w przedmiotowej KW działka ew. nr 226/6);
c) nieruchomość gruntową zabudowaną obejmującą działki ew. nr **217** o pow. **1.419 m²**, dla której prowadzona jest KW o nr **WA2M/00326370/6**.

Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu wynosi **25.530.000,00 zł** (*dwadzieścia pięć milionów pięćset trzydzieści tysięcy złotych*), a sprzedaż podlega opodatkowaniu podatkiem od czynności cywilnoprawnych.

Oferty należy składać do dnia 16 stycznia 2025 r. na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do sądu. Oferta, która wpłynęła do sądu po terminie nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej kopercie, którą należy umieścić w drugiej, większej kopercie. Każda z tych kopert powinna być zaadresowana do wskazanego sądu wraz z podaniem sygnatury XVIII GUp 38/19 oraz dopiskiem: „*NIE OTWIERAĆ – OFERTA PRZETARGOWA w postępowaniu upadłościowym Waldemara Dzionka*" i zawierać dokładne oznaczenie składającego ofertę.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie **wadium w wysokości 4.000.000,00 zł** (*cztery miliony złotych*). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości Waldemara Dzionka o nr: 39 1750 0009 0000 0000 2775 3906 (BNP Paribas Bank Polska S. A.) z dopiskiem „*Przetarg – sygn. akt. XVIII GUp 38/19 dot. Czerniakowska-Bartycka*" najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunku bankowym.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym **dnia 22 stycznia 2025 r. o godz. 11:00** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa **w sali nr 14**. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w warunkach przetargu załączonych do pisma Syndyka z dnia 14 sierpnia 2024 r., znajdującego się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, pod sygn. akt XVIII GUp 38/19.

Z zatwierdzonymi warunkami przetargu zapoznać można się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, pod sygn. akt XVIII GUp 38/19 oraz w Biurze Syndyka przy al. KEN 55 lok. 27 w Warszawie.

Operaty szacunkowe wartości praw do nieruchomości objętych przedmiotem przetargu są dostępne w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox" na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w aktach sprawy prowadzonej przed sądem pod sygn. akt **XVIII GUp 38/19** w czytelni Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa.

Wszelkie zapytania o przedmiot i warunki przetargu przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Sprzedaż ma skutki sprzedaży egzekucyjnej.

Syndyk zastrzega sobie prawo (bez podania przyczyny) do odwołania przetargu oraz zamknięcia przetargu bez wyboru oferty.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34342603

Z żalem żegnamy

ŚP

Profesora
Leszka Moczulskiego

historyka, pisarza i publicystę,
działacza opozycji antykomunistycznej,
współzałożyciela Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela,
przywódcę Konfederacji Polski Niepodległej,
więźnia politycznego w PRL,
kandydata na urząd Prezydenta RP i posła na Sejm RP,
członka Rady Naukowej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku,
konsultanta muzealnej wystawy stałej,
uczestnika polsko-ukraińskiego Dialogu Dwóch Kultur,
z przekonań piłsudczyka, niezłomnego w służbie Rzeczypospolitej.

Dyrekcja i Zespół
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34342800

F.U.W.K. „KONWEKTOR" sp. z o.o. w Lipnie,
87-600 Lipno, ul. Wojska Polskiego 6
zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na

przeprowadzenie badań: jednostkowego i skonsolidowanego sprawozdania finansowego za rok obrotowy obejmujący okres od 01.01.2025 r. do 31.12.2025 r. oraz od 01.01.2026 r. do 31.12.2026 r.

Badanie dotyczy spółek:
1. F.U.W.K. „KONWEKTOR" sp. z o.o., 87-600 Lipno (jednostka dominująca) krs 0000062793
2. TOFAMA S.A., 87-100 Toruń krs 0000058346
3. Fabryka Wentylatorów „OWENT" sp. z o.o., 32-300 Olkusz krs 0000317990
4. Z.B.M. i A. im. L. Zieleniewskiego w Krakowie S.A., 31-559 Kraków krs 0000159806

Oferta powinna zawierać w szczególności:
informacje o firmie, jej kierownictwie i osobach zatrudnionych, sposób, harmonogram i proponowaną cenę za przeprowadzenie badania uwzględniającą wszystkie koszty, jakie musi ponieść oferent.
Pisemne oferty w zabezpieczonej kopercie z napisem: „Oferta badania jednostkowego i skonsolidowanego sprawozdania finansowego" należy składać pod adresem siedziby spółki: F.U.W.K. „KONWEKTOR" Sp. z o.o. 87-600 Lipno, ul. Wojska Polskiego 6, sekretariat Spółki. lub na adres: jolanta.zoltowska@konwektor.pl do dnia 15.11.2024 r. Spółka zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert lub unieważnienia zaproszenia bez podania przyczyn i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.
Dodatkowych informacji udziela Pani Jolanta Żółtowska
Telefon: 54/287-22-34 wewn. 340. lub kom 600 800 973

Kraj/34343031

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
dla naszego kolegi

Michała Wasiaka

w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają:

Zarząd oraz koledzy i współpracownicy
z firmy Wolters Kluwer Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34343005

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

wyborcza
DUŻY FORMAT

Syndyk masy upadłości – Przedsiębiorstwa Produkcji Handlu i Usług „REMPOL-2" Czaplicka Sp. j. w upadłości z siedzibą w Wolsztynie (V GUp 58/21)

ogłasza konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki zorganizowanej części przedsiębiorstwa, na którą składają się łącznie:

1. użytkowanie wieczyste nieruchomości zabudowanej budynkiem hali produkcyjnej w granicach działki oznaczonej nr ewid. 48/48 w Międzyrzeczu o pow. 4.153 m², woj. lubuskie, KW nr GW1M/00049779/6, szczegółowo opisane w operacie szacunkowym z dnia 10.06.2023 r. sporządzonym przez rzeczoznawcę Janusza Mojsiewicza,
2. ruchomości znajdujące się w ewidencji przedsiębiorstwa, wyszczególnione w poz. 1-39 oraz tabeli załączonej do wyceny ruchomości środków trwałych z dnia 8.05.2023 r. , sporządzonej przez rzeczoznawcę Piotra Pałasza (wykaz ruchomości do wglądu w Kancelarii Syndyka oraz w V Wydziale Gospodarczym Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.)

Cena wywoławcza: 1.250.000,00 zł netto (jeden milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100 złotych)

Termin otwarcia ofert: 15.11.2024 r. godz. 11:00

Termin składania ofert: do dnia 13.11.2024 r. do godz. 15:00 (decyduje data i godzina wpływu)

Miejsce otwarcia ofert: Kancelaria Syndyka Pawła Wróblewskiego ul. Kosynierów Gdyńskich 80/1, 66-400 Gorzów Wlkp.

Przedmiot konkursu ofert można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem.

Szczegółowe informacje uzyskać można u syndyka pod numerem telefonu: +48 509 309 989 lub drogą poczty elektronicznej n.staszkiewicz@wroblewski-adwokat.pl

Operat szacunkowy i regulamin przetargu udostępnione będą przez syndyka na żądanie zainteresowanego.

Pełen tekst regulaminu konkursu ofert dostępny jest w Kancelarii Syndyka Pawła Wróblewskiego, ul. Kosynierów Gdyńskich 80/1, 66-400 Gorzów Wlkp.

Kraj/34342909

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
W CENTRALNEJ POLSCE
ET Euroterminal sp. z o.o.
sprzeda
nieruchomość gruntową o powierzchni 7,1 ha wraz z zabudowaniami,
obejmującymi hale z przeznaczeniem na składowanie towarów i produkcję o powierzchni 9.720 m² oraz trzykondygnacyjny budynek biurowy o powierzchni 1.071 m², zlokalizowaną na terenie powiatu łódzkiego wschodniego w obrębie transeuropejskiego korytarza, przy zjeździe z Autostrady A1 (zjazd na drogę wojewódzką nr 714),
cena netto: 5.650.000 eur
Kontakt: tel.: +48 694 498 078, www.eteuroterminal.com

Kraj/34342753

eprasa.pl dcc64fa57f

A jednak się kręci

Czy Saudyjczycy (prze)kupią wszystkich

Poczynają sobie bezceremonialnie, nie mają hamulców, testują odporność demokratycznych krajów na zapach wielkiego szmalu. Najpotężniejsi gracze w globalnym biznesie sportowym.

Stec

Saudyjczykom się nie odmawia. Tenisiści i tenisistki – na czele z Igą Świątek – przez cały rok biadają nad morderczo intensywnym kalendarzem obowiązkowych turniejów, ponoć ledwie zipią, proszą o reformy pozwalające złapać oddech. A jednak eskadra najjaśniejszych gwiazd właśnie poleciała do Rijadu, by wystąpić w inauguracyjnej edycji Six Kings Slam, w którym nie było nawet do zdobycia punktów do rankingu ATP. To impreza powstała poza systemem, towarzyska i pokazowa, zorganizowana dla przyjemności szejków.

Ofertę przyjęli wszyscy zaproszeni, przed osobistościami w galabijach i kefijach wdzięczyli się Jannik Sinner i Carlos Alcaraz, Novak Djoković i Rafael Nadal, Daniił Miedwiediew i Holger Rune.

Tenisowi celebryci przybiegli na skinienie dostojnych gospodarzy z oczywistego powodu – zwycięzcy obiecano bajeczne jak na standardy dyscypliny 6 mln dolarów, czyli premię niemal dwukrotnie wyższą niż te wypłacane triumfatorom turniejów wielkoszlemowych, za sam udział w zawodach każdy uczestnik przytulił 1,5 mln, według nieoficjalnych doniesień szejkowie dorzucili też okazałe sumki za „popularność nazwiska". Odurzeni niedostępnymi nigdzie indziej nagrodami panowie walczyli więc na poważnie, w finale po blisko dwuipółgodzinnym show Sinner pokonał Alcaraza, a media relacjonowały widowisko na czołówkach, choć – powtórzmy – opisywały zabawę czysto komercyjną, pozbawioną sportowej rangi.

Saudyjczycy przeprowadzili operację w swoim klasycznym stylu, mianowicie zalali sportowców nieprzyzwoitą ilością mamony. Tenisiści, którzy do niedawna niechętnie odnosili się do gry w okolicy znanej z systemowego łamania praw człowieka, musieli się zachłysnąć, tym razem hamletyzowanie byłoby skandalicznie nieopłacalne. Według rachub branżowych serwisów uczestnicy rijadzkiego turnieju zarobili tam od 50 (Sinner) do blisko 70 proc. (Rune) sum, które podnieśli w bieżącym sezonie ze wszystkich innych kortów razem wziętych. Zresztą Nadal współpracuje z szejkami od początku roku, pełniąc zaszczytną funkcję ambasadora saudyjskiej federacji tenisowej.

Pomysłodawcy Six Kings Slam chcą imprezy cyklicznej, stanowiącej stały i coraz ważniejszy element kalendarza, ale szykują się do poważniejszego skoku na korty. Już sponsorują rankingu ATP i WTA, usiłują wynegocjować organizowanie u siebie zamykających sezon turniejów Masters.

I zapewne im się powiedzie, jak napaści na wszystkie inne sporty, które postanowili skolonizować. Nad ich podbojami, zawsze dokonywanymi dzięki brutalnej sile niewyobrażalnego pieniądza, rozwodzimy się w „Wyborczej" regularnie, ponieważ to jedno z najważniejszych zjawisk przeobrażających współczesny sport. Coraz silniej zintegrowany z okrutnymi reżimami, wywołujący moralny niepokój.

• **W finale Six Kings Slam Włoch Jannik Sinner** (z lewej) **pokonał Hiszpana Carlosa Alcaraza w trzech setach 6:7 (5), 6:3, 6:3, w meczu trwającym dwie godziny i 21 minut. Oprócz nich w turnieju zagrali Novak Djoković i Rafael Nadal, Daniił Miedwiediew i Holger Rune**
FOT. REUTERS / HAMAD I MOHAMMED

Tenisowi celebryci przybiegli na skinienie dostojnych gospodarzy z oczywistego powodu – zwycięzcy obiecano bajeczne jak na standardy dyscypliny 6 mln dolarów, czyli premię niemal dwukrotnie wyższą niż te wypłacane triumfatorom turniejów wielkoszlemowych, za sam udział w zawodach każdy uczestnik przytulił 1,5 mln

Pula nagród na rijadzkim turnieju to dla poddanych następcy tronu Mohameda Bin Salmana kropelka, przecież na konto Cristiano Ronaldo przez pięć lat przeleją miliard dolarów. Lokalną ligę piłkarską obsadzili także dziesiątkami innych gwiazd, w angielskiej położyli łapy na Newcastle, na towarzyskie gierki ściągali do siebie Leo Messiego, sezon w sezon organizują mecze o Superpuchar Włoch i Hiszpanii, więc oglądali z bliska już nawet El Clásico. Zasadzają się na mundial i azjatyckie zimowe igrzyska, przyjmują imprezy snookerowe i wyścigi Formuły 1, w golfie pozwolili sobie wręcz na wrogie przejęcie – organizują zawody konkurencyjne dla istniejących od 1916 roku pod szyldem PGA Tour. Dzięki temu nasz Adrian Meronk może rywalizować na gaże z Igą Świątek oraz Robertem Lewandowskim.

Być może największą rewolucję szykują jednak w boksie, dyscyplinie pogrążonej w kryzysie. I wokół ringów zachowują się najzuchwalej, wypadałoby chyba rzec – bezczelnie.

Przed niespełna miesiącem sfinansowali i firmowali zielenią swojej flagi spektakl na Wembley, gdzie przy 96 tysiącach widzów pięściami okładali się Anthony Joshua z Danielem Duboisem. O mistrzostwo świata walczyli Brytyjczycy, ring stał w Londynie, ale najpierw między liny weszli otuleni otaczającą ich czołobitnością szejkowie, przed gongiem wybrzmiały saudyjski hymn oraz hołdy składane saudyjskiemu księciu, amatorowi ćwiartowania dziennikarzy krytycznych wobec monarchii. Trafnie przewidujący przebieg walki posiadacze biletów wygrali wycieczki do Arabii, wszędzie wisiały reklamy Riyadh Season – widowisko było częścią cyklu o tej nazwie, wcześniejsze odbywały się w królestwie bin Salmana. A wszystko nadzorował wręczający pas zwycięzcy Turki Alalsikh, prawdopodobnie najbardziej wpływowy obecnie impresario w światowym sporcie.

W boksie najpotężniejszą figurą jest na pewno. W środowisku tytułują go Jego Ekscelencją, od dawna doradza rodzinie królewskiej, pełnił rozmaite funkcje ministerialne w rządzie, kierował odpowiedzialną za kulturę i rozrywkę General Entertainment Authority – pozwolił na otwarcie kin, to był wielki przełom w tej zamordystycznej monarchii – teraz rządzi General Sports Authority, które sponsoruje i przygotowuje większość wymienionych w niniejszym felietonie imprez. Uchodzi za pracoholika, cieszy się popularnością rodaków (zebrał już 27 mln obserwujących na Instagramie), najwięcej energii poświęca właśnie na boks, któremu chce przywrócić blask, przedstawia się jako jego zbawca. Hitowe walki organizuje seryjnie, zamierza uporządkować dyscyplinę poprzez likwidację rozdawanych równorzędnie tytułów mistrza świata, chce stworzyć sensowny ranking, zobowiązać czołowych pięściarzy do staczania wskazanej liczby walk rocznie. I wylansować osobowości jak w czasach świetności dyscypliny, przywołuje nazwiska Muhammada Alego, Joe Fraziera, George'a Foremana, Lennoxa Lewisa, Evandera Holyfielda i Mike'a Tysona.

Niewykluczone, że to Alalsikh osobiście podjął decyzję, by nie wpuścić na Wembley – walkę obwołano największym w Londynie wydarzeniem od igrzysk olimpijskich w 2012 roku – reportera „Daily Telegraph". Oliverowi Brownowi nie przyznano akredytacji, bo zrecenzował galę jako „bezwstydny pokaz sportwashingu". Wolność słowa też można sprzedać, niech się niewdzięczny dziennikarzyna cieszy, że nie został poćwiartowany. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl dcc64fa57f